MĘSKI PUNKT WIDZENIA

NR 01 (205) STYCZEŃ 2010

PLAYBOY

„NIE JESTEM PRZYSTOJNY, ALE ZA TO BARDZO WYBREDNY"

Marek Piekarczyk

WYWIAD

Najlepiej ubrani Polacy

RANKING PLAYBOYA

Orgie władzy

OD SEKSU W TEATRZE PO PAŃSTWOWE HAREMY

Fotoerotica

WIELKI FINAŁ KONKURSU PLAYBOYA

MR. MADONNA Guy Ritchie

PROFIL

„ETATOWO PLUJE OGNIEM NASZ BĘBNIARZ"

Nergal

44 PYTANIA

Włoskie mafie

100 MILIARDÓW EURO ROCZNIE

Alina Puscau

Piękność Victoria's Secret

cena 11,99 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 1230-2724 INDEX 369055

01

9 771230 272000

Nowy Opel. Nowa

Z Tobą w roli głównej.

Takiego debiutu nie było od dawna. Doskonały wygląd, niezwykła jakość i komfort podróżowania gwarantowane najnowszymi technologiami. Nowy Opel Astra staje się obiektem zachwytów tysięcy miłośników motoryzacji. Nie czekaj na jego premierę – skorzystaj ze specjalnej przedpremierowej oferty i zamów go już dziś! Bądź jednym z pierwszych, którzy poznają, czym zachwyca nowa Gwiazda! **I... Akcja!**

www.opel.com.pl

Kamera Opel Eye

Reflektory adaptacyjne AFL

Aktywne zawieszenie FlexRide

Zużycie paliwa oraz emisja CO_2: Astra 1.4 – 5,5 l/100 km, CO_2 – 129 g/km
(wg dyrektywy EC 715/2007 oraz EC 692/2008, cykl mieszany). Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne pod adresem internetowym www.opel.com.pl

Wir leben Autos.

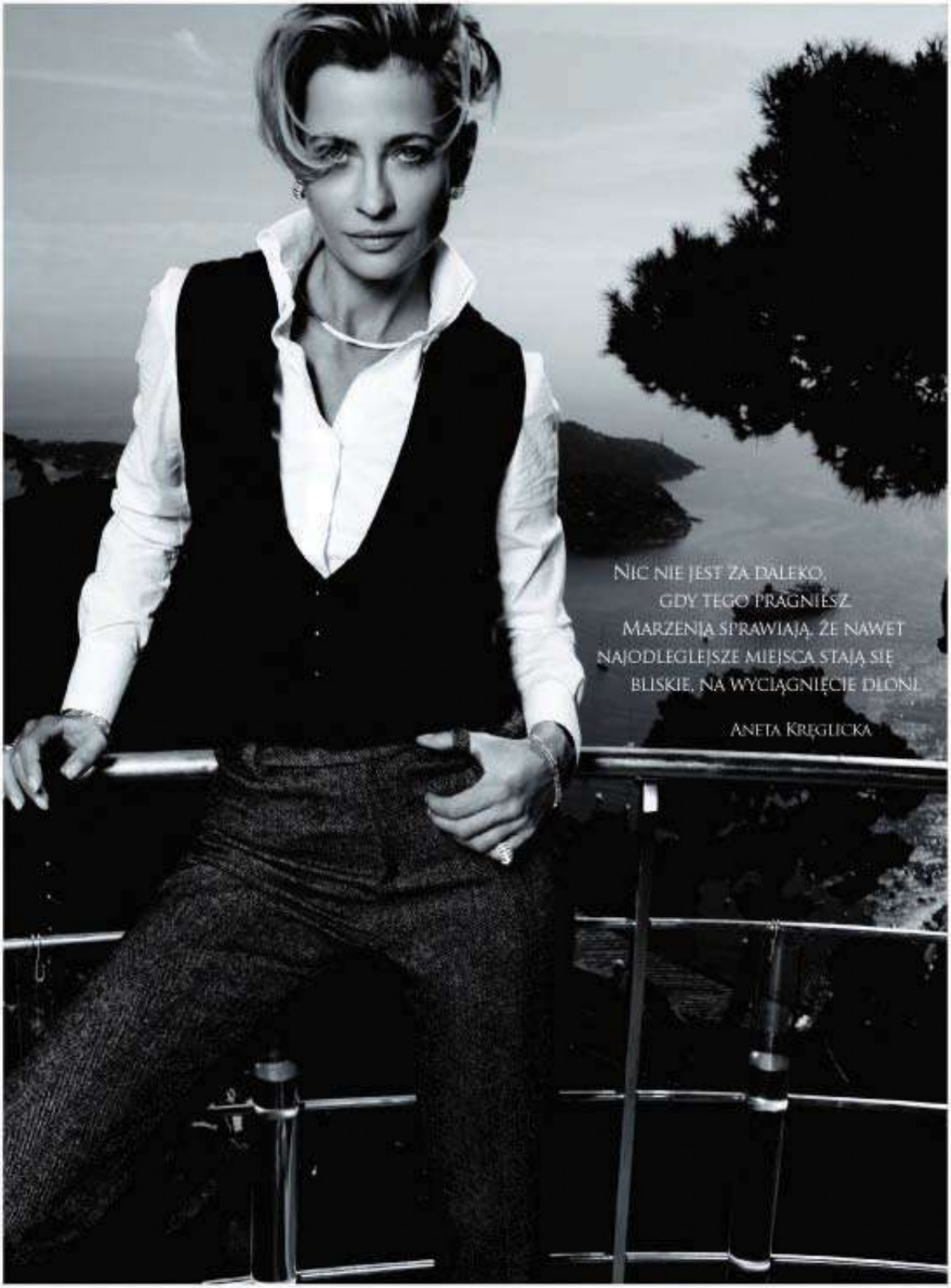
Nic nie jest za daleko,
gdy tego pragniesz.
Marzenia sprawiają, że nawet
najodleglejsze miejsca stają się
bliskie, na wyciągnięcie dłoni.
Aneta Kręglicka

WWW.APART.PL – PIERŚCIONKI Z DIAMENTAMI (WZ. 103.102, 103.100, 103.120).

APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

Spis|Treści

4 | MIĘDZY NAMI
6 | NA POCZĄTEK
8 | PLAY|TOP Dziewczyna miesiąca
10 | PLAY|TOP Pięciokąt PLAYBOYA
12 | PLAY|TOP Kino
14 | PLAY|TOP DVD
16 | PLAY|TOP Muzyka
17 | PLAY|TOP Miszmasz
18 | PLAY|TOP Książki
20 | PLAY|TOP Cyber
22 | GWIAZDA Alina Puscau
30 | WYWIAD Marek Piekarczyk
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
38 | BAKUŁA Mieć nosa
39 | ZALEWSKI Centralna Niania Wywiadowcza
40 | RANKING Najlepiej ubrani Polacy
44 | OBYCZAJE Orgie władzy
– Marek Krześniak
50 | GROŹNA PLANETA Włoskie mafie
– Piotr Kowalczuk
56 | PROFIL Guy Ritchie
– Michał Chaciński
62 | STYL Biblia whisky
64 | 44 PYTANIA Adam „Nergal" Darski
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
68 | PLAYMATE Żaneta Niżnikowska
78 | PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
80 | MOTONEWS
84 | MOTOSALON Przez Archipelag Gułag
– Rafał Jemielita
88 | TECHNO Premiery
90 | TECHNO Zostań kontrolerem
91 | TECHNO Komórki spod lady
92 | PICTORIAL Fotoerotica 2009 – nagrodzone zdjęcia
104 | STYL Rzecz dla playboya
107 | STYL Jak dobrać?
108 | STYL Monotemat: Na sylwestra
110 | STYL ABC Mody
111 | STYL Uroda
114 | STYL Moda: Mikołaj myśli o tobie...
118 | STYL Podróż playboya
120 | STYL À la carte
121 | STYL Drinki
122 | STYL Wino: Mnich, raper i wdowa
– Tomasz Prange-Barczyński
124 | STYL Biżuteria
130 | IMPULSY
132 | DROGI PLAYBOYU
133 | PLANETA
134 | KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 17, 62–63, 80–83, 118 – Rafał Jemielita; 68–77, 120 – Andrzej Rocki; 40–43, 104–117, 124– 128 – Marta Jüngst; 10 – Monika Kucel; 8, 22–29, 92–102 – Marek Krześniak

© PLAYBOY 2010 as to materials published in USPB/2009, 04/1991
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

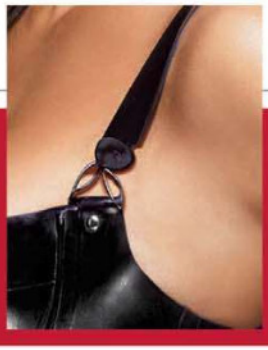

Króliczek znalazł sobie miejsce godne króla. Jest panem sytuacji, wystarczy, że zastrzyże uszami, a ramiączko biustonosza opadnie, ukazując poddanym jeszcze więcej pięknego ciała Aliny Puscau...

ZDJĘCIE: BRETT RATNER

30

Lider TSA Marek Piekarczyk nie lubi heavymetalowego kiczu.

Nie nosi skórzanych portek i nie korzysta z grouppies. Ale nam opowiada o wydłubywaniu druhen z mundurków, swoich dziwnych zajęciach i o warzywach, po których „ma piękne myśli o seksie".

50

W czasie kryzysu rosną wpływy mafii.

Camorra, cosa nostra i ndrangheta ściągają na południu Włoch haracz z 90 procent przedsiębiorców, obracają stoma miliardami euro rocznie i „wytwarzają" 7,5 procent włoskiego PKB. To fenomen, który staramy się wyjaśnić.

56

Guy Ritchie wyrwał się spod pantofla Madonny.

Facet, który 10 lat temu był pomysłowym, dowcipnym scenarzystą, próbował zrobić z siebie twardziela, a skończył pod obcasem żony. Teraz, po rozstaniu z nią, jest wolny i bogatszy o 50 mln funtów.

64

Frontman Behemotha i chłopak Dody musi być ostry.

Adam „Nergal" Darski odwracał krzyże, zionął ogniem i pluł krwią. Jako 7-latek uznał, że PLAYBOY jest za lajtowy. Był gotowy na 666 pytań, ale chcąc go sprowadzić na dobrą drogę zadaliśmy 44. Pomogło? Nam tak.

LIMITOWANA
EDYCJA

newchocolate
LG BL40

STYL
W BIZNESIE

Perfekcja stylu to przywiązanie do detali. LG BL40 New Chocolate to nie tylko telefon, ale także stylowy dodatek, który wyróżni Cię z tłumu. Ultracienki, o seksownej unikalnej linii – jest klasyczny w swojej prostocie a jednocześnie niepowtarzalny. Całości dopełnia nowoczesne wnętrze, które doskonale wpisuje się we współczesne trendy. New Chocolate ma dotykowy wyświetlacz panoramiczny – 16 mln kolorów – z możliwością odtwarzania filmów w formacie DivX. Niezawodność, prostota, elegancja – po prostu esencja Twojego stylu.
Sprawdź także unikalny LG BL20 New Chocolate.
Telefony dostępne w wybranych punktach sprzedaży sieci Era.

Wejdź na www.era.pl/biznes lub zadzwoń: 602 900 000.

Opłata zgodna z cennikiem operatora sieci, z której wykonywane jest połączenie.
Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

era
BIZNES
MOŻESZ WIĘCEJ

Między Nami

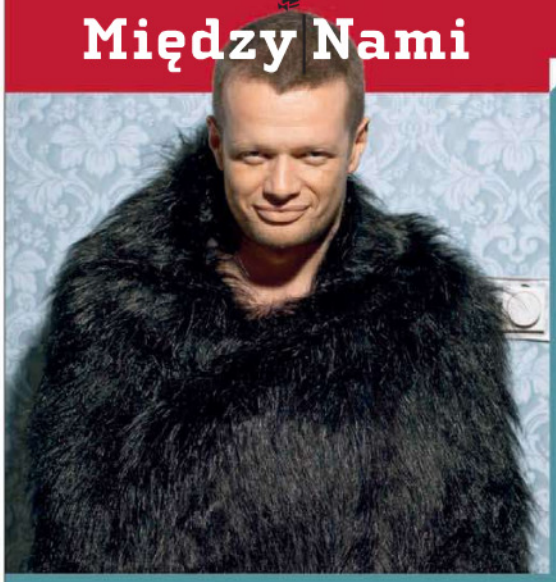

Zaraza z tym sylwestrem. Nie cierpię ciśnienia, że trzeba się dobrze zabawić. Wesela to co innego. Jakiś ukryty duch oraz wstępne założenie szczęścia (no powiedzmy, że zazwyczaj, hmmm) powoduje, że trudno mi przypomnieć sobie kiepskie wesele. A jak bozia da, to i jakiś skandal się zdarzy, początek romansu, koniec małżeństwa, a może i nawet gustowne mordobicie. Choć z tym ostatnio jakoś gorzej. Nie wiem, czy to znajomi się starzeją, czy może ogarnia nas jakieś ogólne zniewieścienie i delikatnienie form.

A z sylwkiem poruta. Człowiek jeszcze nie doszedł do siebie po świątecznej orgii jedzeniowej, kiedy nagle musi być królem nocy. Jak sięgam pamięcią, najlepsza zabawa noworoczna wyszła mi, kiedy jej w ogóle nie planowałem, co potwierdza moją wiarę w potęgę improwizacji. Jakoś koło 20 grudnia ogarnęła mnie nerwowość, że nikt ze znajomych nie planuje żadnego melanżu, nikt się nigdzie nie wybiera, no skończymy pod kolumną Zygmunta albo przed telewizorem. Już po świętach moja dusza kaowca wzięła górę nad oceanem lenistwa i podzwoniłem po znajomych, że jakby nie mieli nic lepszego do roboty, to służę moimi 51 metrami kwadratowymi w Śródmieściu dumnego miasta nad Wisłą. Myślałem, że będzie nas dwudziestka. Już o 11 impreza rozlała się od parteru po czwarte piętro (ja mieszkałem na drugim), jak próbowałem potem liczyć, było nas ostro ponad setkę. Naraz. Koło północy przyszło trzech nieznanych gości, przebranych za strażaków. „Panowie – rzekłem – nie znam was, ale zajebiście się przebraliście! Witam na pokładzie". I wręczyłem im butelkę szampana. Na co oni, dość ponuro: „My tu służbowo". Wyjrzałem przez okno, migotały światła wozu strażackiego. Okazało się, że z mojego mieszkania buchał taki dym papierosowo-wszelaki, że mieszkańcy naprzeciwległego budynku pomyśleli, że się pali no i wezwali straż.

Cóż, raczej *to se ne vrati*. Zawsze można tak jak bohaterki *Lejdis* urządzać sylwestra w połowie sierpnia, czuję dużą sympatię do absurdalności tego rozwiązania. A 31 grudnia wypiję zdrowie strażaków. Niech się święci!

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

RODZINA PLAYBOYA / WĘGRY

Peter Radnai

Jest naczelnym węgierskiej edycji PLAYBOYA od pięciu lat. W latach 90. studiował w Moskwie, a potem był korespondentem węgierskich mediów w Rosji. Po powrocie do kraju prowadził telewizyjny show o tematyce militarnej. Owocną karierę telewizyjną zakończył jako producent węgierskiego Big Brothera.

Praca w PLAYBOYU to świetna zabawa i powód do dumy. Szczególnie dumny jestem z naszego październikowego numeru z Claudią Liptai, popularną węgierską gwiazdą telewizyjną. Zdołaliśmy wówczas wydać rzecz niecodzienną – wielkoformatowe *leporello*, czyli składaną harmonijkę z dużych zdjęć. Były to portrety wszystkich bohaterów naszych wywiadów z ostatniego dziesięciolecia. Tamten październikowy numer zniknął z kiosków po kilku dniach!

ZWYCIĘZCA KONKURSU FOTOEROTICA 2009

Kamil Majdański

Informatyk z wykształcenia. Fotografią pasjonuje się od 5 lat. Główne kierunki rozwoju to moda oraz szeroko pojmowana reklama. Współzałożyciel agencji fotograficznej ArtOfPublicity. Realizacja własnych pomysłów na sesje zdjęciowe jest dla niego sposobem na idealizowanie świata, tworzenie go takim jaki chciałby aby był.

Nagrodzone zdjęcie powstało w niezbyt sprzyjających okolicznościach przyrody – byliśmy poddawani nieustannym atakom komarów, żab i innych potworów ;). Pragnęliśmy razem stworzyć coś subtelnego, niepowtarzalnego, oddającego esencję kobiecej natury: ciepło, zmysłowość i delikatność. Całość stylizacji połączona z odrobiną fantazji i naprędce przygotowanym wiankiem z pnączy chmielu stworzyła niepowtarzalną aurę.

PROFIL GUYA RITCHIEGO

Michał Chaciński

Tłumacz, krytyk filmowy, dziennikarz TVP Kultura. Współautor i prowadzący programy: Tygodnik kulturalny, Telekino i Rozmowy istotne. Współpracownik „Gazety Wyborczej" i „Polityki", a także polski korespondent magazynu „Variety".

Jakiś czas temu wydoroślałem i zamiast chodzić do biura, większość czasu poświęciłem oglądaniu filmów. Fakt, że inni postanowili mi za to płacić, potwierdził słuszność decyzji. Kiedy zadzwonił do mnie naczelny PLAYBOYA, gorączkowo rzuciłem się szukać telefonu do chirurga plastycznego, ale okazało się, że chodzi tylko o napisanie artykułu. I to o facecie...

WŁOSKIE MAFIE

Piotr Kowalczuk

Rzymski korespondent „Rzeczpospolitej", współpracownik „Polityki". Przedtem dziennikarz polskiej sekcji BBC w Londynie i Rzymie.

10 lat temu przyjechałem do pracy do Włoch jak każdy miłośnik kina skażony fascynującymi, nierzadko romantycznymi opowieściami Hollywoodu o mafii. Zderzenie mitu z ponurą rzeczywistością Neapolu czy Palermo było bolesne. „Ludzie honoru" nie mają honoru, jeśli pominąć *vendettę*. Mafijny rak przeżarł do cna tkankę społeczną południowych Włoch sprowadzając na nie nędzę, terror, korupcję, narkomanię i poczucie beznadziei. Wygrać z mafią nie sposób, bo przejęła rolę państwa mimetyzując się w jego strukturach.

TECHNO WIZJE

Grzegorz Kubera

Zastępca redaktora naczelnego najstarszego wortalu technologicznego w Polsce, powstałego w 1997 r. serwisu benchmark.pl. Pasjonat komputerów i świata IT. Prywatnie kolekcjoner filmów oraz miłośnik książek. Ostatnio poszukiwacz dobrego sposobu na zwiększenie efektywności – właśnie sprawdza system *Getting Things Done* Davida Allena.

Każdego dnia trafiają na rynek nowe produkty i technologie, które w większym lub mniejszym stopniu wpływają na nasze życie. Przeglądając czołowe zagraniczne serwisy staram się znaleźć takie nowości, które mają realne szanse na debiut i mogą okazać się bardzo przydatne do pracy lub – najzwyczajniej – zapewnić długie godziny rozrywki. Tym razem padło na kontrolery przyszłości mogące odmienić każdego gracza konsolowego.

FOT.: KRZYSZTOF OPALIŃSKI, WACIAQUE

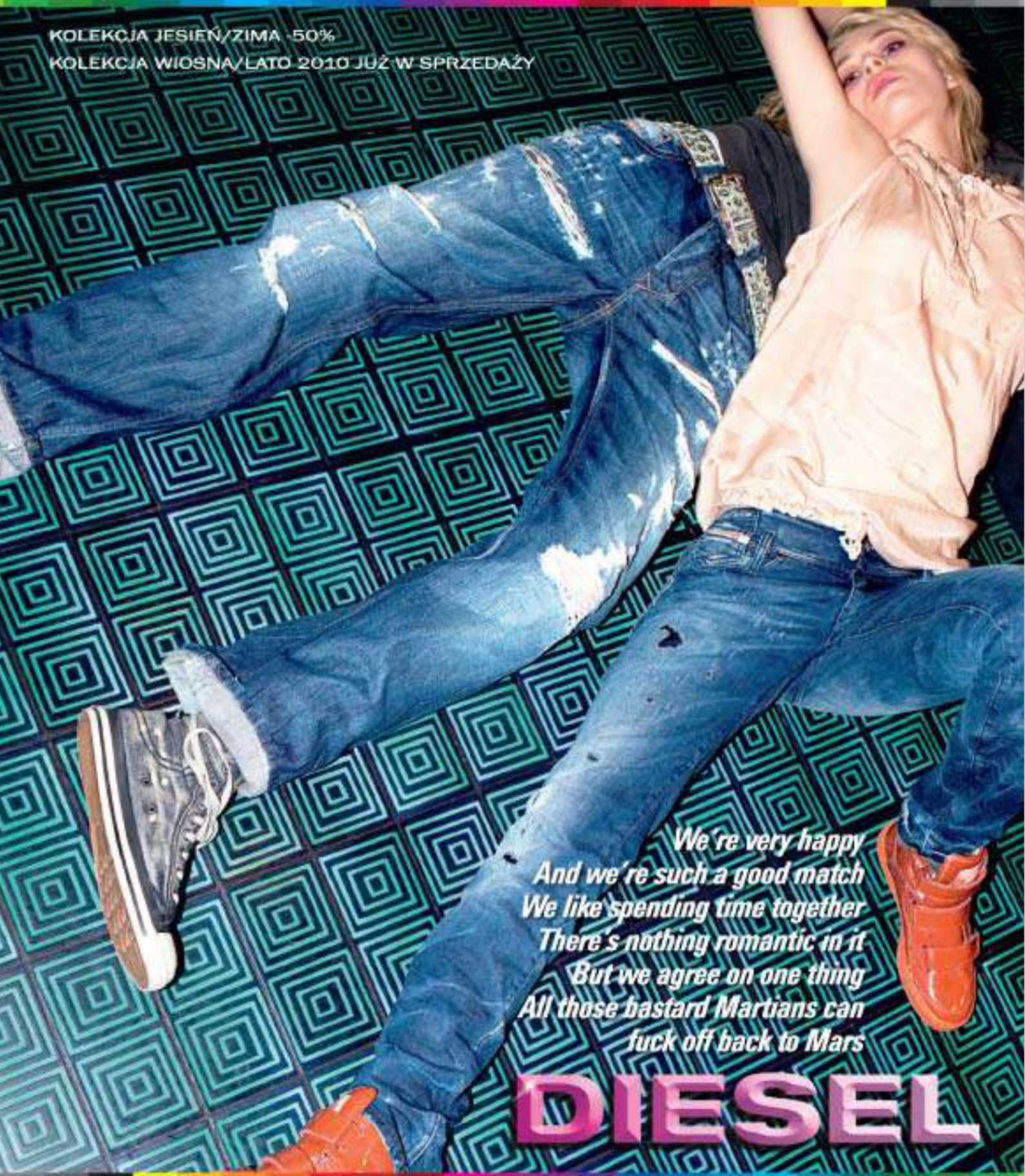

KRAKÓW: Rynek Główny 44, DIESEL tel. 12 423 26 86, KATOWICE: Pasaż MONOPOL, ul. Dworcowa 5/7, tel. 32 782 81 40 ŁÓDŹ: ul. Piotrkowska 61, tel. 42 632 93 89

POZNAŃ: Stary Browar, ul. Półwiejska 42, tel. 61 667 13 25 WARSZAWA: Krakowskie Przedmieście 16/18, tel. 32 492 74 02 WROCŁAW: ul. Świdnicka 33, tel. 71 772 36 30

Usta - usta

• Nie można uważać się za prawdziwego Niemca, jeśli nie ogląda się filmów porno.
– Christoph Schneider, wokalista zespołu Rammstein

• Kocham seks. Przypadkowy czy ten w związku, nie ma znaczenia.
– Colin Farrell, amerykański aktor

• Wolę penisy od wagin. Mężczyźni mają coś, czego kobietom brakuje. Nie jestem w stanie tego nazwać, ale to mnie właśnie w nich pociąga.
– Lady GaGa, amerykańska piosenkarka

• Ponowne otwarcie domów publicznych, stworzenie dzielnic z czerwonymi latarniami i doprowadzenie do tego, by prostytutki płaciły podatki, to kwestia zdrowego rozsądku.
– Roberto Calderoli, włoski minister bez teki do spraw uproszczenia przepisów prawa

• Powiedziałam im, że mamusia i tatuś kochali się tak bardzo, że chcieli wszystko uwiecznić na nagraniu.
– Pamela Anderson, o tym jak poinformowała dzieci o sekstaśmach z Tommym Lee

Paweł Borowski

MleczkoMix

PALIWA BP CHRONIĄ SILNIK NIEZALEŻNIE OD POGODY

Nie czekaj, aż spadną śniegi. Zatankuj BP Ultimate Diesel na stacji BP i chroń silnik swojego samochodu nawet w temperaturze -30°C*.

*Jak wykazały testy temperatury blokady zimnego filtra Diesel BP Ultimate sprawdza się nawet w – 30 stopaniach.

Czyste silniki pracuja lepiej

bp ultimate

Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Rihanna

Gorąca dziewczyna z Barbadosu nareszcie pozbyła się chłopaka, który ją obijał, nagrała nową płytę i twierdzi, że w końcu czuje się prawdziwą kobietą.

Na czwarty już album Rihanny trzeba było trochę poczekać, choćby z tego względu, że piosenki, nad którymi pracował damski bokser Chris Brown (ekschłopak Rihanny), zostały nagrane ponownie. „Rated R" to oznaczenie filmów dozwolonych od lat 17, na które młodsi widzowie wpuszczani są jedynie pod opieką dorosłych – obostrzenie wprowadza się ze względu na wulgarny język i sporą dawkę seksu. Czy taka jest nosząca ten tytuł najnowsza płyta 22-letniej Rihanny? Może... Na pewno teksty są ostrzejsze, a styl wokalistki bardziej mroczny i – hmmm – sexy.

FOT.: UNIVERSAL

POWRÓT LEGENDY

Stylistyka nowego Chocolate BL20 nawiązuje do kultowej serii telefonów Chocolate. Nawigacja Hidden Touch i Side Touch Control czynią telefon wyjątkowo łatwym w obsłudze, a zgrabna, minimalistyczna sylwetka i charakterystyczne czerwone strzałki przywołują niepowtarzalną osobowość linii Chocolate. Ale telefon Chocolate BL20 to nie tylko styl i elegancja. Klawisz szybkiego dostępu do widgetów zapewnia niezrównaną funkcjonalność i ergonomię, a aparat 5 MP pozwala wiernie uchwycić chwile godne uwiecznienia. Innymi słowy – Chocolate BL20 to niezbędne wyposażenie każdego, kto ceni stylowe nowinki techniczne.

newchocolate BL20

www.lge.pl

LG Life's Good

Przemysł turystyczny

Latem byczyłeś się na plaży? Teraz już wróciłeś z wypadu na narty? Więc czas do fabryki. Ale spokojnie, nie proponujemy pracy, tylko zwiedzanie.

GLAESERNE MANUFAKTUR
NIEMCY

Żeromski i jego szklane domy nie dawały ci spać przed klasówką z polskiego? Teraz niemieccy inżynierowie wprowadzili utopię w życie. Przez przezroczyste ściany fabryki Volkswagena w Dreźnie zobaczysz na własne oczy linię produkcyjną limuzyny Phaeton za ponad pół miliona złotych. Montaż odbywa się ręcznie, nawiązując do kilkusetletniej tradycji drezdeńskich manufaktur. Przed wizytą warto zadzwonić i umówić się na jazdę próbną. Polecamy. Inaczej to jak lizanie lodów przez szybę.

www.glaesernemanufaktur.de

AIRBUS
FRANCJA

Airbus A380. Czegoś takiego pasażerska awiacja jeszcze nie widziała. Dwa razy większy od największego jumbo jeta. 560 000 kg masy startowej, 4 silniki turbowentylatorowe Rolls-Royce Trent 900, dwa pokłady i 853 miejsca siedzące. Na całym świecie jest tylko 20 takich maszyn i do 2014 r. nie będzie ani sztuki więcej. Szansa, że do tego czasu znajdziesz się na pokładzie giganta, raczej mała. Wiadomość dla niecierpliwych: Fabryka Airbusa w Tuluzie udostępniła do zwiedzania prototyp samolotu. Zobaczysz testy z wieży obserwacyjnej, a nawet wejdziesz na pokład i na własnym tyłku sprawdzisz czy fotele wygodne. Niezły odlot za cenę 14 euro.

www.taxiway.fr

NORWEGIAN PETROLEUM MUSEUM
NORWEGIA

Marzysz o zwiedzeniu platformy wiertniczej? Nie musisz się od razu na niej zatrudniać. Możesz wybrać się do Norvegian Petroleum Museum w Stavanger i zwiedzić jej rekonstrukcję. W programie – symulacja lotu helikopterem, zwiedzanie kajut i skoki do szalupy. A wokół morze, bo muzeum postawiono w porcie.

www.norskolje.museum.no

FABRYKI HARLEYA DAVISONA
USA

Skórzane kurtki, Marlon Brando, Route 66, wiatr we włosach, wolność. Legendę Harleya Davidsona zbudował przemysł filmowy i rock and roll. Ale nie na samej legendzie człowiek jeździ. W USA są aż 3 fabryki, w których pokażą ci, jak powstaje kultowy motocykl. Do wyboru York w Pennsylvanii, Kansas City w Missouri i Tomahawk w Wisconsin.

www.harley-davidson.com

MUZEUM PEENEMÜNDE
NIEMCY

Gdzie powstawały słynne niemieckie pociski V1 i rakiety V2? W tajnym ośrodku Peenemünde w Niemczech. V2 uważana jest za poprzedniczkę wszystkich rakiet nośnych – ironicznie, gdyby nie ta śmiercionośna broń, nie byłoby lotów w kosmos. Dziś w Peenemünde jest muzeum, a na 5000 m² znajdziemy wszystko co z rakietami związane.

www.peenemuende.de

FOT.: ESPEN GROENLI/NORWEGIAN PETROLEUM MUSEUM, AIRBUS S.A.S. 2005, VOLKSWAGEN MEDIA SERVICES, HARLEY DAVIDSON, PEENEMÜNDE MUSEUM

Nowy Outlander

Wyposażony jak nigdy dotąd

5 osób

Odlicz 22% VAT

- Nowe, **bogatsze wyposażenie** i ekskluzywne wnętrze
- 8 poduszek **bezpieczeństwa** w standardzie
- Bezkonkurencyjny **napęd 4x4 All Wheel Control**
- Możliwość odliczenia **22% podatku VAT**

Zalecamy

Castrol

www.mitsubishi.pl

MITSUBISHI MOTORS

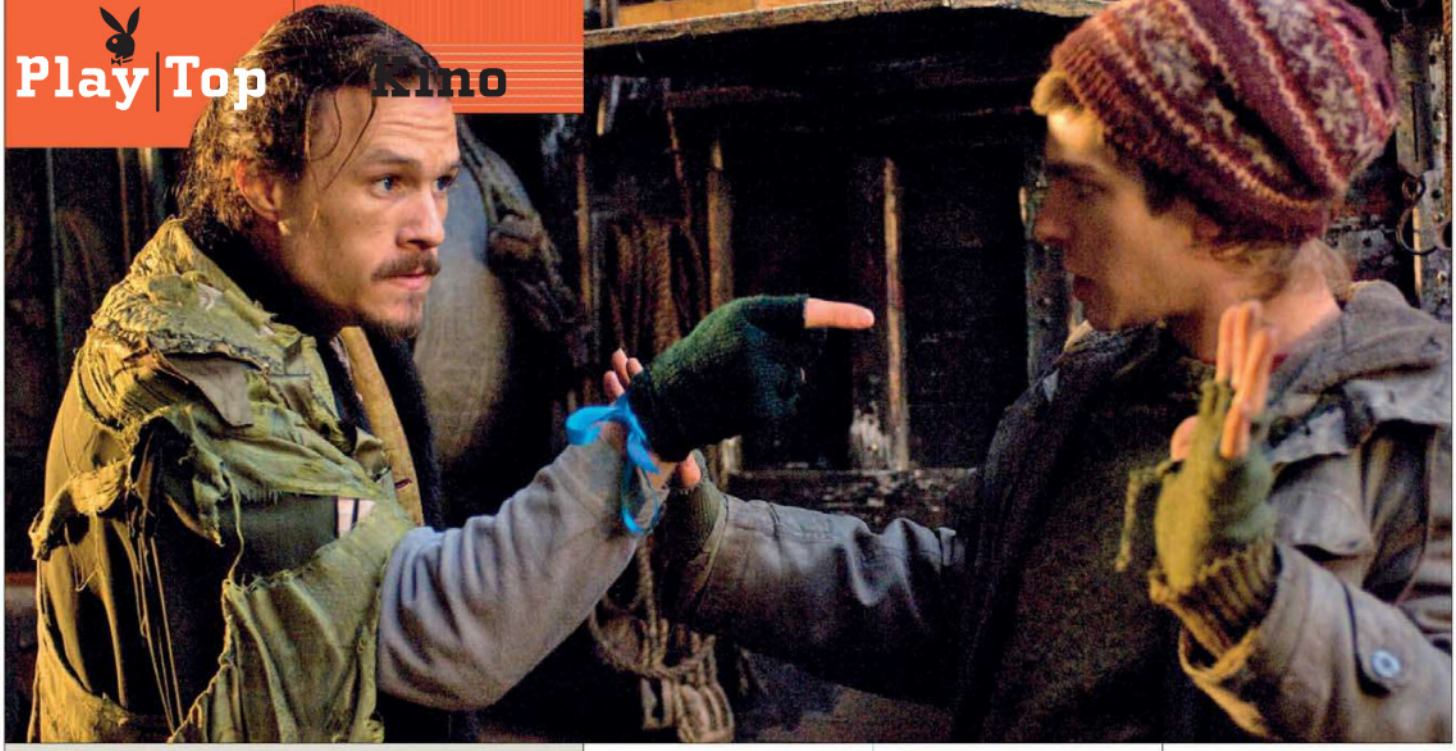

Parnassus (08|01)

To film dotknięty klątwą. Kiedy zmarł Heath Ledger, a nastąpiło to w połowie zdjęć, projekt upadł.

Ale przyjaciele aktora nie dali za wygraną. Gotowość do przejęcia roli zgłosili Johnny Depp, Jude Law i Colin Farrell. Gilliam przyjął ich z otwartym ramionami i zamiast zastanawiać się, komu powierzyć wakującą rolę, wprowadził zmiany w scenariuszu – zagrali wszyscy trzej. Produkcję wznowiono, ale to nie był koniec nieszczęść. Latem 2008 roku, w tydzień po zakończeniu zdjęć, zmarł jeden z producentów, a w trakcie postprodukcji sam Gilliam został potrącony przez samochód i z kontuzją kręgosłupa trafił do szpitala. Obliczony na 30 mln dolarów budżet, już dość wysoki jak na kino niezależne, urósł do rekordowego poziomu 45 mln. Czy gra warta była świeczki?

Po pierwszych publicznych pokazach wiadomo, że tak, choć nikt już nie sprawdzi, jak wyglądałby *Parnassus*, gdyby Ledger dotrwał do końca zdjęć. Aktor improwizował większość swoich dialogów na planie, ale kiedy okazało się, że Depp chce uzupełnić swoje kwestie o zdanie, które wcześniej dodał zmarły przyjaciel, Gilliam odetchnął z ulgą. Krytycy są surowsi, twierdzą, że zamieszanie wokół filmu przesuwa zainteresowanie widza na aktorskie roszady. A przecież fabuła też jest tu niezwykle istotna.

Chodzi wszak o pakt z diabłem: prowadzący od tysiąca lat swój teatr wyobraźni dr Parnassus (Christopher Plummer) wytargował od Szatana (stylowy Tom Waits) nieśmiertelność, teraz stawką jest młodość. Jego szesnastoletnia córka stanie się własnością diabła, ale Kusy zawsze gotów jest się zakładać: kto pierwszy zdoła pozyskać pięć dusz, temu przypadnie piękna Valentina. Aby ocalić córkę, Parnassus gotów jest oddać jej rękę temu, kto mu pomoże pokonać diabła.

Gilliam pokonał zły los, jeszcze raz proponując pasjonującą wizję plastyczną – współczesny Londyn spowity w mrokach magii – i frapującą refleksję o Człowieku, który zawsze może liczyć na swoich przyjaciół.

***The Imaginarium of Doctor Parnassus*, 2009.**

Wrota do piekieł (01|01)

Sam Raimi oderwał się na chwilę od superprzebojowego *Spider-Mana*, by przypomnieć o swoich korzeniach. To przecież Raimi stworzył kultowe *Martwe zło* – horror po mistrzowsku budujący napięcie, by w finale zaskoczyć nieoczekiwaną nutą pastiszu. *Wrota piekieł* z kpiną gatunku nie czekają na finał, ale stwierdzenie, że to horror do śmiechu, byłoby nadużyciem.

Sherlock Holmes (15|01)

Robert Downey jr jako genialny detektyw z Baker Street („Wyłapałem w książkach Doyle'a pewne cechy tej postaci, na które mało kto zwrócił uwagę. Mój Sherlock będzie niezłym skubańcem") oraz Jude Law jako jego przyjaciel Watson: już to brzmi obiecująco. A gdyby do tego jeszcze dodać wyleczonego z Madonny Guya Ritchie za kamerą? Więcej o samym reżyserze przeczytacie w tym numerze PLAYBOYA w rubryce PROFIL.

» NOSTALGIA ANIOŁA
Zgwałcona i zamordowana czternastolatka idzie do nieba, skąd obserwuje rozpad swojej rodziny, detektywa, który prowadzi śledztwo, no i mordercę, unikającego sprawiedliwości. Poruszająca historia opowiedziana przez Petera Jacksona.

» BĘDZIE GŁOŚNO
Rarytas dla fanów gitarowego grania: spotkanie Jimmy'ego Page'a (Led Zeppelin), The Edge'a (U2) i Jacka White'a (The White Stripes) – pogaduchy o tym, jak szukać swego brzmienia, ale przede wszystkim wspólna gra.

» DZIEWIĘĆ
Ciekawostka dla kinomanów: przeniesiony z Broadwayu musical na motywach *Osiem i pół* Felliniego w reżyserii Roba Marshalla i z rewią gwiazd, którym przewodzi Daniel Day-Lewis zamiast Marcello Mastroianniego.

WROTA DO PIEKIEŁ – BEST FILM, PARNASSUS – GUTEK FILM, NOSTALGIA ANIOŁA – UIP, SHERLOCK HOLMES – WARNER, DZIEWIĘĆ – KINO ŚWIAT, BĘDZIE GŁOŚNO – AGAINST GRAVITY

Dżentelmen, w każdym calu

Jaguar to coś więcej niż synonim, to po prostu wzór samochodu eleganckiego, ponadczasowego i ponadprzeciętnego.

Jaguar to marka, której nad Wisłą nie zniszczył nawet... komunizm. Nie żartujemy – brytyjskie limuzyny, które jakimś cudem dotarły daleko za żelazną kurtynę, wywoływały w nas oczywisty zachwyt. Nie trzeba nawet tłumaczyć dlaczego – były dopracowane w każdym calu, pachniały innym światem i gwarantowały niesamowite wrażenia z jazdy. Pamiętacie sportowe coupé E-type i XJ-S? Na pewno pamiętacie, bo te modele były ukochanymi autami prawdziwych playboyów. A XJ220? W swoim czasie był to najszybszy seryjnie produkowany samochód na świecie – opływowy Jaguar jeździł aż 350 km/h! Coś spokojniejszego, na co dzień? Nie ma lepszego przykładu niż seria XJ, która zadebiutowała – uwaga! – w 1968 r. Od tamtego czasu topowa limuzyna Jaguara była wielokrotnie modernizowana.

Najnowsza (już czwarta!) generacja XJ właśnie debiutuje na polskich drogach. Jak wygląda? Nietuzinkowo, bo Jaguar zatrudnia doskonałych stylistów. Spójrzcie na klasyczny przód i ekstrawagancką sylwetkę z wielkim szklanym dachem – to jest wzór limuzyny XXI wieku. Nie ma w tym żadnej przesady, bo przy projektowaniu jej superlekkiego nadwozia wykorzystano technologie kosmiczne!

Silniki? Najmocniejszy motor benzynowy z dwiema sprężarkami ma 510 koni, a oszczędny diesel aż 275. Na pewno nie będziecie narzekać na osiągi – topowy Jaguar rozpędza się do setki w 4,9 s, a każdy (także diesel) jeździ do 250 km/h.

Jaguar na pokładzie ma wszystko, co wymyślono w dziedzinie komfortu i bezpieczeństwa. Po pierwsze wykończenie, które jest najwyższej klasy – drewniany fornir, polerowany metal, pachnąca skórzana tapicerka. Na detalach nikt nie oszczędzał, ale to nie powinno dziwić – XJ to przecież samochód z najwyższej półki. Na uwagę zasługuje 12,3-calowy ekran przed twarzą kierowcy, który zastąpił zwykłe zegary oraz 8-calowy wyświetlacz Dual View w centralnej części deski rozdzielczej. Ten ostatni ma bardzo sprytną budowę – w zależności od tego pod jakim kątem patrzymy na ekran – ze strony kierowcy czy ze strony pasażera – widzimy co innego, np. kierowca patrzy na ustawienia samochodu lub nawigację, a w tym samym czasie pasażer może oglądać film na DVD. A skoro już jesteśmy przy rozrywce – na pokładzie Jaguara XJ zamontowano tzw. media hub, który sprawia, że do systemu audio z łatwością podłączymy iPoda, przenośną pamięć czy dowolny odtwarzacz wideo. Audio też nie jest zwyczajne. To prawdziwy Bowers&Wilkins 1200 W (20 głośników – identyczne montowane są w studiu filmowym Abbey Road).

XJ to nie jest zwykłe auto, nie ma co do tego żadnych wątpliwości.

» XJ 2010

» E-type

» XK120

» XJ220

» XKR

FOT.: MATERIAŁY PRASOWE

Alain Dellon jako komisarz Coleman w filmie *Glina* z 1972 roku

Jean-Pierre Melville
Kolekcja DVD

John Woo wyznał w jednym z wywiadów: „Gdyby istniał bóg kina, to byłby nim Jean-Pierre Melville".

To już wystarczający powód, by sięgnąć po ten zestaw. A gdyby to było za mało, można dorzucić kilka nazwisk: Alain Delon, Jean-Paul Belmondo, Bourvil czy Catherine Deneuve. No i tytuły filmów: *Glina, Armia cieni, W kręgu zła*. Każdy z tych tytułów porusza prawdziwych kinomanów, każde z nazwisk elektryzuje. A swoją drogą, to fascynujące odkrycie, ile współczesne kino amerykańskie zawdzięcza Francuzowi, który uwielbiał coca-colę i cadillaki, nosił kapelusze typu stetson i słuchał wyłącznie amerykańskiej muzyki. A kiedy francuscy mistrzowie Nowej Fali uczyli się realizmu na amerykańskim kinie klasy B, on przenosił je na ekran niemal klatka po klatce. I wygrał. Dziś do powinowactwa z Melville'em przyznają się Tarantino, Jarmusch, nasz Władysław Pasikowski i nawet sam Martin Scorsese.

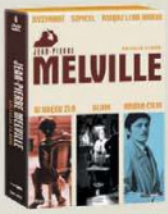

Trzeba znać!

»BRACIA MARX

Zestaw pięciu filmów wspaniałych braci Marx, w tym niezapomniane *Noc w operze* i *Dzień na wyścigach*. Niezwykły zespół rodzinny pod przewodnictwem wyszczekanego Groucho wyszedł z wodewilu, by w ciągu kilku lat udowodnić Amerykanom i całemu światu, że koniec kina niemego nie oznacza końca filmowej burleski, a wręcz przeciwnie – przenosi tradycję jarmarcznego gagu na nowy, wyższy poziom. Szkoda tylko, że tak niewielu potrafiło ten wysoki poziom osiągnąć, ale nic dziwnego: takiemu wzorcowi dorównać trudno!

Harpo Marx przyjął pseudonim od harfy (ang. harp), na której grał w każdym filmie

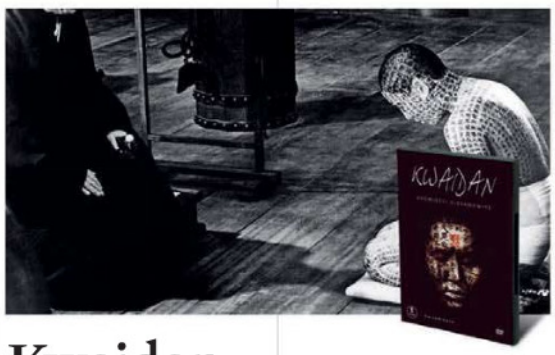

Kwaidan

Oto jedno z arcydzieł kina japońskiego: poetycki i wystylizowany film grozy Masaki Kobayashiego – i to w pełnej trzygodzinnej wersji. Cztery nowele spisane w XIX wieku przez Amerykanina zafascynowanego Japonią nabierają tu szczególnego wdzięku. To opowieści o spotkaniach z siłami nadprzyrodzonymi – poetyckie, piękne, przejmujące. Lektura obowiązkowa!

Magia natury

Serial dokumentalny z kolekcji BBC TV, zrealizowany w technologii HD, ze wspaniałymi zdjęciami lotniczymi i komentarzem – a jakże! – samego sir Davida Attenborough. Niezwykła opowieść o zjawiskach przyrodniczych – jakże zaskakujących, zwłaszcza jeśli oglądać je z perspektywy Alaski czy Serengeti. Plus równie fascynujący album pełen zdjęć.

»TRAFFIC

Cztery Oscary, w tym za reżyserię Soderbergha i rolę Benicia del Toro, dla historii o wojnie, wydanej przemysłowi narkotykowemu wraz z nieznanymi kontekstami zjawiska: teraz w jakości Blu-ray.

»PRZYCZAJONY TYGRYS, UKRYTY SMOK

Powrót na Blu-ray: wielki triumf Anga Lee w opowieści o mistrzu walk wschodnich w poszukiwaniu skradzionego miecza. Plus brawurowe połączenie tradycji, choreografii i efektów specjalnych.

»TRASASASA

Kabaret Moralnego Niepokoju: 140 minut skeczy, piosenek i śmiechu rozsiewanych w trakcie ostatniego tournée, w programie między innymi *Drzwi*, teleturniej *To idiotyczne!* oraz już kultowa *Rozmowa z tatą*.

»BĘKARTY WOJNY

Quentin Tarantino bawi się w wojnę, wywracając do góry nogami nie tylko całą półwieczną tradycję filmu o II wojnie, ale także kilka innych przyzwyczajeń nie tylko amerykańskich widzów. Plus Brad Pitt i spółka.

JEAN-PIERRE MELVILLE – KINO ŚWIAT, KWAIDAN – BLINK, MAGIA NATURY – BEST FILM, TRAFFIC – VISION, PRZYCZAJONY TYGRYS – IMPERIAL CINEPIX, TRASASASA – JACEK PLEBAN (JACEK.PLEBAN@IRPLABADEE.EU), BĘKARTY WOJNY – TIM, BRACIA MARX – GALAPAGOS

Laboratoria Vichy opracowały
kurację przeciw przedwczesnemu wypadaniu włosów.
Natychmiastowy efekt grubszych włosów.
Skuteczność przeciw wypadaniu stwierdzona już po 3 tygodniach[1].

DERCOS AMINEXIL ENERGY

KURACJA WZMACNIAJĄCA PRZECIW WYPADANIU WŁOSÓW

NR 1 W APTEKACH WŚRÓD ŚRODKÓW PRZECIW WYPADANIU WŁOSÓW[2]*
*Zapytaj farmaceutę o poradę.

SKUTECZNOŚĆ POTWIERDZONA POD KONTROLĄ DERMATOLOGICZNĄ W PORÓWNANIU Z PLACEBO*.

6-tygodniowa kuracja. Wspomaga naturalny wzrost włosa.
Potwierdzona skuteczność – włosy mocniejsze: 85%[1],
hamuje wypadanie włosów: 74%[1].

Aminexil®
– aktywny składnik
o potwierdzonym działaniu
przeciw wypadaniu włosów[1]

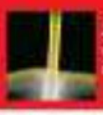

Zanurzony w uznanym
dziale energetyzującym
i antyoksydacyjnym

ZDROWIE JEST PIĘKNE
VICHY
LABORATOIRES

[1] Test aplikacyjny w grupie 124 mężczyzn. [2] Test kliniczny w grupie 120 osób. [3] IMS Pharma Trend International Europe 5 (segment środków przeciw wypadaniu włosów), wartość sprzedaży Dercos 2009 r. dla Testu vs Rest.

Indywidualna diagnoza stanu skóry na www.skinconsult.pl

Selekcja karnawałowa

Dobry humor, dobre rytmy i dużo energii. Oto klucz styczniowej muzycznej selekcji.

Dizze Rascal
Tongue N'Cheek
Dirtee Stank

Sześć lat temu był sensacją jako młody gniewny z undergroundowej sceny grime. Dziś londyński raper śmiało flirtuje z takimi producentami jak Armand Van Helden czy Calvin Harris. Ale wciąż buzuje uliczną energią. Ociekający seksem i pieniędzmi *Tongue N'Check* to najbardziej wyskokowy album sezonu.

Miike Snow
Miike Snow
Sony

Szwedzcy producenci wytyczają nowy rozdział w triumfalnym pochodzie skandynawskiego pop. Serwują zestaw bezpretensjonalnych, z lekka rozwichrzonych piosenek, gdzie wpadającym w ucho melodiom towarzyszy podskórny hipnotyczny beat. Dobra rzecz na rozgrzewkę.

Różni wykonawcy
Horse Meat Disco
Strut

Bez disco się nie obejdzie. Oddajmy się zatem w ręce fachowców. Horse Meat Disco to nazwa didżejskiego kolektywu i zarazem imprez owianych sławą najlepszych dyskotekowych nocy w Londynie. Nieprzerwany, czujnie dozujący napięcie godzinny miks sięga do skąpanych w funku i soul oldskulowych klimatów, dodając kapkę italo i afro.

Jerzy Milian
Dziewczyna z Aszchabadu
OBUH

Pochodzące z lat 60. minionego wieku nagrania naszego wibrafonisty od lat cieszą się wzięciem wśród łowców groove'ów z całego świata. Oto po raz pierwszy wydane na CD nagrania z okresu legendarnego *Bazaru*. Wybuchowa mieszanka swingu, rhythm & bluesa i funky w siarczystym akustycznym brzmieniu.

Birdy Nam Nam
Manual For Successful Rioting
Sony/ BMG

Kwartet francuskich didżejów zdobył sławę fantazjami na cztery gramofony. Teraz grają electro spod znaku Kraftwerk. Odświeżyli klasykę wprowadzając potężne brzmienie i sztuczki z arsenału hiphopowej didżejki. Efekt – buzujący pomysłami i porywający energią parkietowy dynamit.

MIKA
The Boy Who Know To Much
Universal

Aby rozruszać towarzystwo, niezbędny bywa facet śpiewający falsetem i odrobina kiczu. Wszystko to zapewni MIKA, który z komiksowym przerysowaniem i naturalnym wdziękiem balansuje na krawędzi glam rocka i disco szyku, nokautując przebojowym potencjałem swych piosenek.

Frankie Goes To Hollywood
Frankie Say Greatest
Universal

Aż dziwne, że dopiero teraz ich przypomniano. W sam raz, by stali się retro przyprawą bieżącego karnawału. Jako studyjny koncept efekciarskiego producenta Trevora Horna byli jedną z najbardziej charakterystycznych gwiazd lat 80. Takie bombastyczne hity jak *Relax*, *Two Tribes* czy *Rage Hard* i dziś dadzą popalić.

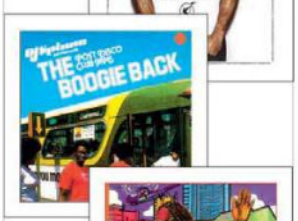

DJ Spinna
The Boogie Back
BBE

Jeden z najbardziej poważanych nowojorskich producentów hip-hopu wspomina lata 80. *The Boogie Back* to nieprzerwany, nieśpiesznie bujający miks, w którym spotykają się czarne brzmienia tamtej epoki. Soul, funk, disco i salsa doprawione barwami retro elektroniki i potężnymi basami.

Różni wykonawcy
Afrobeat Revival
Rough Guide

Afrobeat ma się dziś lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Na Broadwayu grają wyprodukowany przez Jay-Z i Willa Smitha musical o twórcy stylu Feli Kutim. Ale ta muzyka ma wciąż nowych adeptów. Prezentuje ich ta międzynarodowa kompilacja z płomienną porcją afrofunkowych groove'ów.

Tricky
Meets South Rakkas Crew
Domino

Knowle West Boy był udanym powrotem Tricky'ego, a teraz dostajemy remiksy numerów z tego albumu. Producenci z Florydy South Rakkas Crew postawili na różnorodność mieszając dancehall, futurystyczny hip-hop, house i dubstep. Dodali songom Tricky'ego skocznego klubowego impetu, który w niczym nie ujmuje im chuligańskiego sznytu.

Yello
Touch
Universal

Elegancki biały funk oraz przesycone jazzem i etno zmysłowe ballady. Szwajcarscy weterani nie zawodzą jako perfekcjoniści europop. Choć filozofia – jeden szybki, dwa wolne sugeruje, że swój comeback adresują do rówieśników, uciesz nie tylko oldboyów.

Różni wykonawcy
Zevolution
Strut

Postpunkowa muzyka taneczna z szemranych klubów Nowego Jorku cieszy się niesłabnącym kultem wśród współczesnych klubowiczów. Oto perełki katalogu działającej w tamtych realiach wytwórni Ze w nowych remiksach. Punk-funk, disco, electro, latino i easy listening zmieszane z szampańskim humorem.

Shawn Lee & Clutchy Hopkins
Fascinating Fingers
Ubiquity

Tajemnica i egzotyka niczym z najlepszych soundtracków Morricone. Do tego czujne breaki downtempo, jazzowy nerw i aranże wysmakowanego easy listening. Wyśmienity chilloutowy relaks w sam raz na wyciszenie o świcie.

Zamiast deskorolki

Znudzeni klasycznymi sportami miejskimi? To może warto się zainteresować Airboardem? Co to jest? W telegraficznym skrócie – jednoosobowy poduszkowiec, na którym jeździ się stojąc. „Skuter na poduszce" skonstruowano w firmie Arbortech. Wehikuł waży 70 kg, wytrzyma 120-kilogramowe obciążenie, a do tego cena jest przystępna (jak za poduszkowiec) – 14 tysięcy dolarów.

Pudełko z prezentami

Nie wiesz, co kupić na prezent? Zamiast się wysilać i nie trafić, zastanów się nad prezentem z pudełka. O co chodzi? Kupujesz bon za sumę iks, a ten uprawnia obdarowanego do wybrania sobie prezentu z katalogu. W zależności od tego, jaki pakiet wybierzesz, ten kto dostanie prezent, będzie mógł się nacieszyć kolacją w dobrej restauracji, wizytą w spa lub – jeśli lubi wyzwania – rozrywkami zdecydowanie bardziej ekstremalnymi. Do wyboru jest np. lot balonem, paralotnią, rafting, górska wspinaczka czy zorbing (pakiet extreme od Wonderbox) lub – jak w przypadku portalu wyjątkowy prezent.pl – naukę latania samolotem. Życie może być prostsze, a kupowanie prezentów – łatwiejsze.

WEŹ JĄ NA LODÓWKĘ

A jakże! Kobiety lubią kuchenne gadżety, a lodówka LG z serii Art nie dość, że mrozi, to przede wszystkim wygląda. Wam się może nie podobać okleina w kwiatki, ale za to docenicie rozwiązania technologiczne: system No Frost, który zapobiega osadzaniu się szronu, kostkarkę wbudowaną w drzwi, sterowanie elektroniczne za pomocą ośmiu czujników i duży wyświetlacz LCD, a do tego otwierany minibar!

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW

Laboratoria Vichy opracowały kurację **przeciw zaawansowanemu wypadaniu włosów**

DERCOS AMINEXIL SP94™

KURACJA PRZECIW WYPADANIU WŁOSÓW

ZAPOBIEGANIE WYPADANIU WŁOSÓW POTWIERDZONE WOBEC PLACEBO(1)

Stadia łysienia ze wskazaniem do stosowania Dercos Aminexil SP94™

Stadium 1.

Stadium 2.

Stadium 3.

+6000 zachowanych włosów w ciągu 6 tygodni(1)

VICHYCONSULT.pl

Profesjonalna diagnostyka skóry i program punktowy. Szczegóły na www.vichyconsult.pl i pod numerem **infolinii 0 801 140 140** (całkowity koszt rozmowy jak za jeden impuls).

ZDROWIE JEST PIĘKNE

VICHY LABORATOIRES

(1) Test kliniczny w grupie 130 osób, średnia wartość dla osoby tysiącpoj.

Zawartość *Białej księgi...* na pewno nie zawiedzie miłośników Kultu oraz jego lidera Kazika Staszewskiego (na zdjęciu).

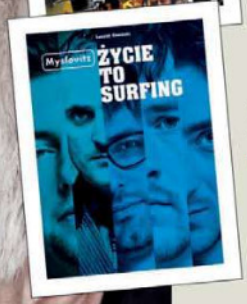

Wiesław Weiss
Kult. Biała księga, czyli wszystko o wszystkich piosenkach

Wyd. Kosmos Kosmos

Leszek Gnoiński
Myslovitz. Życie to surfing

Wyd. 3kafki

Przybywa książek o polskim rocku i jego okolicach. Tym razem dostajemy historię grupy Myslovitz oraz dzieje piosenek Kultu. Dla tej drugiej książki trzeba będzie wygospodarować specjalną półkę, bo wydawca nie żałował niczego. 17-letnia historia Myslovitz Leszka Gnoińskiego jest zdecydowanie mniejsza, ale i tak dokładna i bogato ilustrowana, a fajne, normalne chłopaki ze Śląska, jak określa ich we wstępie Muniek Staszczyk, piszą sobie tę historię dalej. Wiesław Wiess opowiedział historię Kultu w sposób odmienny i bardzo ciekawy: metodycznie opisał ponad 200 piosenek grupy, opatrując tekst niezliczoną ilością ilustracji, które poszerzają konteksty i zwracają uwagę na rzeczy, o których nie wiedzieli nawet ci, co większość tych piosenek znają na pamięć. Piosenki Kultu zawsze komentowały naszą społeczno-polityczną rzeczywistość, więc chwilami książkę Weissa czyta się i ogląda jak jakiś alternatywny podręcznik historii Polski. Rzecz powinna przypaść do gustu szczególnie starszakom w wieku Kazika Staszewskiego – naprawdę można się zdrowo wzruszyć. Obaj autorzy skrupulatnie opisują ważny fragment naszej współczesnej kultury i dzięki temu nie są to książki tylko dla fanów Kultu i Myslovitz, ale dla każdego, kto tę kulturę mniej lub bardziej stara się zrozumieć.

Tullio Kezich
Federico Fellini. Księga filmów

Wyd. Rebis

Idealna rzecz na długie zimowe wieczory dla wielbicieli kina autora *Słodkiego życia*, których u nas nigdy nie brakowało – mamy nawet w Warszawie festiwal filmowy Felliniada. Tullio Kezich towarzyszył Felliniemu od samego początku jego reżyserskiej kariery jako przyjaciel i krytyk, więc posiadł wszystko, czego było trzeba, by mogła powstać ta przebogata księga. Na początku czytelnik ma wrażenie, że to po prostu album, ale nic bardziej mylnego. Kezich połączył kronikę z książką krytyczną, co w zestawieniu z fotosami, plakatami i rysunkami samego Felliniego daje dziarski wykład o tym wciąż żywym kinie. *Słodkie życie* gości na ekranach świata od pół wieku i wszystko wskazuje na to, że Anita Ekberg brykająca w fontannie jeszcze długo będzie zachwycać nie tylko tych, którzy wolą blondynki.

Marcin Świetlicki, Gaja Grzegorzewska, Irek Grin
Orchidea

Wyd. EMG

Początkowo *Orchidea* powstawała na zamówienie pewnego portalu. Portal ze współpracy zrezygnował, a autorzy z siebie nie. I bardzo dobrze, bo to zgrana paczka z wyśmienitym poczuciem humoru, o czym czytelnicy PLAYBOYA mogli przekonać się dwa miesiące temu podczas lektury innego dzieła kryminalnej trójki z Krakowa. Grzegorzewska, Grin i Świetlicki dobrali się jak w korcu maku i wymieszali wszystko to, co w ich indywidualnych powieściach błyszczy najładniej: odrobinę mroku, wyraziste postaci i soczyste dialogi. Mistrz, Józef Maria Dyduch i Julia Dobrowolska to osoby trudniące się wykrywaniem sprawców zbrodni, znane z książek trójki, którym w *Orchidei* przyszło wmieszać się w kolejną aferę. Wmieszali się w nią z takim wdziękiem, że chyba trzeba będzie poprosić o więcej takich ładnych pastiszy.

Jacek Bierut
Spojenia

Wyd. Atut

Doskonała powieść o mężczyznach i kobietach w różnym wieku i o Polsce w różnych, ale niezbyt odległych czasach. Już w swojej pierwszej powieści *PiT* pokazał Bierut nieprzeciętny talent, a *Spojeniami* tylko potwierdził klasę. Ma świetny słuch, intrygujące pomysły, swoje zdanie o świecie i ludziach, a przede wszystkim wie, po co pisze.

Neal Stephenson
Peanatema

Wyd. Mag

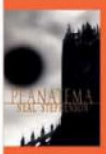

Zaczyna się w duchu fantasy od wizji tajemniczego, odciętego od świata zakonu. Jego członkowie z czasem trafią w kosmos na spotkanie z obcymi. A po drodze zaliczą dysputy z dziedziny teologii, filozofii i fizyki. Niemal 1000 (!) stron nowej prozy Stephensona wciągnie amatorów długich opowieści, ale nie umywa się do *Zamieci* czy *Diamentowego wieku*.

Neal Bascomb
Wytropić Eichmanna

Wyd. Znak

Porwanie z Argentyny hitlerowskiego zbrodniarza było jedną z najbardziej spektakularnych akcji Mossadu. Ale jak głównemu wykonawcy Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej udało się ukrywać przez 15 lat po zakończeniu wojny? Fabularyzowany dokument odsłania sekrety ucieczki i poszukiwań zbrodniarza. I choć z góry wiadomo, jaki będzie finał, lektura i tak wciąga.

Andrzej Mleczko
Wino kobiety i śpiew

Wyd. Iskry

„Zgubiłeś swój medal za odwagę i bałeś się do tego przyznać?" – to próbka humoru z najnowszego albumu rysownika. Miłośnicy jego ironicznego spojrzenia znajdą tu odniesienia do naszej rzeczywistości i sporo uniwersalnych przesłań. Znajomi spoza kraju znajdą na końcu tłumaczenia podpisów pod rysunkami na angielski. A na ostatniej stronie 21 zdjęć Andrzeja Mleczki od niemowlęctwa po czasy współczesne.

FOT.: SP RECORDS

calypso fitness club

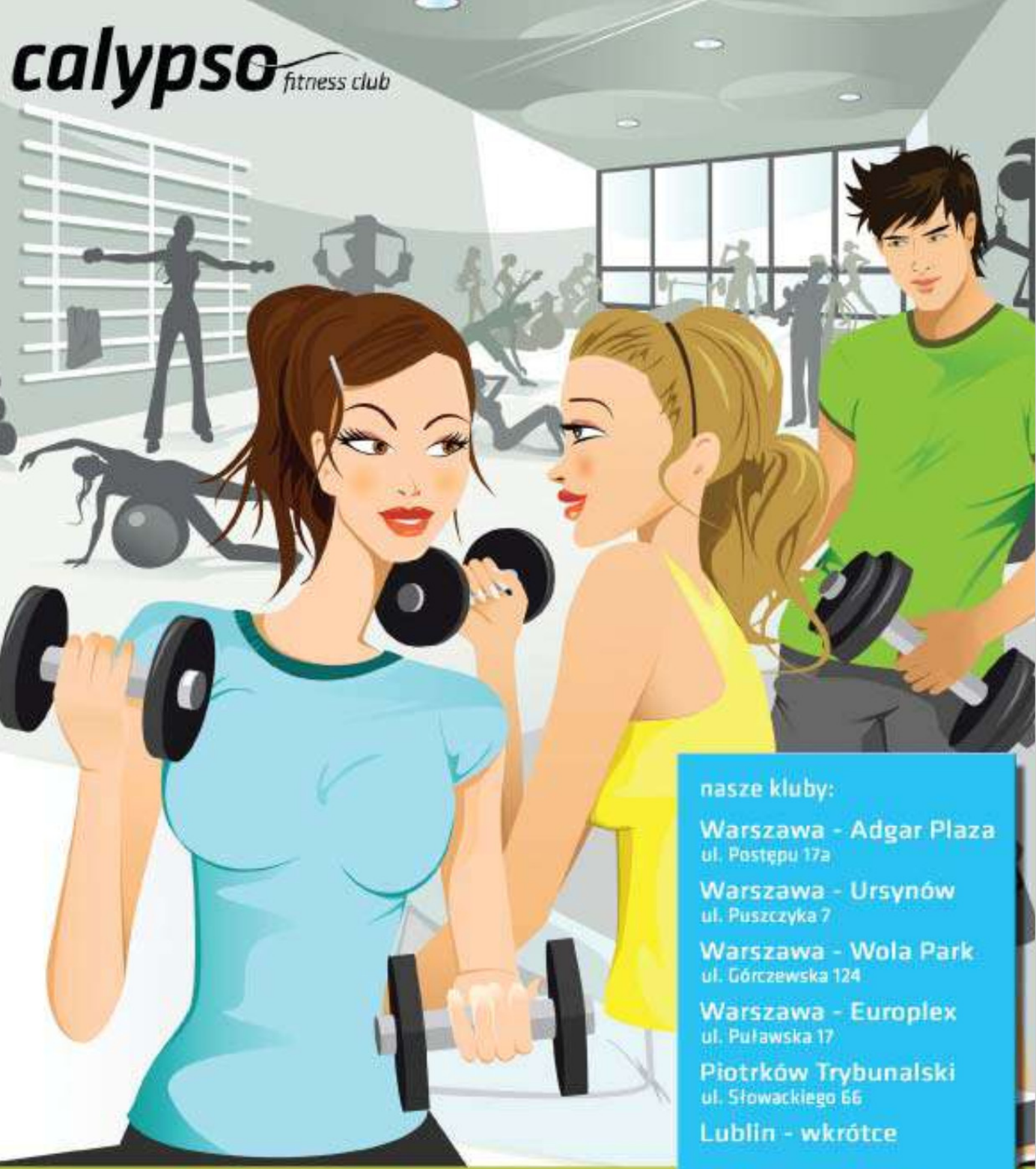

nasze kluby:

Warszawa - Adgar Plaza
ul. Postępu 17a

Warszawa - Ursynów
ul. Puszczyka 7

Warszawa - Wola Park
ul. Górczewska 124

Warszawa - Europlex
ul. Puławska 17

Piotrków Trybunalski
ul. Słowackiego 66

Lublin - wkrótce

Radom - wkrótce

PRZYŁĄCZ SIĘ DO NAS

PIERWSZA POLSKA PARTNERSKA SIEĆ FITNESS KLUBÓW

www.calypso.com.pl

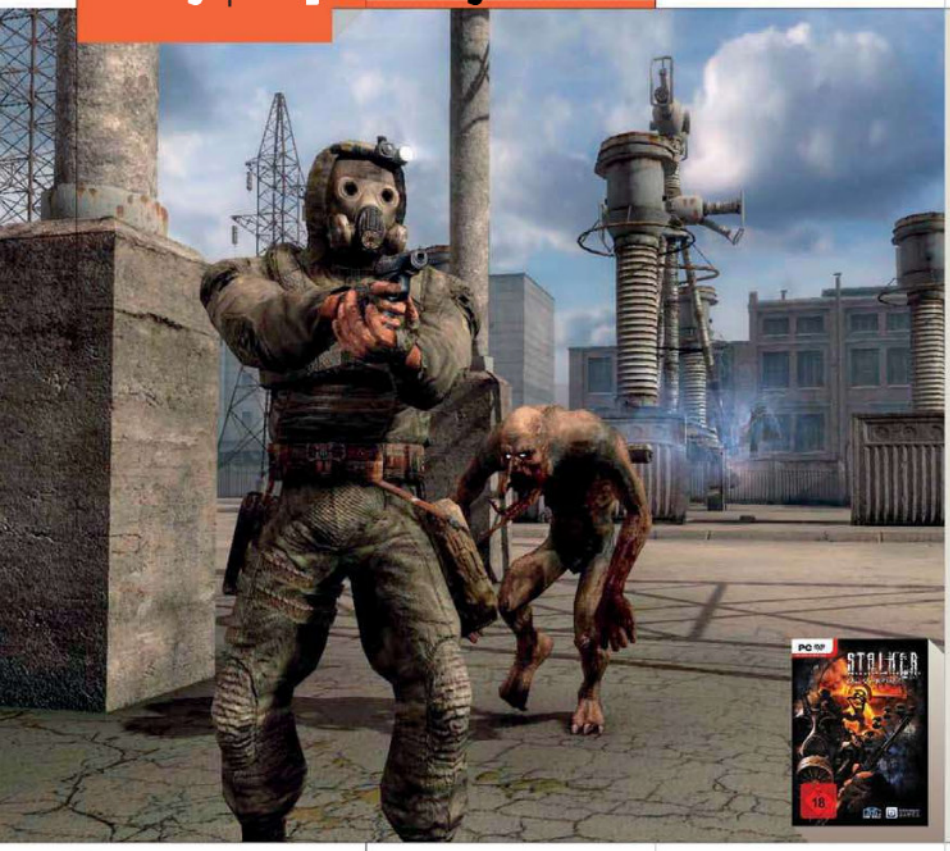

S.T.A.L.K.E.R. Zew Prypeci

Kolejna odsłona jednej z najlepszych serii strzelanin FPP. Zwłaszcza dla mieszkańców Europy Wschodniej, którzy bez problemu mogą identyfikować się z przedstawionym w niej światem...

GSC Game World (Cenega) *PC*

Tym razem wcielamy się w postać ukraińskiego agenta rządowego, który zostaje wysłany w celu zbadania tajemniczego zaginięcia jednostek militarnych w okolicach Czarnobyla. Gra bez pardonu wrzuca nas do wielkiego, ale przede wszystkim niebezpiecznego świata. Pełno w nim zmutowanych kreatur, groźnych anomalii i stalkerów – ludzi, którzy zapuszczają się do Zony. Klimat w tej produkcji jest nie do przebicia: eksploracja w nocy opuszczonych fabryk czy stacji kolejowych, pogawędki przy ognisku ze stalkerami itd. przyprawiają o gęsią skórkę. Znajdziemy tutaj sporo elementów RPG. Nikt nie prowadzi nas za rączkę, jesteśmy trybikiem systemu i tylko od naszych umiejętności zależy, czy zapewnimy sobie jedzenie, medykamenty i broń.

Trzeba znać!

cykl Adance Wars
Intelligent Systems (Nintendo) GBA, DS

Pierwsza część, wydana pod koniec 2001 roku, zaskoczyła wszystkich. Po pierwsze nie było agresywnej kampanii reklamowej. Po drugie chyba nikt nie przypuszczał, że na przenośnej konsolce Game Boy Advance może zadebiutować jedna z najlepszych strategii turowych. System był tak rozbudowany i głęboki, że aż trudno było uwierzyć w praktycznie nieskazitelne wykonanie. Do dyspozycji gracza oddano ogromne ilości jednostek: lądowych, powietrznych i wodnych, a każda mapa wymagała zastosowania odmiennej taktyki. Ta gra to bomba atomowa w wersji kieszonkowej!

Tony Hawk: Ride

Robomodo / Buzz Monkey (Activision) *PS3, X360, Wii*

Po latach odcinania kuponów, kultowa niegdyś seria wraca zupełnie odmieniona. Wszystko za sprawą atrapy deskorolki – plastikowego kontrolera, dołączonego do zestawu z grą. Deska wygląda jak prawdziwa, jest tylko nieco cieńsza i pozbawiona kółek. Przykładowo skok wykonujemy stojąc na ogonie deski. Liczba trików jest mniejsza niż w poprzednich odsłonach, ale zwyczajnie niemożliwe jest odwzorowanie wszystkich ewolucji. Zdania są podzielone: część graczy uważa to za nowy start serii, inni żądają powrotu do korzeni.

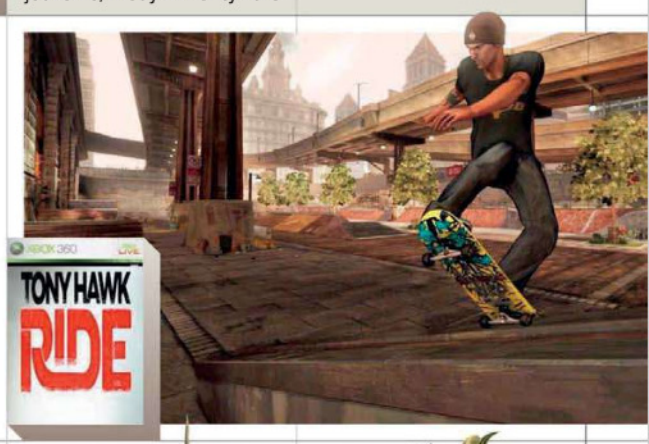

» MOUNT & BLADE

TaleWorlds (CD Projekt) *PC*

Jedna z niedocenionych pozycji ubiegłego roku. Ciekawe i świeże pomysły zostały częściowo zniwelowane przez budżetowe wykonanie. W skrócie tytuł ten można określić jako symulator średniowiecznego życia, który na pierwszy rzut oka wygląda jak gra akcji. Tymczasem to po części RPG, bo należy najpierw stworzyć swoją postać, rozwijać jej statystyki i walczyć o pozycję w feudalnej hierarchii, znajdziemy tutaj także elementy strategii i ekonomii – można werbować ludzi, stworzyć armię czy handlować. A to tylko wierzchołek góry lodowej. Właśnie wydano dodatek o wiele mówiącym tytule *Ogniem i mieczem*...

» BAYONETTA

PlatinumGames (SEGA) *PS3, X360*

Nowy wyznacznik jakości w zakresie bijatyk. Fabuła przedstawia losy wiedźmy, której klan został niemal doszczętnie zlikwidowany. Natężenie kiczu oraz absurdu sięga tutaj miejscami zenitu. Trzeba jednak przyznać, że tylko japońscy producenci potrafią pokazać taki świat i historię w zjadliwy sposób. Zabawa sprowadza się głównie do niezwykle dynamicznej i efektownej mordowni przeciwników. Dziesiątki ciosów, wiele rodzajów broni, moce specjalne – naprawdę trudno tu o nudę. Uważasz takie pozycje za dobrą pożywkę dla pryszczatych nastolatków? Seksowna Bayonetta szybko wyprowadzi cię z błędu...

Miasto to twój żywioł? Jego też! Oto prawdziwie miejski model: mały, zwrotny i wygodny – Chevrolet Spark.

Jestem z miasta

Każdego roku pojawiają się nowe modele miejskich samochodów. Dlaczego warto zwrócić uwagę właśnie na Sparka? Jest inny! Rzuca się w oczy ostry design – to nie jest kolejne ładne milutkie autko. Męski lekko agresywny styl to coś nowego w tej klasie samochodów. Design wnętrza także jest ciekawy, np. tablica przyrządów przypomina motocyklowe zegary. Kolejny atut to bardzo przestronne i wygodne wnętrze – Spark ma aż pięć miejsc siedzących i spory bagażnik (170 l). Do tego w środku ukryto wiele praktycznych schowków, uchwyty na kubki i kieszeń na laptopa. Komfort

zapewniają ergonomiczne fotele, niski poziom hałasu i wyposażenie (m.in. system audio z USB i AUX-in). Największą zaletą tego małego auta jest zwrotność. Idealnie sprawdza się w mieście. Zastosowano w nim m.in. hydrauliczne wspomaganie z przekładnią zębatkową, co w połączeniu z kompaktowymi rozmiarami sprawia, że manewrowanie Sparkiem jest bajecznie proste! By wykonać nawrót wystarczy ci tylko 9,9 metra.

FOT.: DREAMSTIME

SPARK

wymiary: 3640 mm długości i 1597 mm szerokości

silnik: 1,0 l (o mocy 68 KM/ 50 kW) i 1,2 l (o mocy 81 KM/60 kW)

średnie zużycie paliwa: 5,1 l/100 km

emisja CO_2: 119 g/km

Przestronne wnętrze Sparka. Dzięki przemyślanej konstrukcji, pasażerowie mają więcej miejsca na nogi.

Spark ma pięcioro drzwi i pięć miejsc siedzących.

OSZCZĘDNY I BEZPIECZNY

Spośród innych zalet warto wymienić dwie. Spark jest oszczędny – pali około 5 l/100 km i... bezpieczny. W testach EuroNCAP otrzymał 4 gwiazdki! Prawie 60 procent konstrukcji samochodu zawiera nowoczesną stal o różnym poziomie sztywności oraz wbudowane strefy zgniotu (m.in. przy przednich słupkach i zbiorniku paliwa). Sparka wyposażono w 6 poduszek powietrznych (czołowe, boczne i kurtyny) oraz systemy: ABS z EBD, a także dostępną opcjonalnie ESC – elektroniczną kontrolę stabilności.

zdjęcia: BRETT RATNER, PATRIC DEMARCHELIER

Poszukiwanie ideału

Piękna Alina należy do elitarnego grona top modelek – pracowała dla Victoria's Secret, występowała w reklamach Ralpha Laurena i Gap, jej zdjęcia można było oglądać w „Vogue" i „Ellle". Ale to nie wszystko – 27-letnia dziewczyna z Rumunii zdążyła już nagrać piosenkę i nakręcić do niej seksowny wideoklip *When You Leave (Numa Numa)*. A teraz jest bohaterką wyjątkowej sesji dla PLAYBOYA. Wyjątkowej, bo zdjęcia zrobił jej narzeczony, reżyser Brett Ratner (na zdjęciu na następniej stronie), o którego parę lat temu biła się (dosłownie – pazury poszły w ruch) z Lindsey Lohan. Jak widać, to dziewczyna, która potrafi dopiąć swego.

MAREK PIEKARCZYK

Tekst: Bartosiak&Klinke *Zdjęcia:* Andrzej Świetlik

Był magazynierem, ceramikiem, elektrykiem, a nawet jubilerem. Jego przeznaczeniem była jednak muzyka – jak na pierwszego hipisa w mieście przystało. O dziwo, najwięcej dziewczyn poznał nie jako muzyk, ale malarz amator, specjalista od aktów „hipopotamów". Seks z fankami uważa za niemoralny, ale nie ukrywa, że najlepiej czuje się w towarzystwie kobiet. Pewnie dlatego nie lubi facetów w rajtuzach, plujących ketchupem. Przed wami wokalista TSA i Jezus w jednej osobie – Marek Piekarczyk.

PLAYBOY Kiedy fani zobaczą, że udzieliłeś nam wywiadu, nie posądzą cię o komercję?

PIEKARCZYK Moi fani to kumaci ludzie i wiedzą, że PLAYBOY to solidna firma. Poza tym komercja nie jest zjawiskiem negatywnym. Złe jest tylko komercyjne tandeciarstwo. W heavy metalu też się trafia mnóstwo gówna: taniego teatru, pozoranctwa, zielonych lub czarnych rajtuzów na owłosionych łydach, demonicznych min, przebieranek, malowanek i plucia ketchupem. Kiedy odważyłem się pójść na koncert, żeby zobaczyć wielką gwiazdę metalu, o mało nie umarłem ze śmiechu. Rozumiem, kiedy kiczu używa się świadomie, jako cytatu. Ale kicz sam w sobie jest nie do strawienia. Najgorzej, gdy łączy się to z nieodpowiedzialnością.

PLAYBOY Czyli?

PIEKARCZYK To cała sztuka udawactwa w każdej dziedzinie. Dla mnie i TSA sprzedawanie siebie za wszelką cenę i kolorowe piórka w tyłku nie istnieją. Ale może jestem za głupi lub nieprzystosowany? (*Śmiech*). Wiem jednak, że prawdziwy człowiek jest widoczny dopiero w piżamie na sali pooperacyjnej szpitala miejskiego. Przeżyłem to w czasach hipisowskich, kiedy wzięli mnie na obserwację do szpitala. Wszyscy byli równi: „Jakie ma pan gazy?", „Czy była dziś kupka?". Okazało się, że najmądrzej rozmawia się o życiu w szpitalu, gdy się ma kaczkę przy tyłku.

PLAYBOY Postaramy się porozmawiać bez kaczek.

PIEKARCZYK Muszę wam powiedzieć, że moja koleżanka z Nowego Jorku była kiedyś na rozkładówce PLAYBOYA. Wtedy dowiedziałem się, że na sesji fotograficznej „pingluje" się panienki i maluje tylki, żeby były gładkie. Ona w rzeczywistości nie była ładna. Trudno mnie w tym temacie oszukać. W końcu kiedyś nazywali mnie Latareczka.

PLAYBOY Dlaczego?

PIEKARCZYK W latach 70. ubiegłego stulecia rozbijaliśmy z kumplami w lecie namioty kilkaset metrów od damskiego obozu harcerskiego. Najlepsze miejsce pod słońcem! Kradło się im w nocy flagę, a one przynosiły na wymianę jedzenie. Później już same przychodziły i w dodatku nieraz bez majtek. Jak w nocy wydłubałem wreszcie taką śliczną druhnę z mundurka, świeciłem sobie latarką, żeby choć chwilę rozkoszować się tym widokiem.

PLAYBOY Potem patrzyłeś już profesjonalnie: zacząłeś malować akty.

PIEKARCZYK Nie powiedziałbym, że było to profesjonalne, bo nie sprzedałem ani jednego. Gdzieś przepadły. Moje akty były dziwne, bo malowałem fragmenty kobiecego ciała – takie wielkie cieliste różowości, w których trudno było dostrzec erotyzm. Jak wam zdradzę, że na własny użytek nazwałem tę serię „hipopotamy", to już wiecie, jak to wyglądało. Przy okazji odkryłem, że łatwiej dziewczynę namówić na bzykanko niż na pozowanie nago. Nieraz musiałem robić dziwne rzeczy z dziewczynami, żeby w końcu zechciały mi choć chwilę pozować. Ale miałem kolegów, którzy robili odwrotnie: malowali lub fotografowali akty, żeby mieć co bzykać. Nie wiem czy wiecie, ale muzycy to przy malarzach cieniasy. Bo plastycy mają zawsze najwięcej przygód z panienkami, tylko się z tym tak nie afiszują.

PLAYBOY Ładnymi chociaż?

PIEKARCZYK O gustach się nie dyskutuje, ale widziałem w życiu tylko cztery kobiety, na których widok jęknąłem z zachwytu. To dziewczyny, których nie zauważa się na co dzień, ale gdy się rozbierają, to zapiera dech. Taka jest na przykład moja obecna żona. Jednak nigdy nie zgodziłbym się, żeby pozowała dla PLAYBOYA. Jej piękno jest tylko dla mnie.

PLAYBOY A kogo chciałbyś zobaczyć w tej roli?

PIEKARCZYK Nikogo. Fotografie wyidealizowanych lalek są raczej dla facetów, których uszczęśliwiają marzenia erotyczne nie do spełnienia. Te same dziewczyny spotkane na ulicy nie robią takiego wrażenia jak na zdjęciach z rozkładówki. Podniecanie się ich widokiem wynika chyba z lęku przed realizacją samego siebie. Nawet jako małolat nie marzyłem o seksie

FOT.: SONY BMG

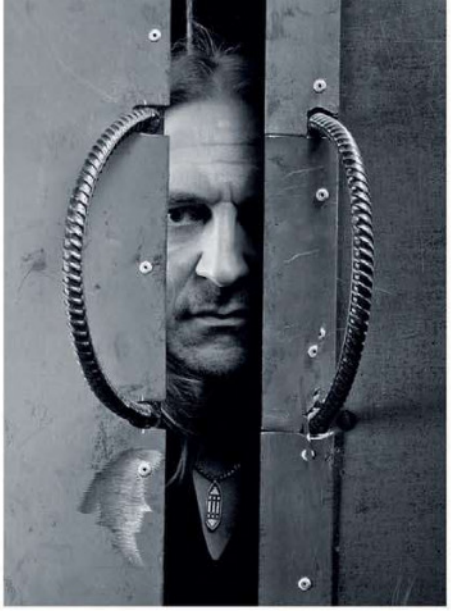

Marek Piekarczyk

58-latek z Bochni na świat przyszedł w Poznaniu. Jego głównym zajęciem jest śpiewanie. Solowo i w zespole TSA, z którym nagrał wszystkie płyty, poczynając od debiutu w 1982 r. Wykonywał wiele zawodów, zwiedził z zespołem (i nie tylko) wiele krajów. W 1986 r. w przedstawieniu *Jesus Christ Superstar*, reżyserowanym przez Jerzego Gruzę, zagrał rolę główną. Współtwórcą ilustracji muzycznych, a zarazem wykonawcą partii instrumentalnych wraz z orkiestrą był zespół TSA. Przez dwa lata (1990–1991) Marek śpiewał w zespole Ball's Power, z którym nagrał jedną płytę. W 1992 r. wyjechał na stałe do USA. Wrócił po paru latach. W 2004 r. nagrał ostatnią jak dotąd płytę z TSA zatytułowaną *Proceder*. Parę miesięcy temu na rynku ukazał się pierwszy solowy album Piekarczyka *Źródło*, na którym można wysłuchać przeróbek polskich klasyków z lat 60. i 70. (m.in. z repertuaru Testu, Skaldów, Klenczona, Klanu i Romualda i Romana). Marek mieszka w Bochni wraz ze swoją drugą żoną Kasią i małym synkiem – Filipem.

z gwiazdą, ale o dziewczynach z mojej ulicy. Wkurzają mnie nawet sceny erotyczne w kinie, ale w niektórych pornolach jakoś dziwnie nie. Może dlatego, że w filmach fabularnych te sceny są kłamliwe, a ta ich kłamliwość i sztuczność jest obrzydliwa.

PLAYBOY Nasza rozmowa na dobre zeszła na sprawy damsko-męskie... Ludzie z twojej branży twierdzą, że największe powodzenie mają perkusiści. W TSA też tak było?

PIEKARCZYK Perkusiści dużo gadają. Przecież oni nie mają czasu na romanse, bo najdłużej się rozkładają i składają ze swoim żelastwem. Im więcej mają blach, śrubek, statywów i bębnów, tym mniej przygód erotycznych. Zresztą, jak mówiłem, muzycy nie mają szans przy plastykach. Najwięcej przygód z dziewczynami miałem, gdy byłem malarzem. Spotkałem wtedy wiele pięknych kobiet, ale na szczęście mnie rzucały. Co by było, gdyby ta pierwsza mnie nie rzuciła? (*wybuch śmiechu*) Pracowałbym jako brygadzista w Hucie im. Lenina. Całe życie szukałem, próbowałem, no i wreszcie znalazłem swoją jedyną...

PLAYBOY Traktujesz siebie jak supersamca?

PIEKARCZYK Powiedziałbym raczej, że jestem mężczyzną, który nie pyta siebie, co to znaczy prawdziwy mężczyzna. Kobiety mnie tego nauczyły. One nie mają wątpliwości co do własnej płci – poza nielicznymi wyjątkami, oczywiście. Faceci ciągle sobie coś wymyślają: męskie zajęcia, męski sport, męska rozmowa. To kanał, w który nie dałem się wpuścić. Te wieczory przy wódce z najebanymi koleżkami, krzykliwe przechwałki i przytulanki nad zalanym piwem stołem, wyznania przyjaźni i miłości, walenie konia na temat rozmiaru ryby złowionej trzy lata temu. To nie dla mnie. Nie łażę na siłownię, bo nie lubię zapachu męskiego potu i nie namówi mnie nikt na mecz jakiejkolwiek piłki. Nie będę się też nigdy podniecał rykiem silnika, bo lubię ciche i wygodne samochody, w których można się napić kawy bez oblewania jaj. Dobrze się czuję w towarzystwie kobiet, a nie facetów. Kobiety to moje naturalne środowisko.

PLAYBOY Czy dzisiaj liczba kobiet w trakcie i po waszych koncertach jest satysfakcjonująca?

PIEKARCZYK Widzę dużo pięknych dziewczyn. Jeśli na koncert nie przychodzą młode ładne kobiety, to znaczy, że zbliża się koniec kariery. Podobnie jest z biznesem i polityką. One pojawiają się blisko mężczyzn i zjawisk zapewniających sukces. Z tonącego okrętu biznesu czy polityki kobiety po cichu znikają. Nie mają czasu na jakieś klęski i bankructwa. To jest domena facetów. To faceci lubią się chlastać i publicznie tarzać we własnych wnętrznościach. Oczywiście mamy piękne fanki, ale seks z nimi byłby niemoralny. Ale np. z fanką Janka Borysewicza... Czemu nie? (*Śmiech*). Po pierwszym koncercie TSA, 12 lipca 1981 r. w Sopocie, do naszej garderoby weszła piękna dziewczyna. Powiedziałem, że ma piękną koszulę. W Polsce takich wtedy nie było. Ona od razu ją zdjęła i mi podarowała, a pod spodem nie miała niczego. Zawstydziłem się jak dzieciak i dałem jej szybko swoją. Później się spotykaliśmy kilka razy, ale nie chodziło o seks. Byłem żonaty. To była mądra dziewczyna z zasadami.

PLAYBOY Ty zasad nie miałeś?

PIEKARCZYK Moja zasada była taka: nie jestem przystojny, ale za to bardzo wybredny (*śmiech*). Nie chcę drążyć dłużej tych tematów. Może kiedyś napiszę o tym książkę? Jest jeden warunek – wszystkie te kobiety muszą się poważnie zestarzeć...

PLAYBOY Twoja żona jest niewiele starsza od twojej córki.

PIEKARCZYK To nie jest problem. Myślę, że wiek to sztuczna bariera, którą ludzie stwarzają, żeby sobie życie utrudnić. Gdybym był młodszy, to chyba byłbym za głupi, żeby być Kasi mężem.

PLAYBOY Jaki masz dzisiaj kontakt z dziećmi?

PIEKARCZYK Z czteromiesięcznym Filipem taki, jaki można mieć z ukochanym niemowlakiem, a z pozostałymi, jak większość rodziców w mojej sytuacji. Niektórym się wydaje, że wiedzą wszystko o swoich dzieciach i że jak spełniają ich potrzeby, to one są szczęśliwe. Jednak rodzice przerzucają na swoje dzieci własne niespełnione marzenia i domagają się ich realizacji. Nie wymagam tego od swoich starszych dzieci, bo są ludźmi dorosłymi, którzy mają swoje własne życie i marzenia. Jak byłem dzieciakiem, ciągle uciekałem z domu i były ze mną same kłopoty. Mimo to moi rodzice mnie kochali.

PLAYBOY Ojciec miał chyba rozdwojenie jaźni.

PIEKARCZYK Na pewno, bo był oficerem Wojska Polskiego (*śmiech*). Zaczynał karierę w jednej jednostce z Jaruzelem. Prycza w pryczę. Pewnego dnia

FOT.: A. ŚWIETLIK

PEUGEOT 308 HDi FAP

Po wielu sukcesach Peugeot 908 w serii wyścigów Le Mans technologia HDi FAP sprawdza się także na drodze. Mogą to potwierdzić ponad 2 miliony kierowców, którzy docenili dynamikę oraz oszczędność silników HDi FAP. Przyjdź do salonu Peugeot i przekonaj się sam. Zapraszamy!

308

WYPRÓBUJ, A ZROZUMIESZ

PEUGEOT

mój tata na wojskowych ćwiczeniach w Jaśliskach spotkał moją mamę i się zakochał. Jestem owocem ich miłości i mezaliansu, jak to się wtedy mówiło. Nie rozumiem tylko, dlaczego kiedy zdałem już maturę, ojciec wysłał mnie, żebym zdawał na Wojskową Akademię Techniczną. Pojechałem z długimi włosami na egzamin i na matmie narysowałem na kartce egzaminacyjnej dużego kota, żeby mi nie wpisali zadań. Bardzo nie chciałem się tam dostać.

PLAYBOY W jakim stopniu tata skończył służbę?
PIEKARCZYK W kapitańskim, mimo że był wykształcony i pracowity. Jego koledzy awansowali do stopni generalskich, on jeden nie. Miał dwie „wady". Nie był komunistą i nie chlał z nimi wódy. Poza tym miał bardzo ładną żonę. Zazdrościli mu, jak cholera. No, a później dodatkowo dwóch synów – długowłosych hipisów – po prostu klęska. Pewnego dnia powiedział mi: „Chcesz być wolny i niezależny to bądź, ale na swój koszt". Jestem mu za to wdzięczny, bo gdy miałem 18 lat, poszedłem w Polskę i nauczyłem się jak sobie radzić. Bywałem w domu, ale na dłużej wróciłem, żeby się nim zająć, kiedy miał wylew i był przykuty do wózka. Opiekowałem się nim kilka lat aż do mojego wyjazdu do Nowego Jorku.

PLAYBOY Czy próby studiowania skończyły się na akademii wojskowej?
PIEKARCZYK Po zaplanowanej klęsce na Wacie zdawałem jeszcze na architekturę. Musiałem się jednak wycofać, bo dowiedziałem się, że mój bogaty dziadek, wróg artystów i wszelkich odmieńców, zapłacił za mnie łapówkę. Potem kolega namówił mnie, żebym zdawał do Studium Kulturalno-Oświatowego w Ciechanowie. Miał zespół i szukał wokalisty. Dwustan, Tristan i Izolda (tak nazywała się grupa), poezja śpiewana. Napierdzielałem po swojemu, aż w końcu skończyłem tę szkołę i jeszcze Studium Rekreacji i Rozrywki, specjalizacja: imprezy masowe dla dzieci.

PLAYBOY Twoja branża.
PIEKARCZYK Panowanie nad tłumem rozwrzeszczanych dzieciaków? (*Śmiech*).

PLAYBOY Wojsko nie ścigało?
PIEKARCZYK Miałem z tym same problemy: komisja za komisją. Szybko zrozumiałem, że podstawą życia w społeczeństwie sadystyczno-terrorystycznym jest znajomość tzw. prawa. Jak komisja mówiła: „Czekajcie, obywatelu, na bilet!", to my, obywatel, nie czekaliśmy, tylko braliśmy plecak i wyjeżdżaliśmy autostopem w Polskę aż do jesieni. Na jesieni musieli znowu mnie zbadać, bo po trzech miesiącach tamte badania nie były już ważne. Ostatnie oczekiwanie na bilet do woja spędziłem w Bieszczadach jako pomocnik tachymetry – to taki gościu, co łazi z biało-czerwoną tyczką. Poznałem i polubiłem wtedy Łemków. Nauczyli mnie, jak się ostrzy piłę, siekierę, sposobów na ścięcie wielkiego drzewa i jak się uśmiechać nawet wtedy, gdy jest przechlapane.

PLAYBOY No to jak się w końcu wywinąłeś?
PIEKARCZYK Wysłali mnie do psychologa. Trafiłem na panią doktor, z którą się trochę znałem, bo występowała w amatorskim teatrze i kabarecie, a ja im robiłem za darmo dekoracje. „Pana chcą wziąć, panie Marku?". Od razu wpisała: „psychopatia na tle ograniczenia wolności". Nie do końca pomogło. Na drugim badaniu, bo znów mnie skierowali, musiała dopisać: „z tendencjami samobójczymi". To już było dla trepów za mocne. Przestraszyli się i dali mi na zawsze spokój.

PLAYBOY Od kiedy nosisz długie włosy?
PIEKARCZYK W 1968 r. po wydarzeniach marcowych odkryłem, że nie pasuję do tego wszystkiego i zapuściłem włosy. Chciałem, żeby z daleka było widać, że nie należę do żadnej organizacji. Byłem chyba pierwszym długowłosym w Bochni i miałem przerąbane. Rok przed maturą oskarżono mnie nawet o wyrzucenie za okno portretów Gomułki i Cyrankiewicza. Poważne śledztwo było.

PLAYBOY Mieli dowody?
PIEKARCZYK Nie mieli (*śmiech*). Przyznałem się tylko do robienia samolocików z kartek wyborczych ZMS-u.

PLAYBOY Widziałeś swoją teczkę?
PIEKARCZYK Nie, ale pewnie mam jakąś. W Bochni dobudowali na milicji jedno piętro dla nowego wydziału, który miał się zajmować hipisami. Czekaliśmy aż to otynkują i zanim zdjęli rusztowania, namalowaliśmy tam centralnie wielką czerwoną pacyfę. Użyliśmy minii, która wgryzła się w świeży tynk, kiedy to wyschło, było nie do ruszenia. Jak zdjęli rusztowania, zrobiła się afera. Milicjanci wszystko musieli skuwać, bo zamalować się tego raczej nie dało.

Jeśli na koncert nie przychodzą młode ładne kobiety, to znaczy, że zbliża się koniec kariery. Podobnie jest z biznesem i polityką.

PLAYBOY Nigdy nie interesowałeś się swoją sfabrykowaną przeszłością?
PIEKARCZYK Nie, bo po co? Chyba wiem, co tam może być. Nie byłem dla nich kimś ważnym ani groźnym, ale miałem dwie propozycje współpracy, w tym jedną dosyć konkretną. Na początku lat 70. szukali wtyki na KUL-u. Chcieli, żebym tam studiował filozofię i rozpracowywał dla nich KOR. Miałem mieć załatwione mieszkanie, stypendium, no i oczywiście studia. Dowoziliby mi nawet czasem moją dziewczynę z Bochni. To była propozycja biznesowa, złożona mi na komendzie przez kolegę ze szkoły, który okazał się esbeckim oficerem. Wcześniej wsadzano mnie kilka razy na 48 godzin. Potem przykleili do mnie kapusia, takiego nieodłącznego kumpla, który miał dostarczyć dowodów na to, że handluję prochami. Dawałem mu witaminy i inne obojętne pastylki, a on zanosił je do laboratorium, przekonany, że przynosi narkotyki (*śmiech*). Po latach ten palant miał do mnie pretensje, że udawałem ćpuna i go oszukiwałem! To były dziwne czasy. Nie miałem wtedy pojęcia o tym, czym jest heavy metal. Byłem fanem Iggy'ego Popa, Led Zeppelin i King Crimson.

PLAYBOY Pamiętasz swoją pierwszą pracę?
PIEKARCZYK Oczywiście. Wykopki. Nieważne, że byłem długowłosy. Rolnicy brali wszystkich. Sianokosy, żniwa, wszystko przerabiałem. Pierwszy etat wydarzył się w magazynie spożywczym w PZGS-ie. Byłem jedynym po maturze, dodatkowo niepijącym i jedynym, który nie należał do ORMO. Z tego powodu magazynierzy uważali mnie za kapusia (*śmiech*). Kiedyś w tym magazynie przywaliła mnie zmarznięta pryzma słoniny. Nie polecam. Później byłem zatrudniony na ćwierć etatu jako dekorator wystaw sklepowych. Do dziś pamiętam, jak zrobiłem w delikatesach bocheńskich reklamę ciastek bez cukru „Polecamy ciastka na słodziku – kremlówki!" albo na wagach z lusterkiem naklejałem napis: „Waga Brutto, Netto, Tararara" (*śmiech*). Moje wystawy były kolorowe i podobały się ludziom.

PLAYBOY Zapomniałeś jeszcze o ceramice.
PIEKARCZYK To było wcześniej. Ciepłą wiosną czasem sypiałem na ławce na bocheńskim rynku. Kiedyś obudził mnie tam Ryszard Ciećkiewicz – ceramik i spytał, czy umiem wypalać ceramikę. Bez namysłu odpowiedziałem, że oczywiście. Dostałem pracę i wypalałem w piecu jego dzbanki – 18 godzin pracy non stop co drugi dzień. Szybko skumałem, na czym to polega i chyba byłem dobry, bo mnie nie chciał zwolnić. Nauczyłem się wszystkiego, łącznie z budową różnych pieców: węglowych, gazowych i elektrycznych. Przez kilka lat pracowałem w innych zakładach, gdzie uczyłem się nowych technik

i metod. Zbudowałem też w końcu swój własny warsztat, kiedy już miałem pieniądze zarobione w TSA. Wracałem z trasy po 50 koncertach i tam w ciszy lepiłem, malowałem i wypalałem dzwonki. Potem poszedłem na praktykę do garncarza, żeby nauczył mnie toczyć prawdziwe ludowe garnki. A ten zanim mnie zaczął uczyć, dał mi w kość przy kopaniu i ugniataniu gliny. Mało jest chyba cięższych prac na świecie.

PLAYBOY Nigdy ciężej nie pracowałeś?
PIEKARCZYK Pracowałem (*śmiech*). W Stanach ubierałem w Macy's trzy gigantyczne choinki dziennie – przez 13 godzin bez przerwy. Najpierw trzeba było choinkę wyprostować i ułożyć – tzw. shaping, a potem zainstalować setki światełek na każdej gałązce! Koszmar. Trzy wypachnione menedżerki podają ci tylko nowe zabawki, na których są metki. Pod koniec dnia czujesz, że każda bombka waży sto kilo, ale wieszasz to wszystko, nie mając czasu się nawet wysikać. Za tobą jeżdżą i gwiżdżą kolejki elektryczne, śpiewają Mikołaje, piszczą melodyjki gier komputerowych, a na telewizorach lecą programy z rechoczącą publiką. To była najcięższa praca w moim życiu. Nienawidzę ubierania choinki.

PLAYBOY W jakim fachu zarobiłeś najwięcej?
PIEKARCZYK Jako elektryk. Uczyłem się tego dwa lata. Potem byłem już fachowcem. Amerykanie nazywali mnie „Rock and Roll". Byłem niezależnym wykonawcą, który świetnie zarabiał.

PLAYBOY Kiedyś powiedziałeś, że znudziło ci się być bogatym amerykańskim robotnikiem. A czy byłeś bogatym polskim muzykiem?
PIEKARCZYK Byłem, ale na papierze, bo w czasach, gdy pieniądze nie były nic warte. Gdy w 1983 r. wyszły dwie płyty, dostaliśmy z ZAiKS-u kupę szmalu i 65 proc. podatku (*śmiech*). Od razu wszyscy napożyczali ode mnie kasy, bo tak naprawdę nie było z nią co robić. Potem oddali, ale wszystko zaniosłem do Urzędu Skarbowego, bo mi walnęli domiar. Gdybym wtedy miał nos do interesów, kupiłbym dolary i może byłbym bogaty.

PLAYBOY Tymczasem ty postanowiłeś zostać Jezusem. Nadal masz sny z tym związane?
PIEKARCZYK Tak, i czasem są to koszmary, że spadam z krzyża. Wciąż uważam, że Jezusa nie da się zagrać. Ta rola sama niesie lub grzebie aktora. W spektaklu Gruzy byłem najniższy, ale i tak udało mi się zagrać wysokiego. Byłem najwyższy na scenie!

PLAYBOY Może dlatego, że chciałeś być aktorem. Brałeś nawet udział w konkursach recytatorskich.
PIEKARCZYK I czasem dostawałem wyróżnienia. Dziewczyny przygotowane przez nauczycielki długo przynudzały o zaczarowanych dorożkach, a ja waliłem krótki wiersz Broniewskiego – od szeptu do krzyku – dynamicznie. Wszystkim kapcie spadały (*śmiech*). Uważam, że poezję trzeba czytać na głos, bo brzmi wtedy jak muzyka (*w tym momencie Marek Piekarczyk zaczyna recytować* Topiele i błota. *Jesienina w oryginale*) Топи да болота,/ Синий плат небес./ Хвойной позолотой/ Взвенивает лес. /Тенькает синица/ Межлесных кудрей,/ Темным елям снится/ Гомон косарей...

PLAYBOY Długo byś tak mógł?
PIEKARCZYK Długo! Poezja to czyste piękno. Sam też czasem piszę, ale nie myślę o sobie jak o poecie.

PLAYBOY Jak na prawdziwego satanistę przystało.
PIEKARCZYK Ha ha ha. Wiem! To aluzja do wypowiedzi jakiejś głupiej dziennikarki z Białegostoku, która analizowała heavy metal i napisała gdzieś, że TSA znaczy Tajne Stowarzyszenie Antychrysta. Co za idiotka! Grałem Jezusa, wisiałem kilkaset razy na

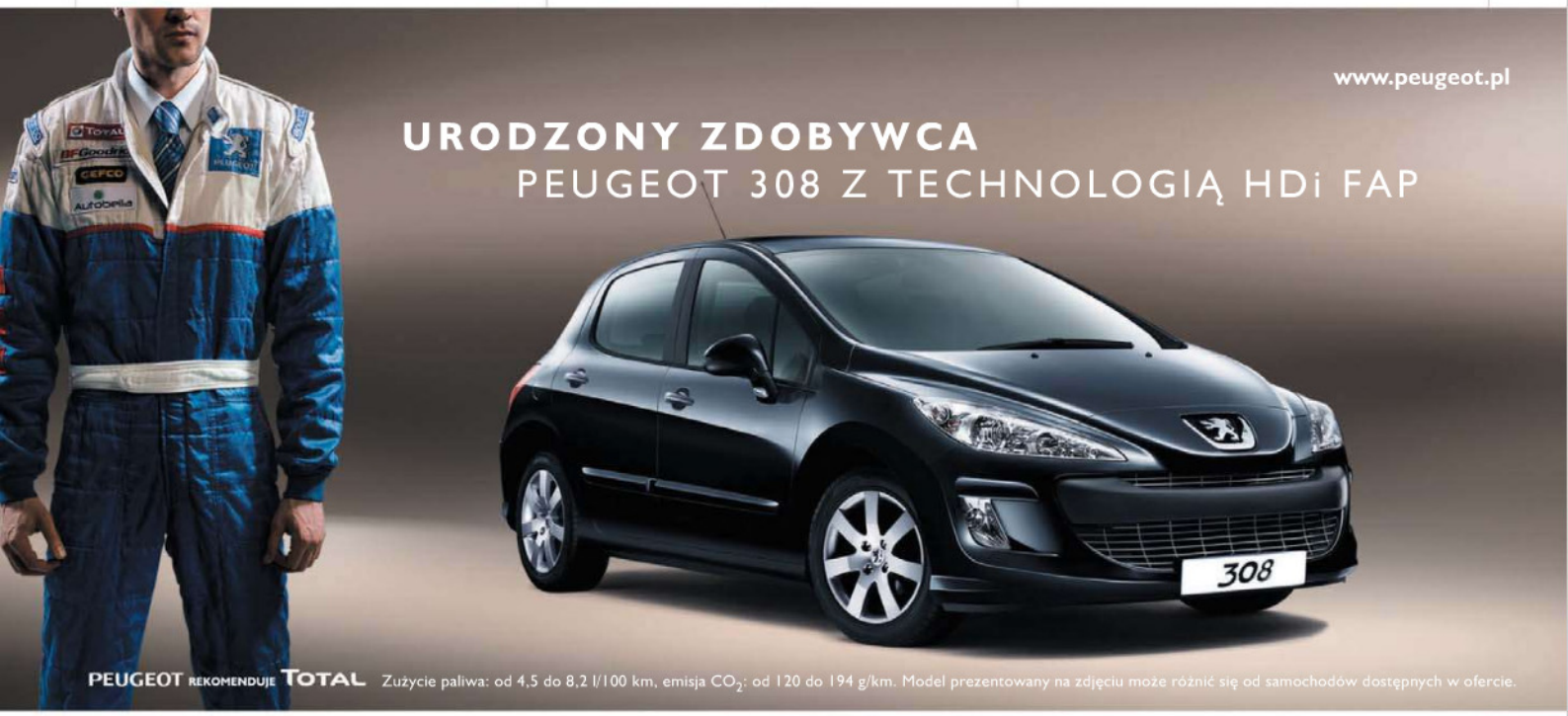

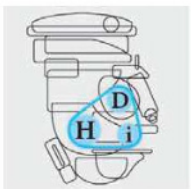

PEUGEOT 308 HDi FAP

Po wielu sukcesach Peugeot 908 w serii wyścigów Le Mans technologia HDi FAP sprawdza się także na drodze. Mogą to potwierdzić ponad 2 miliony kierowców, którzy docenili dynamikę oraz oszczędność silników HDi FAP. Przyjdź do salonu Peugeot i przekonaj się sam. Zapraszamy!

308
WYPRÓBUJ, A ZROZUMIESZ
PEUGEOT

krzyżu, a ona mi z czymś takim wyjeżdża! Chciałem nawet podać ją do sądu, ale nikt nie traktował mojego oburzenia poważnie. Gadano też, że Jerzy Gruza za pieniądze komunistów wystawia *Jesus Christ Superstar* ze mną w roli głównej, żeby ośmieszyć Chrystusa. Ale i tak pewien opat złożył mi propozycję: gdybym miał kiedyś problemy z władzą, to mógłbym schronić się w klasztorze. Czekała tam na mnie cela z książkami, telewizją satelitarną i wszelkimi wygodami. Zesłali go później na misję do Afryki i gdzieś tam zaginął. To był wspaniały, mądry człowiek.

PLAYBOY Jakie najciekawsze wersje rozszyfrowania skrótu TSA słyszałeś?
PIEKARCZYK Ten Sam Aranż, Tropiciele Siwaka Albina, Totalny Stan Anarchii, Total Soviet Army, Tajne Stowarzyszenie Antykomunistyczne i inne pierdoły w tym stylu.

PLAYBOY Czy w trakcie zagranicznych wojaży ostro handlowaliście?
PIEKARCZYK Nie przypominam sobie. Ale pamiętam, że wygrałem kupę szmalu w Brukseli. Na wyjazdach nie potrafiłem oszczędzać. Koledzy wcinali najtańsze buły, ja siedziałem w restauracjach, piłem wino i rozkoszowałem się przysmakami z kociołka (*śmiech*). Potem robili zebrania i opieprzali mnie, że przepuszczam pieniądze. No i wtedy, w Brukseli, zostało mi sto franków. Kupiłem za nie los na loterię. Wygrałem kilkaset franków. Potem znów ciągnąłem losy. I znów wygrywałem. Wszystko trwało z pół godziny, a ja cały czas wygrywałem, otoczył mnie nawet tłum gapiów. W sumie zarobiłem 11 tys. franków. Wszystko wydałem na szampany i dobre jedzenie dla kolegów, bo kanapki już się im skończyły. Kupiłem też ogromne pudło Lego dla synka i nagrywarkę kasetową, którą w Polsce ktoś ukradł z garderoby podczas koncertu. À propos zagranicznych wyjazdów: kiedyś po koncercie w małym klubie w Amsterdamie podszedł do mnie koleś, powiedział „I love you" i dał mi czekoladę. Zdziwiłem się, ale schowałem ją do kieszeni. Dopiero w Polsce dowiedziałem się, że ta „czekolada" była z haszyszu. Przejechałem z tym przez trzy granice! Gdyby mnie złapali, nie wyszedłbym z kryminału.

PLAYBOY Dziewięć lat temu powiedziałeś, że od 25 lat nie byłeś u lekarza. Czy coś się zmieniło?
PIEKARCZYK Żonka wymusiła i zbadać się musiałem. Dostałem papier, że jestem zdrowy i mam teraz spokój. Ostatni antybiotyk przyjąłem w latach 80. Gdy trzy lata temu, dzień przed koncertem, wypieprzyłem się na schodach i rozwaliłem kolano, Stefan Machel dał mi zwykłą tabletkę przeciwbólową, po której bez bólu skakałem, tańczyłem i śpiewałem do rana. Mam chyba dziewiczy organizm.

PLAYBOY Słyszeliśmy, że z ciebie w ogóle niezły tancerz. Nie wyglądasz.
PIEKARCZYK Nigdy się na nic nie wygląda. Tylko u ptaków wygląd jest adekwatny do tego, co potrafią. W Nowym Jorku tańczyłem po 20 godzin tygodniowo. Uwielbiałem też trzydniowe maratony taneczne techno. Dobrze się to tańczy, gdy didżej jest artystą.

PLAYBOY W Polsce też chodzisz na techno parties?
PIEKARCZYK Nie, bo nie ma gdzie tańczyć. Tu się chyba tańczy tylko po to, żeby rwać panienki. Nadymione strasznie i wszyscy gapią się na ciebie jak na intruza. Alkohol jest podrabiany, a do tego zawsze jest gówniana muzyka. Gdybym usłyszał dobrego didżeja, to ze smakiem zaszalałbym sobie na parkiecie do rana. Z moją Kasią oczywiście.

PLAYBOY A zaśpiewałeś kiedyś na weselu?
PIEKARCZYK Raz, u kumpla. Potwornie fałszowałem. To była piosenka z obrzydliwymi dźwiękami. Raz w życiu dałem też pokaz na dancingu (*śmiech*). Jak wykonałem *Only you* The Platters, wszystkie kobiety zerwały się ze stołków. Ale w USA, nawet za dobrą kasę, nie zgodziłem się otwierać polskich barów śpiewaniem z playbacku.

PLAYBOY Wracając na stałe do Polski, stwierdziłeś, że to tutaj mieszkają najpiękniejsze kobiety.
PIEKARCZYK Nadal tak sądzę. Mało tego, to chyba jedyna rzecz, która trzyma wszystkich facetów w tym kraju. Gdyby nie kobiety, żaden uzdolniony mężczyzna by tu nie mieszkał (*śmiech*).

PLAYBOY Nigdy nie myślałeś o przeprowadzce do Warszawy?
PIEKARCZYK Mój były menedżer powiedział kiedyś, że jak chcę być bogaty, muszę mieszkać w Warszawie. Jak chcę żyć jak artysta, łazić po imprezach, bawić się i nic nie robić, muszę się przeprowadzić do Krakowa albo do Pragi. A jak chcę być szczęśliwy, muszę zostać w Bochni. Dziś mam w centrum miasta 25 arów ziemi. Łąkę i ogród, a w ogrodzie kozę Klementynę. Uratowałem jej życie. Jacyś debile chcieli ją upiec na ognisku. Dałem im 50 zł na kiełbasę i ją zabrałem. Klementyna ma zapewnione utrzymanie do końca życia. Gdy chcę zbulwersować trochę sąsiadów, zakładam jej świecące czerwone rogi. Takie jak z AC/DC (*śmiech*). Moja koza czasem wkurwia staruszki z sąsiedztwa, bo przełazi przez ogrodzenia i niszczy im fasolę i krzewy. Jej rozboje w ogródkach to jeden ze stałych elementów naszej sąsiedzkiej gry wojennej. Kiedyś usłyszałem zza płotu: „Panie Marku, skosiłby pan te chwasty, bo do mnie się zasieją". Odpowiedziałem: „Może u pani są chwasty, ale u mnie rosną tylko zioła". Albo: „Ta pana lipa tak śmieci, że całe rynny mam zatkane. Zetnij ją pan wreszcie...". A ja na to: „Drogi sąsiedzie, lepsza śmiecąca lipa niż betonowa cipa". Teraz cała moja ulica się z tego śmieje.

PLAYBOY Żeby tylko. Cała Polska się teraz śmieje.
PIEKARCZYK Lubię przejaskrawiać. Stąd czasem moje dziwaczne riposty (*śmiech*). Jestem kontestatorem i nie potrafię wyłącznie schlebiać ludziom, nie jestem też po to, żeby ich głaskać po tyłkach. Kiedy sąsiad żartuje, widząc mnie w lecie bez koszuli: „Takiś pan biały, że dyszcz zacznie przez pana padać", to muszę, niby do siebie powiedzieć, że „my biali zawsze mieliśmy przejebane u czarnuchów", choć wiem, że może się za to nawet obrazić.

PLAYBOY Jako kontestator chodzisz na wybory?
PIEKARCZYK Najchętniej głosowałbym na sieroty bez rodzeństwa, bo nie mogłyby obsadzać stanowisk krewnymi. Po drugie chciałbym, żeby kandydat na burmistrza przynajmniej tydzień jeździł po mieście na wózku inwalidzkim. Wszystko na nim załatwiał, wszędzie wjeżdżał, robił zakupy, przelewy w banku, wysyłał listy na poczcie, a co drugi dzień próbował wyjechać pociągiem lub autobusem do innej miejscowości. Wtedy byłaby szansa, że przyszły burmistrz zrozumie, jak ciężkie jest życie człowieka przykutego do wózka i może kiedyś, gdy już dorwie się do władzy, spróbuje to zmienić. Demokracja polega na realizacji praw najsłabszej jednostki, a nie mas. Dopiero gdy milion jednostek żyje w szczęściu, możemy mówić o szczęśliwym społeczeństwie. Ponieważ te dwa warunki nie są spełniane, na wybory raczej nie chodzę.

PLAYBOY Co czytasz o sobie w internecie?
PIEKARCZYK Ostatnio przeczytałem, że powinienem zostać księdzem, bo tak zdziadziałem. Muszę się nad tym zastanowić. Może jakąś nową sektę założyć? Jak myślicie? To podobno świetny interes.

PLAYBOY Byłoby ciekawie. Sekta prowadzona przez człowieka nazywanego kiedyś „najwybitniejszym wydrzymordą późnego PRL-u".

Gadano, że Gruza za pieniądze komunistów wystawia *Jesus Christ Superstar* ze mną w roli głównej, żeby ośmieszyć Chrystusa.

PIEKARCZYK Po pierwsze to głupie hasełko, a po drugie nigdy nie byłem w PRL-u! Kartki na mięso i cukier zbierałem w klaserze. Gdyby eksteściowa nie podarła ich ze złości, że zmarnowałem tyle przydziałów na wódkę, miałbym niezłą kolekcję. Nigdy nie chciałem talonu na fiata, nie byłem w spółdzielni mieszkaniowej, nie należałem do żadnej organizacji, nawet do harcerstwa, chociaż lubiłem druhny (*śmiech*). Nie miałem ubezpieczenia, nawet pracy oficjalnie nie miałem ani żadnej pieczątki w dowodzie zaświadczającej, że nie jestem pasożytem! Cały czas żyłem w kapitalizmie, bo zatrudniali mnie tylko rolnicy i rzemieślnicy albo wykonywałem wolny zawód.

PLAYBOY Twoje usposobienie ma związek z dietą?
PIEKARCZYK Pytacie, czy jestem bardziej radosny, bo nie jem zwierząt? Chyba tak. Ludzie, którzy jedzą mięcho, chodzą wiecznie wkurwieni i chcą zatłuc każdego, kto jest inny niż oni. Przestałem zjadać zwierzęta nagle, w jednej chwili, bo mnie straszne obrzydzenie opanowało i tak jest już 15 lat. Nie będę jednak robił wykładu o wegetarianizmie, bo sami do tego obrzydzenia kiedyś dojdziecie. Odkryjecie, w jakiej obłudzie żyjemy i że każdy z nas od dziecka jest wychowywany w podwójnej moralności. Z jednej strony niby kochamy zwierzątka, ale z drugiej je maltretujemy w hodowli, zabijamy i zjadamy, choć na świecie jest tyle innego jedzenia.

PLAYBOY Łatwo być w Polsce wegetarianinem?
PIEKARCZYK Nie za bardzo, tu nie lubi się inności. Gdy chciałem wyjechać na wczasy z ZAiKS-u, usłyszałem, że nie mają wyżywienia dla „dziwaków – wegetarian". Zastanawiałem się, czy jestem w ZAiKS-ie, czy w jakiejś składnicy złomu. Trudno u nas nie trafić na mięso w jedzeniu, w którym niby ma go nie być. Jesz jogurt, a w nim jest żelatyna, czyli zmielone kości albo czerwony barwnik z mszycy amerykańskiej. Nawet zupa jarzynowa jest gotowana na kościach, a w jadłospisach wielu restauracji w „daniach wegetariańskich" figurują pierogi z mięsem i skwarkami.

PLAYBOY Nie nosisz skórzanych ubrań?
PIEKARCZYK Jakoś nie lubię ich ostatnio używać, ale jeszcze je mam – z okresu, gdy nie byłem wegetarianinem. Nie dorabiam do tego ideologii, staje się to naturalne. Szukam wszędzie butów wysokiej jakości, które nie są ze skóry, ale sprzedawcy dziwnie patrzą (*śmiech*). No dobra! Słuchajcie! Zapraszam do mojego domu na kolację, którą wam upichcę. Zobaczycie, jak pozytywnie takie jedzenie wpływa na człowieka. Musicie wiedzieć, że po warzywkach nie smakuje wódka i tani alkohol. Nie idzie się po jedzeniu spać. Człowiek jest rozanielony i ma piękne myśli o seksie, którego pragnie się bardziej niż po golonce z piwem.

najlepsza oferta internetu mobilnego z laptopami Dell

Wybierz internet mobilny w Orange z atrakcyjną ofertą netbooków i notebooków Dell z wbudowanym modemem do mobilnego internetu i zyskaj nawet 667 zł.

netbook Dell Mini 1011

- przekątna ekranu: 10,1"
- procesor: Intel® Atom™ 1,6 GHz
- pamięć RAM: 1 GB
- dysk twardy: 160 GB
- kamera: 1,3 Mpix

~~1599 zł~~
z opcją Orange Free Standard: 1416 zł
z opcją Orange Free Premium: 1172 zł

netbook Dell Mini 1110

- przekątna ekranu: 11,6" HD
- procesor: Intel® Celeron® ULV 1,33 GHz
- pamięć RAM: 2 GB
- dysk twardy: 250 GB
- kamera: 1,3 Mpix

~~1999 zł~~
z opcją Orange Free Standard: 1816 zł
z opcją Orange Free Premium: 1572 zł

Szczegóły na www.orange.pl/laptopy
i w salonach sprzedaży.

orange

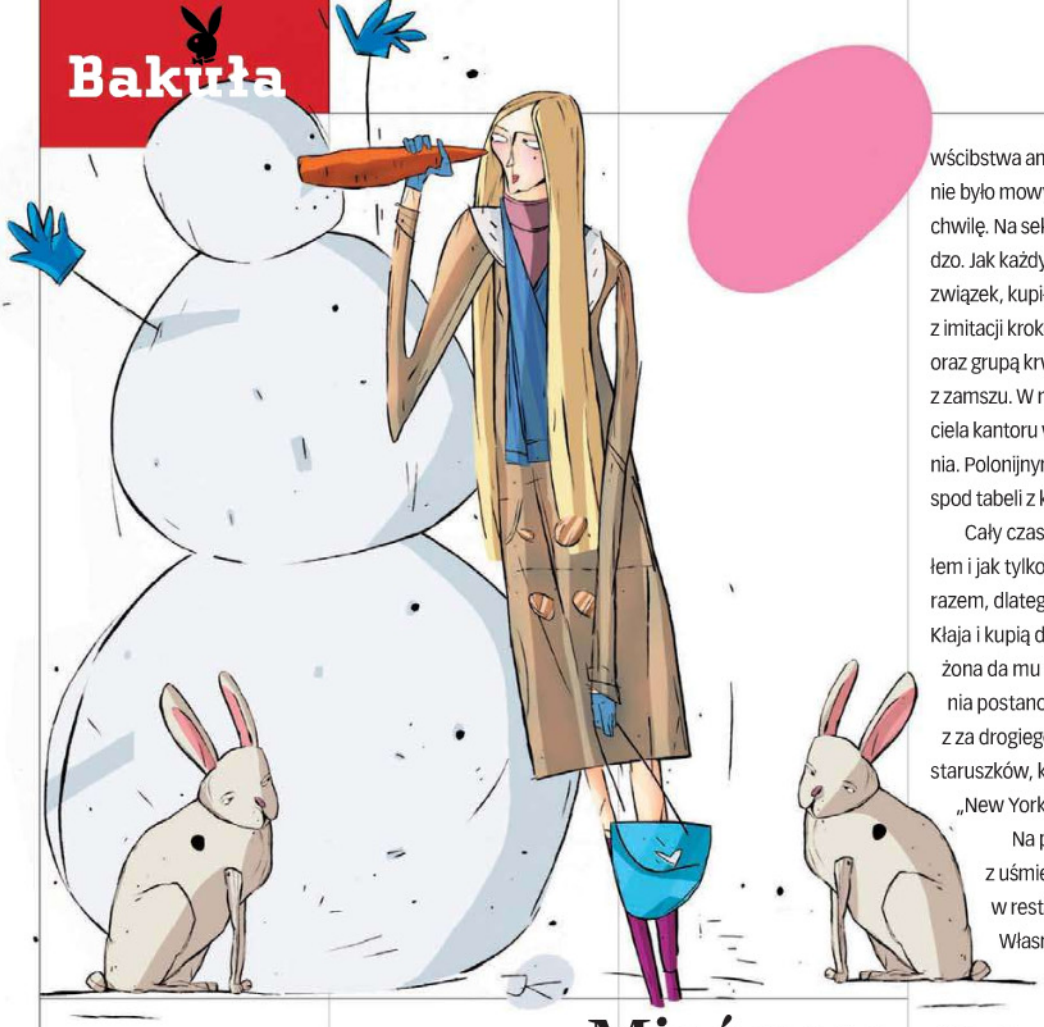

Mieć nosa

Myślę, że moda na małe nosy u kobiet nie jest przypadkowa, bo co takim obrzynkiem się wywącha? Mało, a mężczyźni przeważnie ściemniają, więc po co im detektyw w domu? Wiem, że to demagogia, ale zwróciłam ostatnio uwagę, że kobiety o większych nosach są sprytniejsze i czujniejsze od swoich koleżanek z małymi noskami, które za to mają większe branie.

Hanna Bakuła

Ostatnio w Nowym Jorku rysowałam kobietę o najmniejszym nosku świata, która, jak wszystkie moje modelki, opowiedziała mi historię swojego życia. Piękna, młoda, elegancka poznała na weselu koleżanki przeciętnego, za to przedsiębiorczego faceta z perspektywami.

Swoją drogą większość znanych mi par poznała się na czyimś weselu. Też bym chciała, ale jakoś nie wychodzi, bo większość się nie żeni.

Zakochany śmiertelnie wywiózł ją do domku na Greenpoincie, gdzie miał firmę krzak, i posłał do pracy, żeby się nie nudziła. Pieniądze szły do wspólnego worka, a skończona piękność z nogami do nieba płaciła połowę rachunków, jednocześnie prowadząc dom i zaspokajając zachcianki chutliwego wąsacza, dla którego musiała smarować się ciemnym podkładem i udawać Murzynkę. Zapytana, dlaczego nie uciekła, nie wiedziała. Nie miała nosa.

Kończyły im się wizy. Narzeczony postanowił się ożenić dla papierów z młodą milionerką urody nikczemnej, głównie ze względu na pokaźną trąbę. Po ślubie zamieszkał z nią z powodu wścibstwa amerykańskiego Immigration. Oczywiście o seksie nie było mowy. Do kochanki wpadał rzadko nowym porsche i był chwilę. Na seks nie miał nastroju, bo robiła sceny. Zmienił się bardzo. Jak każdy samiec wchodzący w nowy, choćby platoniczny związek, kupił sobie paradne bokserki w fantomasy, kowbojki z imitacji krokodyla, skórzane spodnie, bransoletkę z imieniem oraz grupą krwi, na wypadek gdyby miał wypadek, i kapelusz z zamszu. W niczym już nie przypominał romantycznego właściciela kantoru w Kłaju, skąd pochodzili oboje. Był królem stworzenia. Polonijnym samcem alfa, ale wolała tamtego, patrzącego spod tabeli z kursem walut w małym kantorze.

Cały czas twierdził, że małonosa kochanka jest jego ideałem i jak tylko pojawią się amerykańskie papiery, zawsze będą razem, dlatego lepiej jest mieć wspólne konto. Potem wrócą do Kłaja i kupią dom z kolumnami, a może nawet, o ile fikcyjna żona da mu rozwód, się pobiorą. Miała cel w życiu. Bez wahania postanowiła wziąć lepiej płatną pracę i przeniosła się z za drogiego dla jednej osoby domu do pary amerykańskich staruszków, których ogłoszenie znalazła w niedzielnym „New York Timesie".

Na początku było cudownie. Pchanie wózka z uśmiechniętą eksmiss Pensylwanii, kolacje z obojgiem w restauracjach pełnych homarów. Wielki ogród. Własny pokój za darmo, no i 800 dolców na łapę. Była szczęśliwa, choć raj znajdował się 300 km od Manhattanu. W tym czasie kochanek wyprowadził się z żoną na Florydę. O Florydzie dotąd nie chciał słyszeć i pluł na nią jak lama. A tu nagle miłośnik aligatorów i trzęsień ziemi. Kobieta z dużym nosem już po zobaczeniu fantomasów dałaby w dziób, ale moja modelka ma nos mały.

Została jako dama do towarzystwa, nawet gdy narzeczony po dostaniu papierów wyjechał do Polski z ich oszczędnościami, biorąc jeszcze na kredyt samochód, bo mu porsche zabrała żona. Siedzi koleżanka i więdnie, grając w wojnę z 90-letnią żoną i słuchając wieczorem oper z mężem w tym samym wieku. Po kolacji siadają z drinkiem w ciemnym salonie i puszczają DVD. W dzień dom jest zaciemniony, bo państwo nie lubią światła, ale za to są rozrywki w postaci zakupów w supermarkecie i oddawaniu paltotów do pralni.

Właśnie minęło siedem lat, odkąd moja piękna siedzi w Stanach bez wizy i spłaca raty. Nie wraca, bo musi pracować, tak się umówiła z narzeczonym. Ciągle mają za mało pieniędzy na wykończenie domu, więc musi on mieszkać u pewnej właścicielki motelu, z którą oczywiście nie sypia, bo wiernie czeka. Koleżanka się waha. W Stanach nie ma nic, bo wszystko, włącznie z jej meblami zabrał ukochany. Do Ameryki nie może już nigdy wrócić, bo jest kara za przeterminowanie wizy. U dziadków nie pozna nikogo poniżej osiemdziesiątki, w internecie szukać się boi. Takie jaja.

Nasuwa się pytanie, czy taki brak nosa wykazałaby kobieta z nosem normalnych rozmiarów lub większym, takim jakim macha w kultowym filmie najpopularniejsza teraz aktorka i modelka?

Otóż nie! Nie wiadomo dlaczego. Przyjrzyjmy się swoim partnerkom i przemyślmy sprawę.

ILUSTRACJE: J. KOZIEŃ, A. KRYNICKI

Centralna Niania Wywiadowcza

Dużo się ostatnio mówi w Polsce o podsłuchiwaniu. Polityków, dziennikarzy, prawników, biznesmenów i Ryśków. Podsłuchiwanie spowszedniało. A nawet przestało być złowieszcze.

Na przykład wicepremier Pawlak wcale by się nie zdziwił, gdyby go podsłuchiwano i w ogóle się tym nie przejmuje, a Kazimierz Marcinkiewicz wręcz był pewny, że się go nagrywa. Acz w jego wypadku mogło to być jedynie tak zwane wishful thinking. Gdyby na medialnej tapecie był akurat seks z Marsjanami, były premier na pewno chętnie opowiedziałby o swych nieziemskich orgazmach.

Podsłuchiwanie jest tak popularne, że niestety podsłuchuję nawet ja. Podsłuchuję Tymona, swego syna. Ja po prawdzie tego nie chciałem, ale żona się uparła. Twierdziła, że to dla jego dobra i ona musi wiedzieć, co się z nim dzieje. No i uległem. Mam nadzieję, że chłopak się nigdy o tym nie dowie. Są zresztą na to szanse, bowiem Tymonek ma trzy tygodnie, a podsłuchujemy go przy pomocy elektronicznej niani.

No i właśnie dzięki tej niani dowiedzieliśmy się mnóstwo ciekawych rzeczy. Ale po kolei. Jako młodzi rodzice zainstalowaliśmy ją w wielkim podnieceniu, po czym wycofaliśmy się z dziecięcego pokoju i zastygliśmy przy głośniku w oczekiwaniu na kwilenie naszej drobinki. Wkrótce się doczekaliśmy. Biegniemy do dzieciaka, patrzymy, a on śpi jak aniołek. Tajemnicza sprawa. Wracamy, znowu nasłuchujemy, znowu płacze, znowu biegniemy, znowu śpi, znowu jak aniołek. Przy trzecim fałszywym alarmie zaczęliśmy podejrzewać, że aniołek robi sobie jaja z rodziców. Trzy tygodnie ma, a proszę jaki dowcipny. Po ojcu, rzecz jasna.

Wydawało się, że niania popadnie w niełaskę. Zapomnieliśmy o niej dwie godziny po instalacji. Siedzimy i planujemy, czy wyślemy syna do Oksfordu, czy do Cambridge i liczymy, kiedy będziemy się mogli oddać alkoholowym uciechom (znaczy ja mogę i teraz, he, he). Wychodzi na to, że czeka nas jakieś pół roku abstynencji i nagle do tych niewesołych rozważań wtrąca się niania i pyta basem: – A ten kibel, ile ma? Metr? Czy więcej?

Baraniejemy. A niania idzie za ciosem i tym samym groźnym męskim głosem oświadcza: „Nie chcę was martwić, ale Grucha już do was jedzie!". Grucha? Jaki Grucha? Dlaczego ma do nas przybyć Grucha? W końcu zaskoczenie (zwane sympatycznie przez młodzież zaskokiem) mija i pojmujemy. Nasz odbiornik zgarnia nie tylko sygnał z pokoju małego, ale i inne okoliczne nianie i walkie-talkie nastawione na ten sam kanał. Najpierw kontakt nawiązał z nami ryczący niemowlak z sąsiedztwa, a potem koledzy Gruchy, których wkrótce identyfikujemy jako ekipę remontową.

Oczywiście zmieniamy kanał, ale to nic nie pomaga. Takie zabawki są dzisiaj tyleż powszechne, co mocne. Nawet nasz gadżecik ma zasięg dwóch kilometrów – co bardziej rokendrolowi rodzice mogą wyskoczyć do pobliskiego klubu, a nawet takiego niezupełnie pobliskiego i nie tracić kontaktu z dzieckiem. W każdym razie, chcąc nie chcąc, podsłuchując bekania i pierdy naszego brzdąca jednocześnie monitorujemy kilkadziesiąt krótkofalówkowych połączeń dziennie. Okoliczni ochroniarze, budowlańcy, złodzieje i rodzice nie mają przed nami tajemnic.

Czego się dowiedzieliśmy? Grucha ma przerąbane u Długiego i Grzmota, którzy podejrzewają, że kupił taniej zapas muszli klozetowych, a nadwyżkę zagarnął dla siebie. Robotnicy z pobliskiej budowy niechcący zrzucili inżynierowi laptopa do płynnego betonu i najpierw się wystraszyli, ale obecnie raczej ich to bawi. Zaś rodzice malutkiego Józia z drugiego piętra mieli pecha uprawiać seks przy włączonej niani, gdy babcia była na spacerze z wnuczkiem. Stąd wiemy, że pani G. mobilizuje męża słowami „naginaj, Stefan!", on zaś wrzeszczy cieniej od Józia. Nie pisałbym o tych intymnych szczegółach, ale słyszeliśmy też, że państwo G. okrutnie wykpili kolor naszego nosidełka, zrozumiałe więc, że musieli zostać ukarani.

Podsłuchiwanie jest proste. Co gorsza jest wciągające. A ponieważ równie łatwo podsłuchiwać jak i być podsłuchiwanym, warto pamiętać o jednej rzeczy: nie obgadujcie sąsiadów przy włączonej niani.

Igor Zalewski

Najlepiej ubrani Polacy

Wygląd jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na opinie o drugim człowieku, a sposób ubierania przekłada się na atrakcyjność fizyczną. Nie zawsze to co najmodniejsze jest ładne, eleganckie albo dostosowane do okazji. Dlatego zamiast bezmyślnie śledzić najnowsze trendy, trzeba wypracować własny styl i zawsze wyglądać tak, jak na to pozwala wykonywany zawód, stanowisko albo okazja. Na szczęście są mężczyźni, którzy równie dobrze wyglądają uprawiając sport jak i na oficjalnym przyjęciu. Kim są? PLAYBOY już po raz drugi poprosił stylistów, projektantów i dziennikarzy modowych o wybranie najlepiej ubranych Polaków 2009 roku.

1 Andrzej Chyra

Dagmara Radzikowska
stylistka, personal shopper (novanova.pl):
Klasyka z nutą nonszalancji i tajemnicy, niewymuszony męski look, który podoba się wszystkim kobietom.

Marcin Brzeziński stylista PLAYBOYA:
Andrzej Chyra reprezentuje najwyższy poziom bycia dobrze ubranym – ma własny styl. Bywa elegancki, ale częściej traktuje ubranie z właściwą sobie nonszalancją. Swobodnie przekracza konwencje i nie boi się modowych kontrowersji.

Maria Szaj
szefowa działu mody magazynu „Twoj Styl":
Za naturalność, wyszukanie, światowość i jakość.

FOT.: EAST NEWS

Anna Poniewierska
stylistka, projektantka:

Za to, że nie myli sceny z estradą, nie musi błyszczeć i być kolorowy. Jako jeden z nielicznych na scenie nie próbuje się na siłę odmładzać. Jego garnitury w tenis czy drobną kratkę kojarzą się z jazzem w stylu lat 30.

Marta Kalinowska
szefowa działu mody magazynu „Elle":

Jego strój jest odbiciem stosunku do siebie i świata. Jest zawsze na czasie, a jednocześnie zawsze sobą, nigdy przebrany.

2 Tomasz Stańko

3 Sebastian Karpiel Bułecka

Anna Męczyńska
stylistka:

Za wyjątkową otwartość na modę, co rzadko się zdarza, umiejętność łączenia nuty szaleństwa z męskością. Kombinacja, która od kilku lat się sprawdza.

Joanna Góra redaktor naczelna magazynów „Shape" i „Hot: Moda& Shopping":

Przystojny mężczyzna, na którym wszystko wygląda naprawdę dobrze i jednocześnie wyrazisty artysta, który jednak nie epatuje ekscentrycznością w ubiorze, lecz doskonale balansuje między elegancją a artystyczną nonszalancją i luzem.

FOT.: EAST NEWS (2)

Siedmiu wspaniałych

Paprocki & Brzozowski projektanci mody:

Zaskakujący, oryginalny, zauważalny styl. Nie tylko w swoich programach, ale też w życiu poza telewizją. Jego wizerunek można by określić jako Piotrusia Pana podróżującego śmiało po najnowszych trendach.

4 Szymon Majewski

5 Rafał Królikowski

Natalia Jaroszewska projektantka:

Męski, klasyczny, w świadomy sposób operuje trendami. Wie, jak podkreślić swoje zalety i osobowość. Podczas ostatniego spotkania podziwiałam jego niezwykłą marynarkę z szarej skóry. Potrafi – mimo braku ostentacji – zatrzymać na sobie wszystkie spojrzenia.

FOT.: EAST NEWS (2)

Anna Poniewierska
stylistka, projektantka:
Za styl, klasę i powściągliwość. Sposób, w jaki profesor Bartoszewski nosi garnitury, absolutnie jest nie do podrobienia.

Maria Szaj
szefowa działu mody magazynu „Twoj Styl":
Za konsekwencję, nieskazitelność i ponadczasową elegancję.

6 Władysław Bartoszewski

7 Marcin Dorociński

Paprocki & Brzozowski
projektanci mody:
Bezpretensjonalny, bardzo męski styl. Pomiędzy niezobowiązującym luzem a klasycznym wielkim wyjściem. Marcin świetnie wygląda zarówno w garniturze, jak w kraciastej koszuli.

FOT.: EAST NEWS (2)

FOT. USPB

Orgie władzy

Dlaczego mężczyźni sięgają po władzę – by zdobywać kobiety. Tyle że potencjalnych partnerek jest naprawdę wiele, a czas u władzy może szybko się skończyć. Dlatego rodzi się potrzeba hurtowego zaspokajania żądz – tym większa, im mniej pewna jest władza.

Tekst: Marek Krześniak *Ilustracja:* Carter Goodrich/USPB

Chiński biznesmen, który zatrzymał się w Centrum Międzynarodowych Konwencji w Zhuhai, nie musiał nawet bardzo się przysłuchiwać. Dobiegały go odgłosy seksu. Dzikiego seksu. I to ze wszystkich stron. Wyszedł z pokoju. Na korytarzu minęła go półnaga dziewczyna, która najwyraźniej zabłądziła...

W 22-piętrowym hotelu zatrzymało się kilkuset Japończyków z firmy budowlanej z Osaki. Na kilku hotelowych piętrach urządzili sobie trzydniową orgię. Miejscowi sutenerzy spędzili czterysta dziewczyn, które krążyły między pokojami, obsługując klientów. W końcu chińscy goście zawiadomili policję, że Japończycy zakłócają spokój. Z tego wywiązała się już prawdziwa afera i to nie dlatego, że w Chinach prostytucja jest zakazana. Cała historia wydarzyła się bowiem we wrześniu ubiegłego roku, w 72. rocznicę najazdu japońskiego na Chiny, po którym nastąpiła czternastoletnia krwawa okupacja. Gdy sprawę opisała prasa, wielu szczerze wzburzonych Chińczyków uznało, że Japończycy tą orgią po raz kolejny chcieli ich upokorzyć.

Bo już samo słowo orgia brzmi oskarżycielsko. Jest w nim atmosfera skandalu i łamania tabu, a dla władzy oznacza kompromitację.

WSPÓŁCZESNE SKANDALE

Najnowszy przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie politycy Partii Ludowej brali łapówki i uczestniczyli w wieńczących nielegalne biznesy orgiach, takich jak ta w miasteczku La Nucia, gdzie burmistrz, by przekonać urzędników do realizacji projektu urbanistycznego, zaprosił ich na „zarąbistą fiestę z pięcioma cudownymi dziewczynami z Europy Wschodniej". Cała Hiszpania żyła tym skandalem.

A przecież jeszcze niedawno i u nas, po zeznaniach Anety Krawczyk, był skandal z orgiami w Samoobronie, który doprowadził do tego, że partii, która przez chwilę była w koalicji rządowej, dziś nie ma w Sejmie.

Podobne kłopoty ściągnął na siebie były czeski premier Topolanek, gdy hiszpańska gazeta „El Pais" wydrukowała zdjęcia z sardyńskiej rezydencji Silvio Berlusconiego Villa Certosa.

Oprócz włoskiego szefa rządu były na nich obnażone kobiety i nagi Topolanek ze sterczącym członkiem. Sam zainteresowany najpierw twierdził, że te zdjęcia nie istnieją, a gdy je zobaczył, rozpoznał siebie, ale tłumaczył, że to fotomontaż.

– Fotografia została zmanipulowana – bronił się. Chyba nikt mu nie uwierzył, a cała Europa zobaczyła, jak się bawią szefowie państw. I choć opublikowano tylko pięć zdjęć (zrobionych było 700), dają wyobrażenie, jak wyglądają imprezy w rezydencji Berlusconiego. Topolanek i tak miał szczęście,

Zdjęcia opublikowane w hiszpańskiej gazecie „El Pais" z kobietami topless i nagim Mirkiem Topolankiem w rezydencji Silvio Berlusconiego na Sardynii; włoski premier usiłował nie dopuścić do ich publikacji, kierując pismo do głównego inspektora ochrony danych osobowych oraz do prokuratury, która nakazała konfiskatę około 700 fotografii

Kobiety zawsze tak reagowały na Kennedy'ego – tu prezydent na plaży w Santa Monica, sierpień 1962 r.

Kennedy wchodząc zapytał od razu: „Gdzie panienki?". A apartament zapchany był pięknymi dziewczętami i gwiazdkami Hollywood. Nowy prezydent wybrał dwie, by należycie uczcić zwycięstwo.

bo choć zdjęcia zrobiono rok wcześniej, ukazały się, gdy już nie był premierem. A 73-letni Berlusconi? Dla niego to tylko kolejny z długiej listy seksskandali. Jeszcze nie przebrzmiały plotki o orgiach na Sardynii, gdy okazało się, że prawdziwa jaskinia rozpusty to Palazzo Grazioli, rzymska siedziba premiera, dokąd sprowadzał luksusowe prostytutki. Jedna z nich opowiadała prasie, że nocne zabawy u Silvia niejednego przyprawiłyby o zawał. Zdradziła, że Berlusconi nakłaniał ją do seksu z kobietami i to na łożu podarowanym przez Władimira Putina, co dodaje sprawie pikanterii.

RZYMSKIE ORGIE

Włoskiemu premierowi skandal zbyt mocno nie zaszkodził, w każdym razie jego ugrupowanie wygrało wybory do Parlamentu Europejskiego. Być może orgie nie robią na Włochach wrażenia. To przecież w Rzymie odbywały się najbardziej wyuzdane imprezy. To tutaj cesarz Neron polecił przywiązać do słupów w amfiteatrze dziewice i młodzieńców chrześcijańskich, z którymi kolejno współżył na oczach publiczności. To tutaj Kaligula zapraszał do pałacu pary małżeńskie, z każdej wybierał osobę (nie zawsze kobietę), z którą kopulował w sąsiednich pomieszczeniach, po czym wracał do gości, dzieląc się wrażeniami z seksu. To tutaj żona cesarza Klaudiusza Messalina robiła zawody z kurtyzaną, która przyjmie najwięcej klientów. Wreszcie tutaj Kommodus zabawiał się z haremem 300 dziewcząt i 300 chłopców, codziennie urządzając w pałacu orgie i wykwintne uczty, które w swej dzikości i obsceniczności przewyższały nawet te urządzane przez Nerona.

Jednak w metodycznym podejściu do perwersji przewyższał wszystkich cesarz Tyberiusz, który przeniósł się na Capri, by cały czas poświęcić orgiom. Agenci w całym cesarstwie porywali urodziwe dziewczęta i chłopców, sprowadzali na wyspę i szkolili w najbardziej perwersyjnych praktykach seksualnych, by później prezentować je przed cesarzem i podniecać jego przytępiałe zmysły. Sypialnie w pałacu dekorowano specjalnie zamawianymi obrazami i rzeźbami przedstawiającymi wszelkie wyrafinowane formy kopulacji – wystarczyło, by Tyberiusz wskazał, jaki rodzaj seksu chce zobaczyć i niewolnicy musieli to zrobić.

A skąd tak dobrze znamy opisy wszystkich orgii? Cesarze mieli wielu wrogów (choćby tych, którzy chcieli przejąć władzę), dbających, by informacje o takich skandalach dotarły do obywateli – dziś powiedzielibyśmy: opinii publicznej.

RÓŻOWY BIAŁY DOM

Skoro mowa o stosunku opinii publicznej do władzy, to wszyscy politycy mogą jedynie zazdrościć Johnowi Kennedy'emu. Jacka (bo tak nazywali go znajomi) kochali wszyscy, a nigdy też nie narzekał na brak powodzenia u kobiet. Gdy został senatorem, dziennikarze natychmiast obwołali go

FOT. AFP/EAST NEWS, CORBIS

najprzystojniejszym członkiem Kongresu, a kobiety dosłownie zaczęły za nim szaleć. Deputowany Frank Thompson z New Jersey powiedział wprost: „Gdyby Jack wszedł do sali, w której byłoby 100 kobiet, co najmniej 80 byłoby gotowych natychmiast poświęcić honor i wszystko inne, by znaleźć się z nim w sypialni".

W Waszyngtonie młody Kennedy wynajął z kolegą z Senatu George'em Smathersem apartament w hotelu Carroll Arms, gdzie nieustannie przyjmowali młode kobiety. – Jack lubił tam wpadać z dwiema młodymi sekretarkami. Lubił trójkąty – wspomina Smathers, i wie co mówi. Pewnego razu, gdy wraz z Kennedym i dwiema dziewczynami przebywał w garsonierze, zadzwonił telefon i wezwano Smathersa do Senatu. W połowie drogi uświadomił sobie, że to musi być pomyłka, bo izba zakończyła już obrady. Gdy wrócił, zastał Kennedy'ego kochającego się z obiema kobietami naraz.

Takie informacje skrzętnie zbierało FBI – na wszelki wypadek. Zresztą Kennedy specjalnie się z tym nie krył. Na biurku senatora stała fotografia zrobiona na pokładzie jachtu, na której jego i kilku mężczyzn otaczał tłum nagich dziewczyn.

Swych erotycznych podbojów nie ograniczył nawet na czas kampanii prezydenckiej. Szalał w Las Vegas w towarzystwie Franka Sinatry, a jeden z raportów FBI mówił, że „aktorki i tancerki z całego miasta kręciły się nieustannie w apartamencie senatora". Inny informator twierdził, że widział Kennedy'ego wraz z innym senatorem kochających się z dwiema kobietami w obecności osób trzecich. Potem panowie zamienili się partnerkami i na nowo rozpoczęli miłosne igraszki.

To jeszcze nie wszystko. Nawet podczas jednego z balów z okazji zaprzysiężenia go

Leonardo da Vinci seksu

Hieronim Bonaparte, najmłodszy brat Napoleona, którego cesarz Francuzów uczynił królem Westfalii, był największym mistrzem erotycznych zabaw i miał w tych sprawach niezmierną inwencję. Waldemar Łysiak w książce *Cesarski poker* nazywa go nawet „Leonardem erotyki". Dwór westfalski za czasów Hieronima słynął z tego, że mężowie rzadko dostawali zaproszenia na bale, a małżonki dworaków wciąż otrzymywały od króla jakieś brylantowe rekompensaty (doprowadziło to do ruiny królestwa), a nawet najbardziej liberalne matki bały się posyłać tam córki.

W 1808 roku podczas zjazdu w Erfurcie, gdy Napoleon prowadził rokowania z carem Aleksandrem, Hieronim wraz z rosyjskim Wielkim Księciem Konstantym bawili się na całego, urządzając całonocne orgietki. Na koniec Hieronim nalegał, żeby przysłać Konstantemu jakiś prezent pożegnalny. Wielki Książę poprosił o sześć francuskich panienek. Wkrótce prezent został wysłany.

Gdy Hieronim w 1812 roku przebywał w Warszawie, nikt nie chciał pić wina. Rozeszła się bowiem wieść, że goszczący akurat nad Wisłą król Westfalii kąpie się ze swymi damami w winie, które potem kupcy nabywają i butelkują.

Pamiętamy?

Napisałeś list do Mikołaja?
Nie? Pospiesz się!
Święty nie lubi czekać...

Militaria.pl
Shooting & Outdoor

BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE PL. MIARKI 2
KRAKÓW DIETLA 51 • LUBLIN LIPOWA 8 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25
RADOM MONIUSZKI 24 • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WARSZAWA TAMKA 49
WROCŁAW OŁAWSKA 16

INFOLINIA: (071) 347 47 47 • INTERNET: www.militaria.pl

Zespoły pieśni i tańca powstają, by umilać czas władzom Korei Północnej. O wiele ciekawsze zadania stoją przed pozostałymi zespołami – rozkoszy oraz satysfakcji.

na prezydenta Kennedy wymknął się na kameralne party z udziałem Franka Sinatry i aktorek Angie Dickinson, Janet Leigh i Kim Novak. Wchodząc na inne przyjęcie – tego wieczoru – zapytał od razu: „Gdzie panienki?". A apartament zapchany był pięknymi dziewczętami i gwiazdkami Hollywood. Przybyła nawet córka jednego z europejskich ambasadorów. Przed Kennedym ustawiono 6 kobiet, a nowy prezydent wybrał dwie, by należycie uczcić zwycięstwo.

Gdy prezydent wprowadził się z rodziną do Białego Domu, zatrudniono w nim dwie młodziutkie blondynki: 21- i 22-letnią. Agenci tajnych służb nazywali je biurowymi rozrywkami Kennedy'ego. Formalnie pracowały dla sekretarza prasowego, a w rzeczywistości towarzyszyły prezydentowi w podróżach i były gotowe na każde wezwanie. Na miejscu nie były niezbędne, gdyż w Białym Domu Kennedy'ego odwiedzały niezliczone zastępy młodych kobiet. Jak wspomina jeden ze współpracowników: „Po prostu drzwi się nie zamykały. Kobiety biły się, żeby dopiąć swego". By dać im szanse, prezydent często urządzał rozbierane przyjęcia przy basenie. Pewnego wieczoru na takiej imprezie do JFK dołączył jego brat Bobby, jeszcze jeden mężczyzna i tłumek nagich dziewcząt. Zabawa trwała w najlepsze, gdy nadeszła wiadomość, że żona prezydenta Jackie wraca, bo czegoś zapomniała... Wszyscy goście rzucili się do ubierania. Ale gdy Jackie zabrała swoje rzeczy i poszła, impreza szybko rozkręciła się na nowo.

Dzisiejsi politycy mogą Kennedy'emu pozazdrościć jeszcze jednego – prasa wiedziała o wszystkim, lecz wolała zachować milczenie. Oczywiście cudzołóstwo polityka mogło skończyć jego karierę, jednak media wówczas wzdragały się przed pisaniem o takich sprawach.

PAŃSTWOWE HAREMY

W systemach dyktatorskich o dyskrecję dbają służby specjalne. A wyszukiwaniem kochanek dla rządzących zajmują się całe grupy agentów.

W Korei Północnej – jak pisze Nigel Cawthorne w *Życiu erotycznym dyktatorów* – „całą organizację Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei przekształcono w olbrzymi system rajfurstwa. W całym kraju poszukiwano kobiet do zespołów pieśni i tańca, zespołów szczęścia oraz zespołów satysfakcji". W tych pierwszych dziewczęta grały i tańczyły podczas przyjęć, drugie zajmowały się masażem, a trzecie zapewniały spełnienie seksualne. W zespołach było ponad dwa tysiące kobiet, mieszkających w willach lub specjalnych pensjonatach rozsianych po całym kraju. Za rekrutację odpowiadało Generalne Biuro Ochrony. Specjalne oddziały selekcyjne dokonywały wyboru spośród dziewcząt przedstawionych przez lokalne struktury partii. Kobiety musiały mieć około 20 lat, powyżej 160 cm wzrostu i „nieskazitelne zaplecze społeczne i ideologiczne". Rekrutacji dokonywano także wśród studentek szkół artystycznych, a narodowej komisji sportu zlecono, by dostarczała do zespołów szczęścia młode gimnastyczki. Kandydatek poszukiwano też za granicą. Niektórym z nich płacono, inne po prostu porywano.

Dziewczęta podlegały półrocznemu szkoleniu. Członkinie zespołów mieszkały w luksusowych apartamentach i jadały tylko najlepsze produkty, sprowadzane specjalnie z Japonii. Mówiono, że traktowano je lepiej niż ministrów. Po sześciu miesiącach służby każda z dziewcząt otrzymywała rangę podporucznika w Generalnym Biurze Ochrony. Te, które dostąpiły zaszczytu odbycia stosunku z wodzem narodu, dostawały szwajcarski zegarek z wygrawerowanym na kopercie jego imieniem. Faworytki mogły liczyć na podarunek w postaci luksusowego auta. Służba w zespołach trwała do 25. roku życia. Później dziewczęta mogły poślubić oficerów gwardii lub zasłużonych towarzyszy.

Podobny system (choć na wiele mniejszą skalę) powstał w Argentynie za czasów dyktatora Juana Perona. Po śmierci żony – uwielbianej przez lud Evity – 56-letni prezydent zainteresował się nastolatkami. Wybierano najładniejsze licealistki i umieszczano je w luksusowych „ośrodkach rekreacyjnych", w których służyły rozrywce wyższych oficerów armii. Dla Perona stworzono osobny ośrodek, gdzie spędzał czas w otoczeniu dziewcząt, obserwując, jak grają w koszykówkę lub pływają. Wkrótce jedna z nich została jego kochanką, a cały kraj mówił o haremie dyktatora i orgiach odbywających się za murami jego posiadłości. Choć większość relacji była zmyślona, część stronników prezydenta odsunęła się od niego, uważając że kala pamięć Evity. W 1955 r. argentyńska gospodarka leżała w ruinie, a opuszczony przez większość zwolenników Peron musiał oddać władzę.

Jeszcze gorzej skończył stalinowski zbrodniarz Ławrientij Beria. Gdy w 1938 r. został szefem wszechwładnego NKWD, Moskwa wkrótce zaczęła huczeć od plotek o czarnej limuzynie, do której wciągane są młode dziewczęta (echa tych plotek słychać było później u nas w miejskiej legendzie o czarnej wołdze). Beria był jednak bezkarny. Zmieniło się to dopiero po śmierci Stalina, gdy przegrał walkę o przewodnictwo w partii z Chruszczowem i dawni towarzysze postanowili się go pozbyć. Oskarżono Berię, że jest „imperialistycznym szpiegiem" i prowadzi „antypaństwową i antypartyjną działalność" – co było zestawem standardowym – oraz o pięciokrotny gwałt. W aktach znalazły się opisy orgii z udziałem dziewcząt uwięzionych w jego willi w Gruzji, a także zeznania tych, które zgwałcił w Moskwie. Jeden z podwładnych Berii wyznał, że jego zadaniem było wyszukiwanie na ulicach Moskwy atrakcyjnych kobiet i dostarczanie do mieszkania przełożonego, gdzie Beria je gwałcił. Potwierdził to personel amerykańskiej ambasady, mieszczącej się przy tej samej ulicy, co biuro Berii, i pracownicy widywali dziewczęta przywożone późno w nocy czarnymi limuzynami. W grudniu 1953 roku uznano go winnym postawionych zarzutów i natychmiast rozstrzelano.

SEKS POLITYCZNY

A jaki był finał nieszczęsnej hotelowej orgii w rocznicę napaści Japonii na Chiny, której opisem rozpoczęliśmy ten tekst? Pod presją oburzonych Chińczyków Pekin wystosował list do rządu japońskiego, nazywając całą sprawę „wstrętnym incydentem" i domagając się, by Japonia „wychowywała" swych obywateli. Co więcej prokuratura wysłała listy gończe za trzema japońskimi pracownikami firmy, która zorganizowała wycieczkę do Zhuhai. Jednocześnie sprawa trafiła do sądu. 12 chińskich sutenerów zostało skazanych na kary do 15 lat więzienia, a dwaj pracownicy hotelu, którym udowodniono zorganizowanie seks-zabawy, dostali dożywocie!

Była to więc prawdopodobnie ostatnia orgia w ich życiu, a na pewno ostatnia z udziałem kobiet. Natomiast dla wszystkich miłośników zabaw grupowych płynie z tego ostrzeżenie – nigdy nie wiadomo, kiedy seksualna perwersja stanie się sprawą polityczną.

FOT. GETTY

FILMY nr 72988 2,44 zł z VAT [+18]

GRY JAVA nr 72988 tylko 2,44 zł z VAT [+18]

Przed zakupem gry upewnij się czy gra jest dostępna na Twój telefon. Wyślij kod gry pod nr 70988 Np. aby sprawdzić czy gra CARS jest dostępna na Twój telefon wyślij SMS o treści ARKAJ10420 pod nr 70988 Dostaniesz link z którym należy się połączyć.

Gorące dziewczyny czekają na Ciebie

Flirt na żywo

» Vincenzo Mazzarella, lokalny boss mafii z Neapolu, został zatrzymany w lutym 1998 r. w związku z wojną gangów; zginął zaraz po opuszczeniu aresztu

ŻYCIE NA WŁOSKU

» Mariano Bacioterracino zginął w mafijnych porachunkach 11 maja 2009 r., w październiku prokuratorzy pokazali nagranie z tej egzekucji

Tekst: Piotr Kowalczuk

Pod koniec października cały świat obiegł zapis kamery przemysłowej z mafijnej egzekucji w Neapolu. Dwa strzały i jeden trup na chodniku. Morderca pozwolił sobie na obraźliwy gest „cornuto" (rogacz) i spokojnie odszedł. Jednak na widzach o wiele większe wrażenie wywarło to, co działo się zaraz potem.

Zadnej paniki i absolutna obojętność przechodniów. Nie starali się nawet omijać zwłok. Przeskakiwali je jak kałużę. Może dlatego, że dla neapolitańskiej dzielnicy Sanita to był banalny mafijny mord.

53-letni Mariano Bacioterracino był zamieszany w zamach na bossa Gennaro Moccia z Afragola pod Neapolem i każdy wiedział, że gwałtowna śmierć przyjdzie po niego wcześniej czy później. Trzech wspólników już dawno nie żyje. Być może – jako że zamachowiec pokazał ofierze „rogi" – Mariano wszedł w bliższy kontakt z żoną odsiadującego wyrok mafiosa, a taki grzech mafia zawsze karze śmiercią – domyśla się włoska prasa.

W samym Neapolu podobnych mordów zdarza się co roku blisko setka. Włosi od Kampanii po Sycylię przywykli do mafijnego prawa i mafijnych wojen. Żyją i współżyją z mafią od lat. Mafia wrośnięta jest w rzeczywistość i mentalność południowych Włoch jak winorośl, drzewka oliwne i cytrynowe gaje. Roberto Saviano, autor słynnej *Gomory*, komentując zamach na Bacioterracino napisał: „W Neapolu połowa ludzi jest po stronie prawa, ale połowa po stronie antypaństwa – camorry".

Jak oblicza ośrodek Eurispes, obecnie trzy włoskie organizacje mafijne: cosa nostra na Sycylii, ndrangheta w Kalabrii i camorra w Kampanii obracają rocznie zawrotną sumą ponad 100 mld euro, czyli większą niż całe włoskie rolnictwo czy koncern Fiata. Licząc inaczej gangsterzy „produkują" 7,5 proc. włoskiego PKB. Sprawują niemal totalną kontrolę nad swoim terytorium. Na południu ściągają haracze od 90 proc. przedsiębiorców, przesądzają o wynikach przetargów i wyborów lokalnych. Szef mediolańskiej prokuratury do walki z mafią Alberto Nobile ostrzega, że organizacje te gwałtownie zwiększają swoje wpływy, bo trzymają w rękach najcenniejszy atut w dobie kryzysu: nieograniczone możliwości kredytowe, głównie dzięki zarobkom na handlu narkotykami.

Jak w nowoczesnym, bogatym, demokratycznym państwie gangsterzy mogą zdobyć takie wpływy? Historia, tradycje i *modus operandi* trzech włoskich organizacji mafijnych są różne, ale źródło ich potęgi zawsze to samo: słabość państwa, totalna korupcja i wsparcie lokalnej ludności.

• Kampania = camorra

Zacznijmy od królestwa camorry – Neapolu. Na północy miasta w betonowym piekle dzielnic Secondigliano i Scampia rozciągają się mafijne reduty. Stamtąd właśnie pochodzi rozpoznany na filmiku morderca Mariano. Mieszkał w jednym z Żagli. To horrendalne betonowe mrówkowce na kilkaset rodzin. Zwężają się ku górze trochę jak piramidy. Wjazd w boczne uliczki, do garaży, w podcienia pod Żaglami, zastawiają potężne fortyfikacje camorry: żelazne, zakratowane bramy, mury i ściany ze sklejki. Tam siedzą handlarze narkotyków. Przed nimi pobierający pieniądze gangsterzy ustawiają klientów w kolejkę. To największy narkotykowy supermarket Europy.

Klan Di Lauro wpadł na pomysł, by mieszkańców Żagli wziąć na wspólników narkotykowego procederu. Gdy w 2004 r. w łonie klanu wybuchła wojna o wpływy, która pochłonęła blisko 200 ofiar (a było się o co bić – sprzedaż narkotyków w jednym z Żagli przynosi pół miliona euro... dziennie!), policja i wojsko obległy Scampię i Secondigliano, lud wyszedł na barykady broniąc camorrę własną, nierzadko damską piersią. Lokalny ksiądz pytał najeźdźców: „A gdzieście byli przez ostatnie 30 lat?".

FOT. FORUM (2)

Scampia i Secondigliano – wierny, choć nieco przerysowany portret włoskiej mafijnej rzeczywistości – to katastrofa wielkiego eksperymentu społecznego. Według projektu na obrzeżach Neapolu na 375 hektarach miało powstać wzorcowe, samowystarczalne osiedle na 63 tysiące mieszkańców. Raj na ziemi: parki, place zabaw, szkoły, boiska, centra handlowe, szpitale, siedziba władz osiedlowych, kina, teatry, kluby, bary i restauracje. Z tych dobrodziejstw mieli przede wszystkim skorzystać ci, których nie stać na wynajem własnego mieszkania. Tak też się stało. Sporą część neapolitańskiej nędzy zamknięto w Scampii jak w getcie. Głód mieszkań był tak wielki, że dzielnicę zasiedlano w miarę oddawania budynków do użytku. Budowę infrastruktury odkładano na później i dlatego nie powstała do dziś. Gwoździem do trumny było trzęsienie ziemi z 1980 roku w pobliskiej Irpinii. Część ofiar osiedlono w Scampii i budowanych naprędce blokach w Secondigliano. W ten sposób powstała jedna wielka chaotyczna noclegownia. Za to państwo i prawo nie wprowadziły się tam nigdy.

Pierwszy posterunek policji powstał dopiero w 1997 r. Państwo wystawiło obie dzielnice gangsterom na łup. Łup tym łatwiejszy, że przytłaczająca większość mieszkańców to ludzie biedni i bez wykształcenia. Na neapolitańskim rynku pracy (bezrobocie w Neapolu to 25 proc. przy średniej krajowej 7,6 proc.) nigdy nie mieli wielkich szans. Robotnik może liczyć na 1000 euro miesięcznie. Szeregowy „pusher" camorry bez trudu zarabia takie pieniądze w tydzień, chłopiec na mafijne posyłki może liczyć na 400 euro tygodniowo.

W Scampii aż połowa mieszkańców jest na zasiłku, a bezrobocie wśród młodych ludzi (do 30 lat) sięga przerażających 70 proc. Dlatego tysiące ludzi pracują dla camorry. Są camorrą. Camorra organizuje im życie. Mafijna rzeczywistość jest jedyną, jaką znają. Bo rolę nieobecnego nigdy państwa i legalnego biznesu przejęła mafia. Ściąga swoje podatki, inwestuje, daje zatrudnienie, kredyt, jest pośrednikiem każdego biznesu, kontraktu i wymiarem sprawiedliwości. Gdy w 1997 roku z powodu ślamazarności neapolitańskiego sądu, ku oburzeniu mieszkańców, odpowiedzialności uniknęło dwóch miejscowych pedofili, zamachowcy camorry położyli ich trupem w biały dzień w 24 godziny po tym, jak opuścili areszt. Dlatego mieszkańcy Scampii i Secondigliano nie idą po sprawiedliwość do sądu, a do lokalnego bossa.

Gdy policja aresztowała przystojnego Cosimo Di Lauro, następnego dnia młodzież w neapolitańskich szkołach umieściła jego zdjęcie w swoich telefonach komórkowych. Jak wyjaśnił jeden z uczniów: „Cosimo nosi rewolwer, modne ciuchy, ma posłuch, szacunek i pieniądze". Giuseppe Pisanu, szef parlamentarnej komisji do walki z mafią, stwierdził krótko: „Z camorrą przyjdzie nam jeszcze długo żyć. Popierają ją mieszkańcy Neapolu, bo daje im chleb z omastą".

» Narkoman w dzielnicy Scampia w Neapolu; w oddali widać betonowe osiedle Żagle

» Żagle od środka – tu rządzi camorra

Neapolitańska mafia, camorra, wywodzi swą nazwę od hiszpańskiej „chamarra" – prostej kurtki noszonej przez hiszpańskich bandytów w XVIII wieku. Albo od gry hazardowej morra. Tak czy inaczej, camorrą nazywano od wieków bandy i gangi pospólstwa. Z biegiem czasu hersztowie z Neapolu całkowicie zawładnęli dzielnicami biedoty. Stali się partnerami władzy, bo jako jedyni byli w stanie zapewnić porządek. Z ich usług korzystał ostatni burboński król Neapolu Franciszek II, a Garibaldi wkraczając do miasta w 1860 roku powierzył hersztom camorry sformowanie sił policyjnych.

Podczas ostatniej wojny Neapol stał się głównym portem przeładunkowym aliantów na Półwyspie Apenińskim. Aż 60 proc. pomocy i towarów wylądowało na czarnym rynku stając się zaczynem gangsterskich fortun. Co prawda akcją kierowała sycylijska cosa nostra, ale w tak ogromnej operacji musiała korzystać z pomocy miejscowych. W ten sposób odrodziły się gangi camorry, przetrzebione nieco przez Mussoliniego. Camorra wyemancypowała się w połowie lat 70., a stała się potęgą za sprawą natury. Po trzęsieniu ziemi w Irpinii z 1980 r. państwo przeznaczyło na pomoc ofiarom równowartość 40 mld dol. Wielka część tych środków znalazła się w gestii władz lokalnych. A mafijni bossowie przesądzali o wynikach wyborów. Zaledwie 1/4 funduszy trafiła do adresatów.

W Kampanii nie wiadomo gdzie kończy się państwo, a zaczyna camorra. To nierzadko jedno i to samo. W ten sposób, przy dzielnej współpracy

FOT. CONTRASTO (2)

policji, władz lokalnych i camorry, tzw. ekomafii, Kampania stała się śmietnikiem Italii, a na nielegalnym zatruwaniu toksycznymi odpadami w ciągu ostatnich 15 lat wszyscy zarobili równowartość 15 mld euro. Macki camorry sięgają wszędzie. Oplotła całą Kampanię siecią kryminalnych powiązań i zależności. W pamięci telefonu komórkowego Cosimo Di Lauro karabinierzy znaleźli prywatne numery dwóch prokuratorów i jednego z szefów policji. Jeden z żołnierzy Di Lauro podejrzany o morderstwo wyszedł z aresztu, bo miał żelazne alibi: polował z neapolitańskim sędzią.

W tej chwili regionem rządzi 236 klanów, każdy autonomicznie na swoim terytorium. Gdy przyjeżdżają tam wielkie firmy budowlane z północy, księgują 3 proc. wartości inwestycji jako „koszta bezpieczeństwa". Chodzi oczywiście o haracz. Inaczej muszą się liczyć z sabotażem. Jednak gros wpływów (10–12 mld euro) camorra zawdzięcza handlowi narkotykami.

granych w wojnie rodzin, czy skuszonych niższym wyrokiem – zaczęło sypać. Akcje odwetowe Riiny na dzieciach i żonach zdrajców budziły odrazę Sycylijczyków. Cosa nostra pokazała Italii swoją prawdziwą twarz i zaczęła tracić oparcie nawet na Sycylii. W tym samym czasie ndrangheta mozolnie budowała swoją kokainową siatkę. W sukurs przyszła zmiana struktury „spożycia" narkotyków. Kokaina przestała być używką elit.

Lucio Di Pietro, wiceszef włoskiej prokuratury do walki z mafią, powiedział parlamentarnej komisji: „Kolumbijskie i wenezuelskie kartele kokainowe – wobec coraz częstszych wpadek cosa nostry – przestały ufać sycylijskiej mafii. Pod ręką mieli rezydentów ndraghety. Teraz, gdy cosa nostra, camorra czy ktokolwiek inny chce kupić dużą ilość kokainy, musi to robić za pośrednictwem Kalabryjczyków. Opanowali rynek producentów i nabywców. Ndrangheta jest dziś kokainowym brokerem. Cena kokainy od chwili kupna surowca

Cena kokainy od kupna surowca do sprzedaży detalicznej rośnie 800 razy, a ndrangheta inwestując 1 euro, zarabia 50.

Towar dostarczają im sąsiedzi – najpotężniejsza dziś mafia świata, kalabryjska ndrangheta, obracająca 60 mld euro rocznie.

• Kalabria = ndrangheta

Śródstopie i czub włoskiego buta jest od niedawna sercem mafijnego świata. To tu, w najbiedniejszym regionie Włoch, zbiegają się nitki międzynarodowego handlu kokainą. Potęgę i opanowanie kokainowego rynku ndrangheta zawdzięcza całemu splotowi okoliczności. W latach 1981–83 rozpętała się krwawa wojna rodzin mafijnych na Sycylii. W tym samym czasie w USA, gdzie cosa nostra zdominowała handel heroiną, władze federalne zlikwidowały ogromną sycylijską siatkę „Pizza Connection". W 1984 r. na współpracę z policją poszedł aresztowany w Brazylii i znający wszystkie sekrety sycylijskiej mafii boss z Palermo Tomasso Buscetta. Przegrał wojnę z corleończykami Toto' Riiny, który został w ten sposób *capo di tutti capi* i wypowiedział regularną wojnę państwu włoskiemu. W latach 1980–92 zginęło ponad tysiąc gangsterów, kilkuset policjantów, karabinierów, prokuratorów i sędziów. To jednak sprowadziło Riinie na kark wojsko i karabinierów. Rozpoczęła się regularna okupacja wyspy, a Riina wpadł w ręce prawa w 1993 r. Około tysiąca sycylijskich „ludzi honoru" różnej rangi – czy to przedo sprzedaży detalicznej rośnie osiemset razy, a ndrangheta inwestując jedno euro, zarabia pięćdziesiąt. Stąd wziął się błyskawiczny wzrost potęgi i bogactwo ndraghety".

Nie przypadkiem najpotężniejsza organizacja mafijna świata wywodzi się z krainy biednej, zacofanej, zapomnianej przez Boga i państwo. W Kalabrii czas zastygł bardzo dawno temu. Przemysł praktycznie nie istnieje, a po próbie stworzenia pod Crotone 20 lat temu ośrodka przemysłu hutniczego pozostały żelbetonowe ruiny. Turystów odbiera Kalabrii atrakcyjniejsza Sycylia. Bezrobocie – powyżej 30 proc. Góry i marna sieć dróg, pamiętających czasy cesarstwa, sprzyjają izolacji. W niektórych dialektach pobrzmiewa nadal starogrecki – ślad kolonizacji sprzed 26 wieków. Żywym dowodem właśnie „ndrangheta" – od „andraghathia", co w języku Homera oznaczało siłę ducha i prawość. Z drugiej strony dziś na niecałe 2 miliony mieszkańców przypada półtora miliona samochodów i więcej supermarketów na głowę niż w bogatej Lombardii. Banki notują ogromny przepływ gotówki.

Od niepamiętnych czasów na terenie dzisiejszej Kalabrii rodzinne klany – ndriny – walczyły i układały się z najeźdźcą i feudałem: Normanami,

www.northforma.pl

NORTH

MĘŻCZYZNA W SWOJEJ NAJLEPSZEJ FORMIE

CARDIO+

Suplement diety dla mężczyzn 35+

> Wspomaga mięsień sercowy

> Reguluje poziom cholesterolu

Preparat dostępny w dobrych aptekach

» Sędzia Paolo Borsellino od 1975 roku prowadził bezkompromisową walkę z sycylijską mafią; w 1992 r. zginął wraz z pięcioma policjantami z ochrony w zamachu bombowym

» Ciro Monaco był już 22 ofiarą porachunków camorry w 1998 roku, a zginął 24 lutego

» J. Paul Getty III uwolniony po 5 miesiącach – porywacze obcięli mu prawe ucho

Budowa mostu na Sycylię ma kosztować ponad 6 mld euro. 40 proc. zleceń i 25 proc. całej sumy zapewne wpadnie w ręce mafii.

» Bernardo Provenzano – szef sycylijskiej mafii ukrywał się przed policją przez 43 lata; złapano go w 2006 r. w miasteczku Corleone

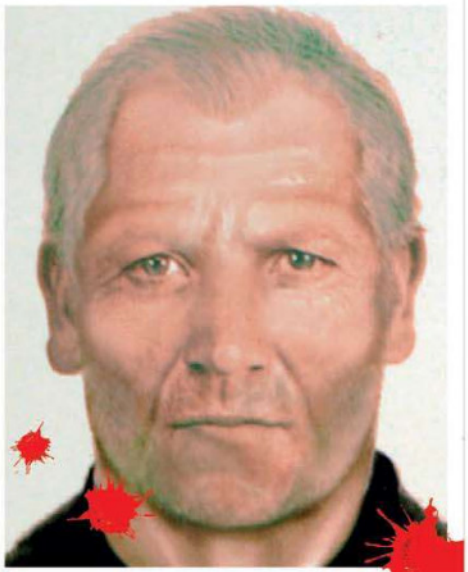

Sztaufami, Andegawenami czy Aragonami. Ndriny, jak i wszyscy Kalabryjczycy, równie wrogo przyjęli powstanie państwa włoskiego w 1861 roku, bo wiązało się to z obowiązkowym poborem, a przede wszystkim ściąganiem podatków i narzuceniem władzy z Rzymu. Gangi otaczała legenda Robin Hooda, obrońcy ciemiężonego ludu.

Mussolini ndranghety nie niepokoił. Jeszcze 20 lat temu Kalabrią rządzili na niemal równych prawach szefowie 144 ndrin. Jeszcze 25 lat temu ndriny zarabiały na pobieraniu haraczy, „rozdawnictwie" skromnych zamówień państwowych, wszelkich posad (od stróża po burmistrza) i porwaniach. W Kalabrii ciągle ginęły żony i dzieci bogaczy. Po Paula Getty juniora ndragheta w 1973 r. pofatygowała się nawet do Rzymu. Dopiero na widok przesłanego mu pocztą ucha wnuka dziadek Getty, wówczas najbogatszy człowiek świata, zgodził się wypłacić horrendalny okup. Ndrangheta w Bovalino wybudowała sobie za to w miasteczku całą dzielnicę, do dziś nazywaną Paul Getty Town. Ale porwania nagle ustały. Na horyzoncie pojawił się narkotykowy superbiznes.

Każda ndrina ma własną siatkę przerzutową i własnych klientów. Stąd tak trudno z nimi walczyć. Co więcej, w ndranghecie praktycznie nie ma zdrajców. Do dziś naliczono zaledwie 40 świadków koronnych, którzy i tak nie mają pojęcia o tym, co dzieje się poza ich „rodzinną" organizacją. Wrosłe od pokoleń w okolicę klany rządzą się autonomicznie. Izolację, ale i solidarność powiększa to, że małżeństwa zawierane są na ogół w obrębie klanu czy szeroko pojętej mafijnej „rodziny". To w Kalabrii najczęściej dochodzi do związków między kuzynami. W efekcie w książce telefonicznej kalabryjskiego miasteczka Plati liczącego 3,8 tysiąca mieszkańców przewija się tylko 20 nazwisk. Wszyscy są spokrewnieni lub spowinowaceni, połączeni siecią tych samych interesów.

Antymafijny prokurator Roberto Pennisi, na pytanie, do jakiego stopnia ndrangheta opanowała kalabryjską politykę i gospodarkę, uśmiecha się z pobłażaniem: „Ndrangheta to JEST cała gospodarka Kalabrii i równocześnie jedyna prawdziwa partia polityczna". Jej bossowie podobnie jak w Kampanii decydują kto ma wygrać wybory, a nawet o tym, kto dostanie posadę w ratuszu. Jak się okazało kilka lat temu, cały uniwersytet w Mesynie i miejscowa klinika, choć to na Sycylii, są w rękach ndranghety. Dyplomy, kariery naukowe, kontrakty na zaopatrzenie stołówek, a nawet posadę parkingowego można i trzeba było kupić od kalabryjskiej mafii, konkretnie od ndriny Giuseppe Morabito.

FOT. FORUM, AGENCJA GAZETA, CORBIS

Ogromne pieniądze zarabiane na narkotykach ndrangheta stara się inwestować w legalny biznes, najlepiej jak najdalej od domu. W tej chwili w Mediolanie i okolicach działa około tysiąca mafiosów ndranghety. Zalewają ulice kokainą i przejmują kontrakty zamówień publicznych. Ten najazd wiąże się z planowanami przez rząd inwestycjami przed Expo 2015. Warte są aż 15 mld euro, a mafia jest dziś mobilna i rusza tam, gdzie jest kapitał. Jak szacuje prokuratura, aż 70 proc. prac ziemnych prowadzonych obecnie w Mediolanie wykonują firmy związane z ndranghetą.

Ekspansję kalabryjskiej mafii na północ Włoch za fascynujący temat uznał znany brytyjski autor dreszczowców Frederick Forsyth. O tym właśnie będzie traktowała jego kolejna powieść. Dlatego pod koniec sierpnia przyjechał do Mediolanu. Pytany przez media, co skłoniło go do zajęcia się akurat tym tematem, odpowiedział: „Moi amerykańscy znajomi z FBI mi poradzili, bo ich to też niepokoi".

• Sycylia = cosa nostra

W kontekście camorry i ndranghety opiewana w książkach i filmach potężna kiedyś sycylijska cosa nostra jawi się dziś nieledwie lokalnym folklorem. W ciągu ostatnich 20 lat poniosła niepowetowane straty w walce z policją i konkurencją. Naturalnie 186 rodzin cosa nostry nadal kontroluje wyspę, ściąga haracze, wybiera i korumpuje władze lokalne, ale nie zarabia zbyt wiele na narkotykach, więc utraciła siłę finansowego przebicia, a co za tym idzie, wpływy polityczne w Rzymie i w kołach biznesu.

FBI i włoskiej policji udało się przeciąć pępowinę łączącą cosa nostrę z amerykańską mafią. W sumie jej obroty szacuje się dziś na 13 miliardów euro rocznie (w tym zaledwie 5 mld związanych z używkami), a więc 4,5 razy mniej niż ndranghety.

Organizację zgubili skruszeni gangsterzy, którzy podczas wojen klanów w obawie o własne życie i za obietnicę objęcia programem ochrony świadków szli na współpracę z policją, tym bardziej że z bossami rzadko łączyły ich więzy krwi. W efekcie doszło do licznych aresztowań, przejęcia sporej części „majątku trwałego" gangsterów – nieruchomości, firm, a także kont bankowych. Zaszkodziła również szczegółowa struktura. Zhierarchizowana organizacja nie potrafiła tak szybko i sprawnie jak niezależne ndriny czy klany camorry reagować na wydarzenia i potrzeby rynku, zreorganizować się, nawiązać *ad hoc* współpracę z sąsiadami. Do rangi symbolu urosło to, że gdy po 43 latach poszukiwań 11 kwietnia 2006 r. schwytano legendarnego *capo di tutti capi* Bernardo Provenzano, mieszkał w szopie, żywił się serem i cykorią, a dyspozycje wydawał na przedpotopowej maszynie do pisania. W półtora roku później wpadł jego następca Salvatore Lo Piccolo. Zdaniem włoskiej policji organizacja rozpada się i traci wpływy, choć oczywiście jej 5400 żołnierzy i 65 tysięcy osób wspierających trudno lekceważyć.

Tak czy inaczej ponad 600 mafijnych klanów rządzi na 1/3 powierzchni Włoch, gdzie mieszka co czwarty Włoch. Chodzi o 20 tysięcy żołnierzy, czynnie wspieranych przez ćwierć miliona osób. Skutki są opłakane. Mafia na południu Włoch zabiła wszelką konkurencję i jest zainteresowana wyłącznie utrzymaniem *status quo*. O ile na północy Włoch w biedzie żyje 5 proc. mieszkańców, o tyle w królestwach mafii 25 do 30 proc. Całe południe Włoch eksportuje dziś tyle, co region Wenecji. Te statystyki nie zmieniają się do lat. By wyrównać różnice w zamożności i stopniu rozwoju, w 1950 r. utworzono tzw. Kasę Południa. Po 47 latach, gdy ją zamknięto, okazało się, że w błoto, a raczej do kieszeni mafiosów i skorumpowanych władz lokalnych, wrzucono równowartość 140 mld euro. Powszechna korupcja powoduje, że tzw. koszt łóżka szpitalnego w najpodlejszym szpitalu Neapolu jest o 30 proc. wyższy niż w nowoczesnych klinikach Mediolanu. Podobne statystyki można by cytować w nieskończoność. Niebawem rusza budowa mostu na Sycylię. Ma kosztować ponad 6 mld euro. Komisja parlamentarna do walki z mafią już obliczyła, że 40 proc. zleceń i 25 proc. całej sumy przypuszczalnie wpadnie w ręce mafii.

Czy z mafią można wygrać? Dotychczas udało się to tylko „żelaznemu" prefektowi Cesaremu Mori w latach 20. Mussolini dał mu wolną rękę. W pierwszym ruchu przez 4 miesiące oblegał miasteczko Gangi, przeszukując dom po domu i aresztując wszystkich podejrzanych. Dzięki takim i podobnym metodom rzeczywiście zdusił cosa nostrę. W warunkach demokratycznego państwa, choć Włochy już nieraz do walki z gangsterami rzucały wojsko, jest to niemożliwe. Na południu mafiosi są u siebie. Państwo jest intruzem i wrogiem – od pokoleń. Karabinierom dzieci plują tam na buty.

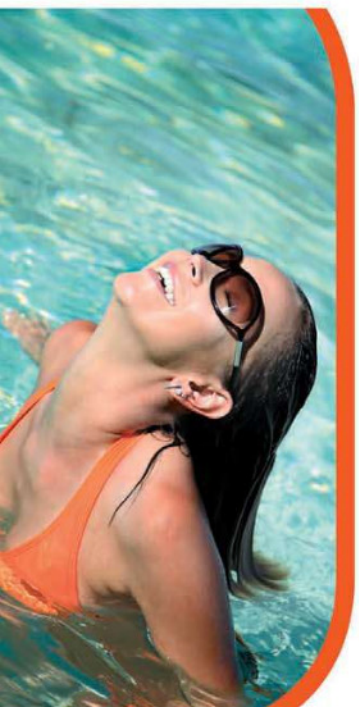

Wszystkie biura podróży mają jeden adres:

travelplanet.pl

z nami wybór jest prostszy

Wejdź na **www.travelplanet.pl** zadzwoń **801 400 600** lub **71 769 56 98** lub **przyjdź do Punktu Obsługi Klienta.**

Najlepszy sklep internetowy w turystyce wg. Wprost i Money.pl

Nr 1 Money.pl WPROST 2009

PATRZCIE, JAKI JESTEM TWARDY!

Tekst: Michał Chaciński *Ilustracja:* Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Życiowa prawidłowość: grzeczni chłopcy marzą o byciu niegrzecznymi. Za idoli biorą sobie twardzieli, których gesty powtarzają. Szukają twardych kobiet, u których boku sami będą wyglądać „ostrzej". Ale, jak uczył stary japoński mistrz, im bardziej człowiek chce się zmienić, tym wyraźniej widać, jaki naprawdę jest. To właśnie przypadek Guya Ritchie – grzecznego chłopca, który bardzo chciał być naprawdę twardy. A im bardziej próbował, tym gorzej mu wychodziło.

Podobno filmowcem postanowił zostać jeszcze jako dzieciak, po seansie *Butcha Cassidy i Sundance'a Kida* z Newmanem i Redfordem. Ale wybrał inną ścieżkę niż większość filmowców. Rzucił szkołę jako 15-latek i przez 10 lat nie robił właściwie nic. Mając 25 lat zaczął pracować jako goniec dla kilku firm produkcyjnych w branży filmowej. Gdzie mógł, tam podglądał, jak pracuje się nad filmem. Szybko okazało się, że potrafi dobrze nakręcić i zmontować krótkie scenki, więc krok po kroku z pozycji gońca awansował na reżysera teledysków i reklam. Robota w reklamie to bodaj najlepsza szkoła techniki filmowej, co potwierdzają kariery filmowców-stylistów, którzy zaczynali właśnie od reklam, np. Ridleya Scotta, Alana Parkera czy Davida Finchera. Idący ich tropem Ritchie już wtedy miał marzenie: opowiadać o twardzielach. W 1995 r. za własne pieniądze nakręcił 20-minutową nowelkę *Hard Case*, wystylizowaną opowieść o londyńskich gangsterach, którzy próbują się nawzajem przechytrzyć. Pozostawało pokazać film komuś z grubym portfelem.

Kolega Ritchiego skontaktował go z producentem Matthew Vaughnem, zmyślając, że Ritchie współpracował ze sławnym brytyjskim dramaturgiem Sir Peterem Schafferem. Vaughn był pod wrażeniem *Hard Case* i zapowiedział, że jeśli Ritchie pojawi się z dobrym komercyjnym pomysłem, pomoże mu zorganizować pieniądze na długometrażowy debiut. Niedługo potem *Hard Case* obejrzała przypadkiem Trudy Styler – żona Stinga – i uznała, że młodemu talentowi warto pomóc. Do tego Sting zgodził się zagrać niewielką rolę w filmie. Dzięki nim Ritchie i Vaughn zebrali niecały milion funtów na *Porachunki*. Choć scenariusz był dobry, nikt z nich nie mógł podejrzewać, że gotowy film wstrząśnie brytyjskim kinem.

DEBIUT DEKADY

Ale początkowo nie wstrząsnął. Vaughn z Ritchiem prezentowali film kolejno dziewięciu brytyjskim dystrybutorom i wszędzie słyszeli, że „to tylko zrzynka z Tarantino". Wreszcie ktoś postanowił wprowadzić film na ekrany w raptem kilku kopiach. Dopiero wtedy okazało się, że Ritchie wiedział o Anglikach więcej niż dystrybutorzy. Widzowie walili do kin drzwiami i oknami.

Porachunki trafiły na ekran w 1998 r., kiedy na świecie powoli wygasała fala gangsterskich historii „z jajem", naśladujących styl Tarantino. W Anglii popularniejsza była jednak fala kina społecznego i komedii. U Ritchiego bohaterami filmu były bandziory z East Endu – biedniejszej robotniczej części Londynu, pełnej cwaniaczków, gangsterów i żuli. Opowiedział o nich ultranowocześnie, sięgając po worek chwytów z teledysków i wplatając bohaterów w skomplikowaną fabułę z pierwszorzędnymi dialogami. I rozbił bank. Nikt w Anglii nie kręcił wcześniej w taki sposób. Nawet obsada jest tu kapitalna – takie gęby ogląda się na ekranie naprawdę rzadko. Casting trwał zresztą podobno ponad rok i w końcu przed kamerę trafiła menażeria zawodowców, amatorów i dziwaków, m.in. piłkarz chuligan Vinnie Jones i były sportowiec Jason Statham.

Porachunki weszły do trójki najbardziej kasowych brytyjskich produkcji w historii. Filmem zachwycił się Tom Cruise, który zadzwonił do Ritchiego z propozycją dystrybucji w USA. Choć dziś Cruise jest postrzegany jako scjentologiczny klaun, pod koniec lat 90. był w branży praktycznie wszechmocny. Jego zainteresowanie niskobudżetowym filmem z drugiej półkuli było jak telefon od miss świata, która ma wolny wieczór.

Sam Ritchie, nagle w centrum zainteresowania, w wywiadach opowiadał m.in. o swojej fascynacji przestępcami, których rzekomo na East Endzie oglądał od dzieciństwa spędzanego na ulicy. I to było jego pierwsze niespodziewane potknięcie. Ritchie zapomniał chyba, że Anglia jest ojczyzną prasy brukowej, a dziennikarze brytyjskich tabloidów wnikliwością i kontaktami biją na głowę dziennikarzy śledczych z innych krajów. „Daily Mail" szybko prześwietliło historię reżysera i zdemaskowało go jako pozera. Okazało się, że Ritchie wychował się

Londyn, wrzesień 2008 r. Madonna i Guy Ritchie jeszcze razem. Dwa miesiące później para rozstała się po 10 wspólnych latach.

Kalifornia, 1999 r. Z aktorami z *Porachunków* Dexterem Fletcherem (z lewej) i Jasonem Stathamem (z prawej)

2000 r. Mistrzowie *Przekrętu*: Benicio Del Toro, Matthew Vaughn (producent), Brad Pitt, Guy Ritchie (reżyser) i Vinnie Jones

2006 r. Ritchie z synem Rocco, owocem związku z Madonną

z matką w bogatej dzielnicy willowej miasta i chodził do prywatnych szkół. Ojciec pracował w reklamie, matka była modelką, która po kilku rozwodach wyszła za mąż za arystokratę z wielką posiadłością na wsi. Brytyjskie gazety podśmiewały się z Ritchiego, że rzekomy twardziel z ulicy to po prostu grzeczny chłopiec z bogatego domu marzący o wymachiwaniu pistoletem. Ritchie tej lekcji dziennikarskiej wnikliwości nie zapomniał – od tego momentu unika w wywiadach rozmowy o życiu prywatnym. Nawet na pytania w stylu: „Czy znał pan kogoś podobnego do swoich bohaterów" regularnie odpowiada w stylu: „Chyba wszyscy znamy". Żadnych konkretów, żadnych opowieści z przeszłości. Prywatne życie Ritchiego pozostaje faktycznie prywatne.

ŚRUBĘ PRZYKRĘCA PRZEKRĘT

Sukces *Porachunków* sprawił, że Ritchie zaczął „bywać" i poznał gwiazdy z hollywoodzkiej branży. A przy tym nie tracił kontaktu z Anglią. Jak się okazało, *Porachunki* były przebojem także wśród londyńskich przestępców, którzy kontaktowali się podobno z Ritchiem, żeby opowiedzieć mu swoje własne historie. Znalazła się wśród nich m.in. opowieść o gangsterze, który likwidował ciała ofiar, karmiąc nimi świnie. Ritchie wplótł ją do kolejnego scenariusza. Mimo że film nadal miał relatywnie niewielki budżet (6 milionów funtów), za półdarmo zgodziło się zagrać kilku fanów *Porachunków*, m.in. Brad Pitt i Benicio Del Toro. Tak powstał *Przekręt* – film bliźniaczo podobny do poprzedniego. Znowu oglądamy gangsterów, znowu konwencja jest teledyskowa, znowu „jaja" mieszają się z przemocą. I znowu mamy męską fantazję o byciu macho: kobiet nie ma tu w ogóle, a faceci dzielą się wyraźnie według klucza: mięczak albo twardziel. Ale film był jeszcze lepiej zrealizowany, szybciej opowiedziany i miał jeszcze zabawniejsze dialogi. A przy okazji udział Brada Pitta w roli niezrozumiale gadającego Cygana zagwarantował, że film rozpowszechniano na całym świecie.

Choć w Anglii *Przekręt* bił rekordy powodzenia, pojawiły się już głosy krytyki, że Ritchie idzie na łatwiznę – zamiast się rozwijać, poleruje poprzednie pomysły. Sam Ritchie twierdził, że interesuje go dobra rozrywka, a nie wielkie kino z ambicjami. A wynik kasowy potwierdzał, że o kinie rozrywkowym coś Ritchie wie. Wyglądało na to, że jako filmowiec ma przed sobą piękną przyszłość. I wtedy po raz drugi stało się coś nieprzewidzianego: Guy Ritchie został wykastrowany.

W ŁÓŻKU Z MADONNĄ (I POD JEJ OBCASEM)

Tak jak Sting wpłynął na życie zawodowe Ritchiego, tak wpłynął też na jego życie prywatne. Zorganizował party, na którym poznał reżysera z Madonną. Zaczęło się od interesów – Madonna była zainteresowana prawami do soundtracku *Porachunków*. Biznes szybko zmienił się w romans.

O ile początkowo romans Madonny z przystojnym facetem nikogo nie dziwił, po roku dziwił każdego. Po pierwsze nadal trwał. Po drugie Madonna ogłosiła, że jest w ciąży. Po trzecie para ogłosiła, że zamierza się pobrać. Sen Ritchiego o wizerunku supertwardziela był u progu spełnienia. W końcu jak wielkim macho musiał być facet, za którego postanowiła wyjść najbardziej niezależna, najtwardsza kobieta w show-biznesie?

Problem w tym, że Madonna przyćmiewa wszystko wokół. Ritchie chyba nie całkiem rozumiał, w jaki medialny młyn pakuje się, zostając Mr. Madonna (jak do niedawna pisała o nim złośliwie brytyjska prasa). Z czasem zdarzało mu się w wywiadach przyznać z lekkim żalem, że czuje się jak drugoplanowy aktor w cudzym filmie. Stwierdził kiedyś żartem: „Jestem w stanie zrozumieć, że cały świat interesuje się moją żoną. Zresztą z tego samego powodu się z nią ożeniłem". I chyba nie zdawał sobie sprawy, że to brzmi jak wypowiedź parweniusza, który został ku zaskoczeniu wszystkich zaproszony na królewski bal. W tym samym tonie pisały o nim brytyjskie tabloidy. Trudno było nie wyczuć nuty zazdrości w komentarzach, gdy Ritchie dzięki majątkowi Madonny znalazł się na początku dekady na pierwszym miejscu listy najbogatszych brytyjskich filmowców. Jak to – facet, który nakręcił dwa filmy i żaden nie był światowym hitem, nagle ma 200 milionów funtów?

Co gorsza, relacja z Madonną z domu przeniosła się na ekran, co w głowie każdego trzeźwego (czytaj: niezakochanego) faceta powinno zapalić wszystkie lampki alarmowe. Kto widział w życiu choć trzy minuty filmu z Madonną wie, że to kinowy odpowiednik lewatywy. Dotychczas tylko Alan Parker w *Evicie* zdołał zatrudnić Madonnę w głównej roli i po premierze nie obudzić się z ręką w nocniku (ale pamiętajmy, że wśród znajomych Parkera jest niejaki Louis Cyphre). Ritchie musiał czuć się wszechmocny (albo stracić kontakt

Relacja z Madonną przeniosła się na ekran, co w głowie trzeźwego mężczyzny powinno zapalić wszystkie lampki alarmowe. Kto widział choć trzy minuty filmu z Madonną wie, że to kinowy odpowiednik lewatywy.

FOT.: EAST NEWS (2), CORBIS, MEDIUM

Wielka Brytania. Posiadłość Ashcombe Farm w hrabstwie Dorset – Madonna i Guy Ritchie celebrowali w niej życie angielskiego ziemiaństwa.

z rzeczywistością), skoro zignorował jedno z najtrwalszych praw filmowego wszechświata.

Najpierw obsadził Madonnę w króciutkim filmie reklamowym dla BMW. Miała grać gwiazdę, więc pasowała do roli. Nie pasowała natomiast do trzeciego pełnego metrażu Ritchiego – *Rejs w nieznane* – opowieści o kobiecie z wyższych sfer, która trafia na bezludną wyspę z mężczyzną z nizin. Kiedy film wszedł do kin, pierwszą reakcją było niedowierzanie, że reżyser *Porachunków* i *Przekrętu* mógł nakręcić film aż tak zły. *Rejs w nieznane* nie jest po prostu porażką – to epicka katastrofa, film, którego nie da się sparodiować, bo nie pozostaje w nim nic do sparodiowania. Krytycy na całym świecie jeździli po Ritchiem jak PZPN po Beenhakkerze. Roger Ebert, laureat Pulitzera i najbardziej wpływowy krytyk świata, napisał: „Marzyłem w desperacji, że bohaterowie zabrali ze sobą na bezludną wyspę ulubiony film i będą go wyświetlać do końca seansu". Kilka miesięcy po premierze Ritchie i Madonna zebrali większość Złotych Malin – nagród przyznawanych dzień przed Oscarami najgorszym filmom roku.

Nadszarpniętą męską dumę leczył poza ekranem. Zdobył brązowy pas w karate, które uprawia od połowy lat 90. Podobno co najmniej godzinę dziennie ćwiczy też jujitsu. Pod wpływem Madonny zainteresował się kabałą – mistyczną szkołą judaizmu, o której chciał nawet nakręcić dokument. Zajął

FOT.: BULLS

Z Robertem Downeyem Jr. i Judem Law na planie najnowszego filmu *Sherlock Holmes*

się rodziną – z Madonną ma syna Rocco, a z czasem adoptowali chłopca z Malezji. W prasie pojawiło się sporo zdjęć z Ritchiem jako przykładnym ojcem. Przez kilka lat wyglądało na to, że film zszedł na drugi plan, tym bardziej że Ritchie jeździł z Madonną w wielomiesięczne trasy koncertowe. I co pewien czas, pytany, kiedy pojawi się następny film, jakby na odczepnego snuł plany, za którymi nie szły konkrety. W jednym z wywiadów zapowiedział nawet: „Im bardziej wchodzę w świat swojego syna, tym większą mam ochotę zrealizować film dla dzieci". Nie zrealizował. Za to zabrał się do rozrywek klas wyższych – kupił z żoną posiadłość na angielskiej wsi, polował i fotografował się w modnych strojach jeżdżąc konno. Nie trzeba chyba dodawać, że brytyjska prasa była zachwycona kolejną metamorfozą. „Independent" napisał: „Skoro Guy Ritchie nie wie, jakim chce być Brytyjczykiem, zawsze przecież może zostać Amerykaninem".

Po 3 latach odgrywania roli Pana Madonny Ritchie pokazał film, którym chciał podreperować reputację, *Rewolwer*. Wrócił do tematu gangsterów. Nie zatrudnił Madonny. Wymyślił nowe cięte dialogi. Obsadził ogólnie szanowanych twardzieli, m.in. Raya Liottę. I opowiedział historię na tyle głupią (podobno zainspirowaną kabałą), że drugi raz z rzędu wzbudził gromki śmiech krytyków. W *Rewolwerze* wszyscy w półświatku boją się mitycznego przestępcy pana Golda, ale w kluczowym momencie filmu Ritchie zdradza nam, że Gold nie istnieje – siedzi w każdym z nas, jest naszym wewnętrznym głosem, który nas okłamuje. Dlaczego miałby nas okłamywać własny głos wewnętrzny? Freud wyłożyłby pewnie Ritchiemu, że chodzi o nienawiść reżysera do samego siebie za uległość wobec Madonny, ale sam Ritchie nie potrafił wyjaśnić fabuły. A przy tym upierał się, że winni są widzowie i dziennikarze, którzy nie potrafią spojrzeć głębiej w siebie, bo każdego przecież powstrzymuje jego własny Mr. Gold. Zniknął gdzieś reżyser, który chciał tylko inteligentnie bawić widza. Nowy Ritchie poczuł się urażony, że widownia nie doceniła jego ambicji i z piedestału łajał widzów za brak wnikliwości. Mr. Madonna kompletnie się pogubił.

Serce nie sługa, zatem darujmy sobie ocenę prywatnych konsekwencji małżeństwa z Madonną. Możemy jednak ocenić konsekwencje zawodowe i medialne. Guy Ritchie, facet, który wydawał się 10 lat temu pomysłowym, dowcipnym scenarzystą, który niepotrzebnie próbował zrobić z siebie twardziela (ale kto z nas nie przechodził takiej fazy?), roztrwonił kredyt, jaki miał u widzów. Pół biedy, że nakręcił dwa kiepskie filmy. Gorzej, że okazał się nudziarzem. Wywiady z nim należą do najsłabszych w branży. Potrafi powtarzać te same zdania słowo w słowo miesiąc po miesiącu. Jego komentarze do własnych filmów na DVD są w stanie uśpić armię napalonych nastolatków z ADHD. Tam gdzie inni reżyserzy sypią anegdotkami z planu, Ritchie, zachwycony własnym dialogiem, recytuje go razem z aktorami. Pytany o własne zdanie, sprawia wrażenie, jakby nie wiedział, co myśleć. O swoich poglądach politycznych powiedział kiedyś tak: „Kiedyś miałem nastawienie skrajnie lewicowe. Później skrajnie prawicowe. Teraz jestem gdzieś pośrodku". Zależnie od tego, skąd wieje?

Kiedy wydawało się, że Ritchie zgnije pod pantoflem żony, związek się rozpadł. (...) Ale o dziwo, koniec małżeństwa zbiegł się z powrotem do formy Ritchiego reżysera.

POWRÓT Z GWIAZD?

Kiedy wydawało się, że Ritchie zgnije pod pantoflem żony, związek się rozpadł. Przyczyny rozwodu Madonna ujęła krótko: „Guy jest niedorozwinięty emocjonalnie". Ritchie, jakby na potwierdzenie jej słów, odbił piłeczkę w stylu przedszkolaka: „Nie, to ona jest niedorozwinięta". Zapewne oboje mają rację. Ale o dziwo, koniec małżeństwa z Madonną zbiegł się z powrotem do formy Ritchiego reżysera. Pod koniec związku z Madonną Ritchie rozpisał sobie scenariusze o (niespodzianka!) gangsterach z East Endu. Pierwszy film, *Rockandrolla*, okazał się udaną komedią gangsterską. Angielski magazyn filmowy „Empire" dał nawet Ritchiemu nagrodę za najlepszy brytyjski film roku.

Teraz do kin trafia *Sherlock Holmes* – film, który ma być dla Ritchiego nowym rozdaniem. Czy poprawi jego reputację? Na pewno ma szansę stać się jego pierwszym światowym hitem – sam fakt, że w roli głównej na ekranie pojawi się genialny Robert Downey Jr., powinien filmowi pomóc.

Jak ma się Guy Ritchie ponad 10 lat po debiucie? Po pierwsze wiadomo, że jest bogaty – Madonna zostawiła mu ponad 50 milionów funtów. Po drugie chyba nikogo nie przekona, że jest twardzielem. Okazał się raczej nudziarzem. Kto ma wątpliwości, niech zajrzy do wrześniowego numeru „Esquire", znajdzie tam groteskową relację z dwóch dni spędzonych z reżyserem, pełną grafomańskich zachwytów dziennikarza i mętnych dywagacji samego Ritchiego, np. o filozofii jedzenia marmolady. W brytyjskim „Guardianie" pojawił się później jadowicie złośliwy felieton Mariny Hyde, która ogłosiła, że niniejszym można zakończyć poszukiwanie najbardziej idiotycznego wywiadu roku, bo tego z Ritchiem nikt nie przebije. Określiła wywiad „niezamierzenie autoparodystycznym" i napisała bezpośrednio do Ritchiego: „Sekret, przed którym uciekasz całe życie, jest następujący: Guy Ritchie jest zwykłym facetem z klasy średniej".

Dlaczego więc warto pisać o tym zwykłym facecie? Bo paradoksalnie ciągle ma przyszłość jako filmowiec i ciągle ma rzadki talent np. do ciętych dialogów. Wielkim artystą Ritchie nigdy nie będzie, ale facetem od sprawnej rozrywki, czemu nie? No chyba, że nakręci bardzo osobisty film o mięczaku, który za wszelką cenę chce być twardzielem. To mogłoby być wielkie kino.

FOT.: WARNER BROS.

KOLTER | broń.pl

LIDER SPRZEDAŻY BRONI BEZ ZEZWOLEŃ

CENTRUM PREZENTÓW DLA PRAWDZIWYCH MĘŻCZYZN

Teraz w wyjątkowej, świątecznej promocji z okazji 10 lat sklepu broń.pl*

10 lat broń.pl

DZIĘKUJEMY ZA PAŃSTWA **UZNANIE I ZAUFANIE**

LIDER 4S + LUNETA 4X28

KAL. 4,5 - NR ART. L45.0401.LUN
KAL. 4,5 - NR ART. L45.0501.LUN

NOWOŚĆ 2009 !!!

***MOCNA** WIATRÓWKA Z DOLNYM NACIĄGIEM SPRĘŻYNY.
DUŻA TRWAŁOŚĆ I **CELNOŚĆ** DZIĘKI **GWINTOWANEJ**, STAŁEJ **LUFIE** I CELOWNIKOM **ŚWIATŁOWODOWYM TRU-GLO.***

199,- STARA CENA: 288,-

SMITH&WESSON M&P

Smith & Wesson

NR ART. 5.8093

199,- STARA CENA: 269,-

***WIATRÓWKA** NA KULKI **STALOWE** 4,46 MM, **MAGAZYNEK** MIEŚCI **19** ŚRUTÓW*

NOWOCZESNE** WZORNICTWO I **ERGONOMIA** ORAZ TRADYCYJNA **NIEZAWODNOŚĆ.

PISTOLET ASG SCORPION

NR ART. 14762-002

ASG

SPRĘŻYNOWA **REPLIKA ASG** PISTOLETU MASZYNOWEGO **VZ61 SCORPION**, STRZELAJĄCA PLASTIKOWYMI **KULKAMI 6 MM.

99,- STARA CENA: 120,-

WENGER DUO EVOLUTION 10

NR ART. AF.6.085.010.300

WENGER

ZNAKOMITY** POMYSŁ NA PREZENT. **NAJLEPSZY** SCYZORYK **ŚWIATA** Z DŁUGOPISEM W **ELEGANCKIM** CZARNYM **PUDEŁECZKU.

99,- STARA CENA: 120,-

WALTHER TACTICAL PRO

NR ART. 3.7024

WALTHER

***DIODOWA** LATARKA TAKTYCZNA O BARDZO **DUŻEJ MOCY** ŚWIATŁA.*

99,- STARA CENA: 125,-

MULTITOOL WALTHER BLACK MULTI TAC

NR ART. 5.0738

WALTHER

149,- STARA CENA: 180,-

POŁĄCZENIE **NOŻA SKŁADANEGO**, **WYTRZYMAŁYCH KOMBINEREK** I UNIWERSALNEGO **WKRĘTAKA

WIĘCEJ PROPOZYCJI **WYSTRZAŁOWYCH PREZENTÓW** ZNAJDZIESZ NA:

www.bron.pl

- **RATY NA TELEFON BEZ PIERWSZEJ WPŁATY** – decyzja o wysokości raty zależna jest od zdolności kredytowej. Bliższe informacje uzyskacie Państwo przy telefonicznym zamówieniu produktów.
- 14 dni testu bez ryzyka
- wysyłka w ciągu 24 godzin: Poczta Polska lub kurier DHL - 15 zł przy zakupie powyżej 200 zł - wysyłka **GRATIS**

informacje i zamówienia **tel. (0 34) 310 60 97**

TELEFON CZYNNY Pn - Pt: 8.00 - 22.00, Sob: 10.00-16.00

KOLTER - salon firmowy:
42-200 Częstochowa, ul. Kopernika 2
(obok dworca PKP i PKS),
czynny: 10.00 - 17.00

KOLTER

Jim Murray z siódmą już edycją *Whisky Bible*

CZŁOWIEK, KTÓRY ŻYJE Z WHISKY

George Ballantine: wielka fortuna zaczęła się od małego sklepu

– Jeśli picie whisky jest jak punk rock, to ja jestem Sid Vicious z The Sex Pistols – mówi Jim Murray, światowej klasy, bezkompromisowy i niezależny znawca whisky. Dlatego jeśli Jim twierdzi, że najlepsza jest Ballantine's Finest, to po prostu trzeba mu wierzyć.

Na początek kilka słów wprowadzenia. Jim Murray odwiedził pierwszą destylarnię w roku 1975. Od tamtego czasu Brytyjczyk próbuje wszystkiego, z etykietą whisky i publikuje swoje wrażenia w książce *Biblia whisky*. Ma niezłą pracę. W końcu nie każdy jak on smakował... 3850 gatunków whisky z całego świata: szkockich, amerykańskich, japońskich, hiszpańskich, szwedzkich, argentyńskich – wszelkich.

Blendowana whisky czy single malts?

Wzbudzam kontrowersje, bo niezmiennie wybieram gatunki... mieszane. Są bardziej demokratyczne.

Która jest najlepsza?

Wśród najbardziej popularnych „Scotch standard blended", czyli szkockich mieszanych – Ballantine's Finest. To bardzo bogata i „szczera" whisky – podobnie jak moje oceny. Kluczem sukcesu whisky jest balans, a ten tak charakterystyczny dla Ballantine's jest po prostu nie do podrobienia. Dziewięćdziesiąt sześć punktów na sto możliwych w moim rankingu! Przyznałem wysoką notę po raz drugi z rzędu, a to – biorąc pod uwagę, że whisky się zmieniają i ewoluują pod względem smaku – niezły wynik.

Co liczy się najbardziej w produkcji whisky: składniki dobierane szczególnie starannie, woda, a może po prostu ludzie, którzy pracują nad Ballantine's Finest?

Tradycja i doświadczenie. Woda nie ma większego znaczenia, bo jej źródła można znaleźć wszędzie. Whisky, zresztą całkiem niezłą, produkują daleko od Szkocji, nawet w Pakistanie. Ziarno? Cóż, moim zdaniem nie ma wpływu na smak. Ale to, co z whisky mogą zrobić ludzie, zwłaszcza Szkoci – jak najbardziej. Bo to oni wiedzą, która partia wydestylowanego właśnie alkoholu jest najlepsza i które beczki będą najlepiej nadawać się do dojrzewania. Tylko człowiek może zapanować nad smakiem. Nie maszyna, nawet najbardziej doskonały komputer. Można napisać program, który weźmie trochę z tego gatunku, potem domiesza trochę innego i też wyjdzie nam whisky. Ale to nie będzie dobry gatunek, bo do blendowania trzeba mieć instynkt, węch i talent. Whisky ma przecież duszę.

Pytanie z całkiem innej beczki: Irlandczycy mówią, że ich whisky jest najsmaczniejsza, bo destylują alkohol trzykrotnie. Zgadzasz się?

Przesada (*śmiech*). Tylko w jednym procesie stosują trzykrotne destylowanie. My też tak robimy, ale smak szkockich ma się nijak

FOT.: BALLANTINE'S

Whisky Ballantine's Finest, która zdobyła w 2009 i 2010 r. tytuł najlepszej Scotch standard blended, cieszy podniebienia od 1910 r.; jej degustację przeprowadza się w specjalnych, zwężonych u góry kieliszkach – wówczas najłatwiej wyczuć bukiet trunku

do gatunków z Irlandii, bo – według mnie – jest niepowtarzalny i niepodrabialny. Nasze destylarnie wędzą ziarna w dymie torfowym. Wprawdzie Irlandczycy twierdzą, że tego nie robią, ale ja mam na to inne teorie. Nawiasem mówiąc smacznych i dobrych gatunkowo whisky jest całe mnóstwo, także w Austrii czy Niemczech, ale właśnie te szkockie – zarówno single malts, jak gatunki mieszane – są szczególne.

Od lat próbujesz whisky. Pijesz czystą czy w drinkach?

Bycie ekspertem whisky to ciężka praca. Cięższa niż się wydaje – poświęcam ponad 4 miesiące na codzienny *tasting*. Mimo wszystko wątrobę mam w doskonałej formie. Badałem się i lekarze twierdzą, że jestem jak 25-latek. A wracając do pytania. Najlepszym koktajlem – w pewnym sensie – jest Ballantine's (*śmiech*), a najgorsza była wybuchowa australijska mieszanka z sokiem z wiśni. Whisky pasuje do lodów, a burbon z czekoladą jest nawet całkiem smaczny. Odradzam jednak łączenie whisky z jedzeniem, bo wtedy jej smakowanie traci sens.

Cztery strony świata smakosza, czyli szkockie regiony, gdzie wytwarza się whisky

Whisky leżakuje minimum trzy lata, ale najlepsze gatunki czekają nawet pół wieku

Lektura obowiązkowa – 360 stron wyłącznie o whisky

Autor rozmowy Rafał Jemielita z Jimem Murrayem

MICHAIŁ
BUŁHAKOW
Mistrz
i Małgorzata

Adam „Nergal" Darski

Moja mama Dorotkę uwielbia.

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke *Współpr.:* Marcin Klimkowski *Zdjęcia:* Tomek Bergmann

Gdy miał 7 lat, PLAYBOY był dla niego za lajtowy. Nie dziwi więc, że potem musiał odwracać krzyże do góry nogami i słuchać... Sandry. Kiedyś pluł ogniem i krwią. Dziś nakłada sobie makijaż, przywdziewa chromowane kolce i staje się upierdliwym szefem. Jego największą fanką jest mama, a konserwatorem – tata. Gdyby nie oni, grałby pewnie w Mötley Crüe. Przed wami facet, który daje nadzieję – lider Behemotha Adam „Nergal" Darski.

1) Jesteś gotowy na 666 pytań?
Zawsze.

2) Pamiętasz swojego pierwszego PLAYBOYA?
Nie, ale za to pamiętam pierwszego „Penthouse'a"! Byłem wtedy 7-letnim dzieciakiem, który miał starszego o 8 lat brata. Jego kolega przyniósł kasetę VHS – 3 godziny hard-core'u, między innymi animowany pornos z krasnoludkami i sierotką Marysią.

3) Teraz wiemy, co cię skrzywiło w młodości.
Być może dzięki temu w życiu bywa czasem tak jak na filmach *(śmiech)*. PLAYBOY był wtedy za lajtowy.

4) Nie dziwią nas takie słowa w ustach człowieka, który uwielbia Rocco i spotkał się z Ronem Jeremym (*słynni aktorzy porno – przyp. red.*).
Ron dał nadzieję niejednemu facetowi, jeśli wiecie o czym mówię. Widzieliśmy się kilka razy w „Rainbow" w Hollywood, gdzie stałymi bywalcami są m.in. Lemmy z Motörhead czy Slash. Ron zjawia się tam w towarzystwie komiksowych blondynek. Natomiast Rocco jest dla mnie królem w świecie filmów dla dorosłych. Imponuje mi jego wyobraźnia i naturalizm *(śmiech)*.

5) Szanujesz każdy rodzaj zawodowstwa?
Oczywiście. Niezależnie, czy ktoś jest aktorem, muzykiem, parkingowym, czy śmieciarzem. Tak długo, dopóki wykonuje swoje zajęcie z pasją i zaangażowaniem, jest godzien największego szacunku. Kiedy jestem na scenie, daję z siebie absolutnie wszystko. Staram się grać zawsze tak, jak gdyby to był mój ostatni koncert w życiu.

6) Trema?
Bywa taka, że co kwadrans ląduję w toalecie. Bez efektów. Do tego włącza mi się nerwica natręctw, przeszkadzają włosy, buty i skarpetki. I to niezależnie od wielkości publiki. Czasem gram na względnym luzie dla 10 tysięcy fanów, a czasem stresuje mnie 200 osób. Ale wszystko zmienia się po czterech pierwszych hi-hatach...

7) Na koncertach w Gdańsku wśród publiczności można czasem spotkać twoją mamę. Czy to dodatkowa motywacja?
Dobrze mieć świadomość, że rodzice wspierają cię w tym, co robisz. Niedawno gadałem z moim dobrym kolegą Arkiem, właścicielem sopockiego SPATiF-u. Opowiadał mi, że w trakcie naszego koncertu wszedł do loży VIP-ów i zobaczył „starą rudą babę", która wisiała na barierce i machała głową. Mówił o mojej mamie. Później bardzo się sumitował, że wcale nie stara i wcale nie ruda *(śmiech)*.

8) Mama wespół z tatą z okazji komunii dała Adasiowi pieniądze na pierwszą elektryczną gitarę.
Dostałem wtedy 22 tysiące złotych. Gitara kosztowała mnie 13 tysięcy. To był biały Fender Stratocaster. Bierzmowania nie mam. Okazało się, że się nie nadaję. Na lekcjach religii malowałem portrety księży. Nie muszę dodawać, że wychodziły z tego bardzo obsceniczne rysunki. Odwracałem krzyże w salach katechezy, a do ściennych gazetek przyklejałem zdjęcia nagich lasek. Być może nawet z PLAYBOYA.

9) Czy to prawda, że tata przybił ci Jezusa na krzyżu do góry nogami nad drzwiami twojego pokoju?
Mój pokój był bardzo mroczny, na ścianach rządziły gotyckie kolaże, ale brakowało mi dopełnienia, takiej kropki nad i. Przyszedł tato i wbił. Jeszcze pytał, czy jestem zadowolony. Później przygotowywał mi stroje i gadżety na koncerty: kolce, ćwieki, różne ornamenty. Zenek, bo tak ma na imię, to taki MacGyver – konserwator Behemotha *(śmiech)*.

10) Masz bardzo wyrozumiałych rodziców.
Tak, choć na początku bywało ciężko. Biblię LaVeya ojciec skonfiskował, jak miałem 16 lat. Oddał po paru miesiącach, gdy przeczytał i zobaczył, że niczego złego tam nie ma. Innym razem wrzucił mi do pokoju ulotkę, którą znalazł w pociągu. Było na niej hasło: „Black Metal – rosnące zagrożenie".

11) Metalem zaraził cię podobno brat, ale słyszeliśmy też, że torturował cię jednocześnie nagraniami C.C. Catch.
Brat zawsze był discomanem *(śmiech)*. Wtedy interesowało nas wszystko, co pochodziło z Zachodu. Zamiast Arii ze Związku Radzieckiego i Citrona z Czech woleliśmy na magnetofonie Emilia na kasetach Stilonu Gorzów słuchać Sandry.

12) Podobała ci się?
Nigdy. Z twarzą miała coś nie tak. Wolałem atuty Samanthy Fox. Z całego tego zachodniego chaosu wybrałem wtedy dla siebie rzeczy najcięższe: Marillion, Accept, Judas Priest, Iron Maiden, Van Halen, Deep Purple.

13) Pamiętasz nazwę swojego pierwszego zespołu?
Gepard. Żena, co? Miałem wtedy z 11 lat. Potem był Centaur, ale ponieważ wszystkie moje ulubione zespoły, takie jak Blasphemy i Beherit miały nazwy na b, też poszedłem w tym kierunku. W ten sposób powstał Baphomet, a chwilę później Behemoth.

Adam „Nergal" Darski

33-letni lider Behemotha, najbardziej znanego za granicą polskiego zespołu. Startował jako 11-letni chłopak w kapeli Gepard. Po kilku zmianach nazwy w 1992 roku w końcu ukonstytuował się Behemoth, a Holocausto (wczesny pseudonim Darskiego) stał się rok później Nergalem. Do dziś Behemoth nagrał 9 albumów, ostatni – *Evangelion* – był najlepiej sprzedającym się albumem w naszym kraju, miał wysokie notowania na liście Billboardu oraz wygrał większość rankingów prasy muzycznej. Nergal to rodowity mieszkaniec Trójmiasta. Jest absolwentem Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Od pewnego czasu kobietą jego życia jest Dorota „Doda" Rabczewska, dzięki czemu Nergal stał się ulubieńcem prasy kolorowej.

14) Większość myśli, że pod wpływem *Mistrza i Małgorzaty*.
Tę powieść przeczytałem rok temu, bo zwyczajnie byłem wkurwiony pytaniami o genezę naszej nazwy. Książka podobała mi się bardzo i trochę żałuję, że nie sięgnąłem po nią parę lat wcześniej. Tak na marginesie: wiecie, że statystycznie najpopularniejszą książką wśród Polaków nie jest np. biblia, a właśnie *Mistrz i Małgorzata*?

15) Wiemy i wiemy też, dlaczego spóźniłeś się z jej lekturą. Zamiast czytać, plułeś ogniem.
To prawda. Spędzaliśmy wtedy dużo czasu w lokalnych lasach, gdzie m.in. pluliśmy ogniem! Używaliśmy oczyszczonej benzyny. Umówmy się, brutalna muzyka – brutalne rozwiązania. W trakcie jednej z sesji zdjęciowych, zrobiliśmy tylko dwie foty, bo użyłem zbyt dużo benzyny albo trzymałem płomień za blisko głowy. Chmura ognia buchnęła mi prosto w twarz i zamieniłem się w żywą pochodnię. Cudem udało się ugasić płomienie. Całą twarz i włosy miałem popalone. Słyszałem, że na skórę pomaga masło, więc się nim wysmarowałem. To był upalny czerwiec. Leżałem w łóżku, a po twarzy spływał mi tłuszcz. Na drugi dzień obudziłem się z bliznami na twarzy. Wyglądałem jak Freddie Kruger.

16) Jak sprzedałeś to rodzicom?
Poszedłem do apteki i kupiłem tonę plastrów. Cały się okleiłem, a im powiedziałem, że się pobiłem. Łyknęli. Nadal zresztą nie znają prawdy.

17) No to poznają.
Najwyższa pora *(śmiech)*. Dziś etatowo ogniem pluje nasz bębniarz. Szczerze tego nienawidzi. Jest cały w nafcie, śmierdzi, a z rąk wypadają mu pałeczki. Po każdym koncercie odgraża się, że już nigdy więcej tego nie zrobi. Zawsze chciałem, żeby wzorem Kiss każdy w zespole miał swoją rolę. Jego rolą jest bębnienie i plucie ogniem.

18) Zostańmy przy pluciu. Nadal plujesz krwią przy growlingu (*gardłowym ryku*)?
Już nie, ale parę lat temu w trakcie zimowej trasy koncertowej w Kanadzie miałem ropną anginę. Jakby tego było mało, Inferno, nasz perkusista, miał wtedy zapalenie zęba i 40 stopni gorączki. Obaj wyglądaliśmy jak zombie, ale nie mogliśmy odwołać koncertu. Zwyczajnie nie było nas na to stać. Między każdym utworem plułem więc krwią. Mimo to kontynuowaliśmy występ. Dziś do własnego zdrowia podchodzimy poważniej.

19) Chodzisz na lekcje emisji głosu?
Przed każdą płytą staram się odwiedzać moją nauczycielkę śpiewu. Są to podstawowe ćwiczenia na emisję głosu, choć ostatnio zaczęliśmy śpiewać Niemena i Breakout. Było nieźle, ale wciąż nie widzę się w roli wokalisty śpiewającego czysto *(śmiech)*.

20) A gdybyś stracił głos do końca życia, zatrudniłbyś w zespole wokalistę?
A czy Lemmy znalazłby zastępstwo dla siebie w Motorhead? Dużo łatwiej byłoby mi zrezygnować z grania na gitarze. Nie jestem gitarowym onanistą. Uważam, że mój głos jest rozpoznawalny i charakterystyczny, a gitarę traktuję raczej jako narzędzie. Moim celem jest komponowanie zapadających w pamięć utworów, a nie grzebanie się w technicznych niuansach.

21) Grzebać wolisz się pewnie w kosmetykach i pudrze...
(Śmiech) To fakt. Potrzebuję tylko 7–10 minut, żeby położyć makijaż i przygotować się do koncertu.

22) Puder nie spływa?
Oj spływa, spływa. Ale ja i tak mam luksusowo, bo po pierwsze mniej macham głową, z racji tego że stoję przed mikrofonem, no i zawsze mam przed sobą wiatrak! Chłopaki mają przejebane.

23) Pamiętasz wasz najdziwniejszy koncert?
Ciekawie było w Gwatemali. Nie doleciały tam nasze sceniczne uniformy. W związku z tym pożyczyliśmy ciuchy, bo nie mogliśmy pozwolić sobie na odwołanie imprezy. Na sali czekało tysiąc osób, a zamieszki na koncertach w tamtej części świata to chleb powszedni. Okazało się dodatkowo, że nagłośnienie jest do dupy, a odsłuchy praktycznie nie istnieją. Koszmar. Co można zrobić w takiej sytuacji? Tylko się śmiać. Robiliśmy sobie na scenie totalne jaja, mając nadzieję, że nikt tego nie nagrywa. Byliśmy rozbawieni i jednocześnie zażenowani całą sytuacją. Wyjątkowo było też w Rosji na Syberii, kiedy mafia woziła nas mercedesami po mieście i robiła za ochronę. Innym razem w Juarez, w Meksyku, znalazłem trupa pod schodami klubu.

24) Ofiara waszej muzyki?
Słuchajcie, wychodzę z klubu poszukać jakiejś toalety, a tu nieboszczyk leży pod moimi nogami. Gdy znalazłem się na dworze, wypadł za mną byk ochroniarz i wydarł ryja, żebym nigdzie sam nie chodził, bo grozi to śmiercią lub kalectwem *(śmiech)*.

25) Czy groupies metalowe są szczególne?
Gdyby chodziło tylko o groupies, to nigdy nie zajmowałbym się heavy metalem *(śmiech)*. Nie podniecają mnie ani glany, ani czarne suknie do ziemi. Mało to seksowne. Gdybym miał wybrać kapelę, w której chciałbym grać ze względu na fanki, wybrałbym Mötley Crüe.

26) A jak patrzysz na rock chrześcijański?
Z politowaniem. Rock'n'roll u swej podstawy jest nonkonformistyczny, zbuntowany i wkurwiony. Widzicie tu miejsce dla bożych owieczek? Ale żebyśmy się dobrze zrozumieli. Uwielbiam Johnny'ego Casha, którego połowa utworów jest o miłości do Chrystusa. Podobnie jest z Wovenhand czy nawet naszą Armią.

27) Jesteś apostatą?
Mentalnie tak. A samego aktu wyjścia z Kościoła zamierzam dokonać w niedalekiej przyszłości. To droga bez odwrotu i to mi się podoba.

28) Skąd biorą się plotki o faszystowskich zapędach Behemotha?
Naszym agentem koncertowym w Niemczech jest Austriak Günther Beer. Witamy się z nim zawsze hitlerowskim pozdrowieniem, nazywając go Adolf Günther! Behemoth jest apolityczny, ale pamiętamy, że warto mieć dystans do wszystkiego, nawet do brutalnej historii...

29) O konkurowaniu z grupą Vader wszyscy już wszystko napisali. My chcemy skupić się na innej konkurencji. Behemoth mógł kiedyś więcej wypić. Czy coś się zmieniło?
Nie, bo w naszym zespole poprzeczkę bardzo wysoko podniósł sesyjny gitarzysta Seth. To niemożliwy gość, który wypija trzy razy więcej niż inni, kończy ostatni, sprząta po wszystkich, kładzie do łóżka tych, którzy wcześniej popadali i idzie spać. Kiedyś po koncercie w Brazylii rozpętaliśmy w hotelu imprezę. Było wesoło, a co parę minut wpadał do nas taki zabawny czarnoskóry człowieczek. Nikt go nie znał, a on z minuty na minutę coraz bardziej się asymilował. Wychodząc z pokoju, zażartowałem: „Patryk, zniszcz Murzynka", mrugnąłem okiem i poszedłem spać. Miałem pokój na parterze, a oni zostali na trzecim piętrze. Po jakiejś godzinie usłyszałem straszne napierdalanie w korytarzu, coś się strasznie tłukło i waliło. Wybiegłem wkurwiony z pokoju i co zobaczyłem? Na końcu korytarza stoi nasz gitarzysta, trzyma nieprzytomnego i miękkiego jak szmata Murzynka w powietrzu i przyciszonym głosem mówi do mnie: „Bo my z Murzynkiem szukamy jego pokoju". Nic nie powiedziałem, zamknąłem drzwi i wybuchnąłem głośnym śmiechem...

30) Ty też miewasz takie odpały?
Jestem jak Dr. Jekyll i Mr. Hyde. Potrafię pójść po bandzie, a jednocześnie prowadzić bardzo sportowy tryb życia, z codziennym bieganiem, pompkami i pływaniem. Nie mówię nie alkoholowi i narkotykom. Wszystko jest dla ludzi, ale należy pamiętać, żeby używać mózgu.

31) Czego słuchasz podczas biegania?
Głównie AC/DC i Motörhead. Przy Behemocie połamałbym sobie nogi.

32) To pytanie nie powinno cię zaskoczyć: jakie filmy były grane w gdańskich kinach między 1919 a 1923 rokiem?
Głównie niemieckojęzyczne komedie z Polą Negri w roli głównej. Ale nie testujcie mnie, bo pracę magisterską pisałem dawno i niewiele pamiętam. Nie był to specjalnie kreatywny temat, choć ciekawy. Miesiącami siedziałem nad mikrofilmami z ówczesną prasą i szukałem w niej reklam filmów granych wtedy w kinematografach. Doszedłem do ciekawych, ale na pewno nie wybitnych wniosków. Ostatnio zaskoczył mnie mail od mojego promotora, który zapytał, czy nie chciałbym zrobić doktoratu. Jesteśmy umówieni na spotkanie.

33) Historyk-muzealnik ci nie wystarczył. Chciałeś też zostać dziennikarzem.
Bo ktoś mi powiedział, że mam radiowo-pornograficzny głos (*śmiech*). Kiedyś nawet dostałem się na podyplomowe dziennikarstwo. Zaraz po tym ruszyłem w trasę, z której tak naprawdę nigdy nie wróciłem. Okazało się, że ambicje przerosły moje możliwości.

34) Pracowałeś kiedyś?
Może ze trzy miesiące. Na targu handlowałem kasetami i winylami. Potem w czerwonym surducie sprzedawałem i ciąłem wykładziny w firmie mojej niedoszłej teściowej. Następnie pracowałem dla Techno-Service – organizacji, która płaciła studentom 20 zł za pięć godzin roboty. Nosiłem meble, robiłem przeprowadzki, układałem alkohol w hipermarkecie – tego typu fascynujące zajęcia. Przez dwa miesiące waliłem też kilofem na budowie w Madrycie. Robiłem przy odgruzowywaniu mieszkań. Nienawidziłem tego! Za całą zarobioną tam kasę kupiłem sobie gitarę. Postanowiłem wtedy, że nigdy nie będę pracował fizycznie i nie będę miał nad sobą żadnego bossa.

35) Dziś ty jesteś szefem. Chciałbyś mieć takiego?
Kurwa, nie wiem (*śmiech*). Trudny jestem, choć staram się być bardzo profesjonalny. Poza tym bywam upierdliwy, zacietrzewiony i uparty – nie ułatwia to współpracy, ale pracuję nad tym. 20 lat temu pobiłem gościa tylko za to, że źle grał na bębnach... Nie da się ukryć – pracowałem z kilkoma kretynami, z którymi nie dało się grać, ale zdarzyło mi się w życiu przesadzić.

36) Powiedziałeś kiedyś: „Nigdzie nie jest tak brzydko jak w Polsce, więc zdecydowałem się zostać".
Bo muszę być wkurwiony i czuć wewnętrzną frustrację, żeby napisać dobrą piosenkę. Nie potrzebuję słońca Kalifornii, by tworzyć muzykę, mimo że uwielbiam gorący klimat. Np. Czwarta RP dawała mi mnóstwo powodów do wkurwienia, a z tego z kolei rodziły się świetne pomysły. W Los Angeles albo Sydney nie miałbym tego. Ktoś zaraz powie, że to dowód na to, że nasza muzyka jest napędzana tylko przez negatywne emocje, ale tak nie jest. Uważam, że to strasznie witalna i inspirująca do działania forma sztuki.

37) Zbliżamy się do końca. Jakiego pytania jeszcze ci nie zadaliśmy?
Dziwi mnie, że nie padło żadne pytanie o Dodę (*śmiech*).

38) Twoi rodzice ją zaakceptowali?
Moja mama Dorotkę uwielbia.

39) Kiedy ostatnio biegałeś po plaży, słuchając płyt Dody?
Ani razu.

40) A które z was ma więcej płyt swojej drugiej połówki?
Ona, bo dałem jej nasz *Evangelion*. Kiedyś naciskałem na całą dyskografię Virgin, ale z uporem maniaka odmawiała.

41) Polubiłeś już jej fanki?
Nie generalizuję.

42) Kiedyś generalizowałeś: „Zaznaczam, że jej fanki też mnie nie podniecają. Wytipsowanym laskom, zatrzaśniętym w solarium w białych kozaczkach mówię zdecydowane nie".
Podtrzymuję.

43) Czy miałeś więcej niż jednego króliczka?
(*Milczenie, przełknięcie śliny*). Nie.

44) „Polska ma twarz Dody i braci Kaczyńskich". Kto to powiedział?
To oczywiście metafora, której jestem autorem. Polska jest piękna i zarazem odpychająca.

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy: lalala arthotel w Sopocie, ul. Rzemieślnicza 42

zdjęcia: ŁUKASZ PĘCAK

Mokra miss

Najpierw pokochali ją Wielkopolanie, w finałach wyborów miss regionu, potem fotografowie – miss foto 2005. W tym roku zdobyła tytuł miss bikini, ale dla nas to było za mało – bo dziewczyna wciąż miała zbyt wiele na sobie. U nas została miss stycznia i dzięki temu możecie podziwiać całą jej urodę.

Żaneta Niżnikowska

Zdjęcia:
Łukasz Pęcak
www.lukaszpecak.com

Makijaż i fryzury:
Iza Faber
Producent:
Maciek Waszkiewicz
Asystent Fotografa:
Daniel Chlebek

Za udostępnienie studia do sesji dziękujemy firmie:
ABC Printing Group

PLAYMATE STYCZEŃ 2010

Żaneta Niżnikowska

Playboy się śmieje

Biegnie myszka po lesie i spotyka łosia. Podbiega do niego od tyłu, patrzy i szepcze:
– Niesamowite!
Podbiega z przodu, patrzy i szepcze:
– Niepojęte!
Znowu obiega łosia, patrzy od tyłu i szepcze:
– Niemożliwe!
Ponownie biegiem dookoła łosia.
Patrzy od przodu i szepcze:
– Niepojęte!
I tak w kółko. Po dłuższej chwili zdziwiony łoś pyta:
– O co chodzi, myszko?
– Patrzę na ciebie, łosiu, i nijak nie mogę zrozumieć: z takimi jajami takie rogi?!

Mała dziewczynka przychodzi z mamą na uroczystość ślubną. Po chwili pyta:
– Mamo, czemu panna młoda cała ubrana jest na biało?
– Biel, córeczko, to kolor szczęścia, a dziś jest jej najszczęśliwszy dzień w życiu – odpowiada mama.
Córeczka ze zrozumieniem kiwa głową, a po chwili znowu pyta:
– A czemu pan młody ubrany jest na czarno?

Dlaczego zostałeś informatykiem?
– Zawsze lubiłem polary i koszule w kratę...

Dzwoni księgowa do profesora Miodka i pyta:
– Przepraszam, czy „zarachuje" to poprawna forma wypowiedzi?
Miodek na to:
– Wie pani, poprawna, ale lepiej byłoby powiedzieć „panowie, proszę poczekać".

Co jest szczytem egocentryzmu?
– Powiedzieć do dziewczyny, która właśnie zrobiła ci loda: „Niezły byłem, co?".

Akademik. Dwie studentki budzą się rano na kacu po ostrej imprezie, patrzą, a przy stole siedzi w gatkach jakiś obcy facet i pali papierosa. Jedna do drugiej ściszonym głosem:
– Ty, weź go kulturalnie zapytaj, którą z nas w nocy bzyknął...

Pacjentka dzwoni do swojego lekarza rodzinnego:
– Panie doktorze. Kupiłam tę gruszkę do lewatywy, tak jak pan sugerował i co ja teraz mam z nią zrobić?
– Napełnia ją pani ciepłą wodą i wsadza ją sobie pani w dupę, a potem...
– Oj, dobra, dobra. Jutro zadzwonię. Widzę, że pan coś dzisiaj nie w sosie!

Dziadek czyta gazetę. Otworzył stronę z nekrologami, do pokoju wpada wnuczek:
– Jak tam dziadek, znowu na Facebooku siedzisz?

Teatr Narodowy. Opera *Halka*. Facet ogląda przedstawienie i nagle czuje straszny fetor. Pochyla się do sąsiada i szepce:

– Panie kolego, czyżbyś się pan zesrał?!

– Tak. A o co chodzi?

Fotograf podejrzewa żonę, że ta ma kochanka. Chce rozwodu, ale musi ją złapać na gorącym uczynku. Nie ma doświadczenia w takich sprawach, więc postanawia zapytać kolegę po fachu o zdanie:
– Prosta sprawa. Wynajmujesz pokój w kamienicy naprzeciw waszego mieszkania i mówisz jej, że jedziesz na plener. Rozstaw się tam z dobrym teleobiektywem, jak tylko facet się pojawi, narób zdjęć i po sprawie!
Jak mu kolega poradził, tak i zrobił.
Po tygodniu panowie spotykają się ponownie.
– No i jak? Zrobiłeś te zdjęcia?
– Zrobiłem.
– I co?
– Eee, wywaliłem wszystkie. Ona wyszła dobrze, ale on na każdym był poruszony.

Katolicka podstawówka. Siostra zakonna prowadząca zajęcia pyta przysypiającą z nudów Zosię:
– Powiedz mi dziecko, kto stworzył świat?
Zosia całkowicie zaskoczona pytaniem próbuje zebrać myśli, siedzący za nią Jasiu zauważa sytuację i w ramach pomocy kłuje ją długopisem w plecy, Zosia krzyczy:
– Boże jedyny!
Siostra kiwa głową z aprobatą. Kilka dni później sytuacja się powtarza, znudzona Zosia znowu przysypia. Siostra chcąc włączyć ją do lekcji pyta:
– Drogie dziecko, kto jest naszym panem i zbawcą?
Zosia zaspana przeciera oczy ze zdumienia, Jasiu chce podpowiedzieć, ale musi jakoś zwrócić na siebie uwagę, nie wahając się wbija jej długopis w tylną część ciała.
– Jezu Chryste – krzyczy Zosia.
– Doskonale – zalicza odpowiedź siostra.
Po chwili Zosia jednak znowu przysypia.
Siostra twardo zadaje kolejne pytanie:
– Zosiu, co powiedziała Adamowi Ewa po urodzeniu ich licznego potomstwa?
Jasiu znowu wbija długopis... Zosia błyskawicznie zrywa się i krzyczy: – Jak jeszcze raz mi to wsadzisz... zabiję na miejscu!

Kochanie, marzy mi się, żeby założyć na plażę coś takiego, co sprawiłoby, że wszyscy osłupieliby.
– Łyżwy załóż.

Wiadomość z ostatniej chwili:
Denzel Washington, który najprawdopodobniej wcieli się w rolę Baracka Obamy, w mającym powstać filmie biograficznym o obecnym prezydencie USA, otrzymał za tę kreację Oscara.

– Czy ci kosmici, którzy panią rozebrali, mówili, z jakiej są planety?

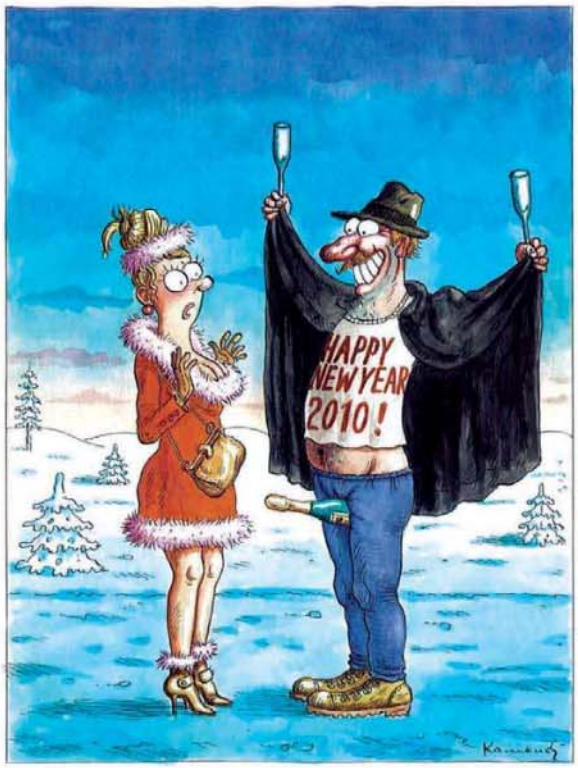

...

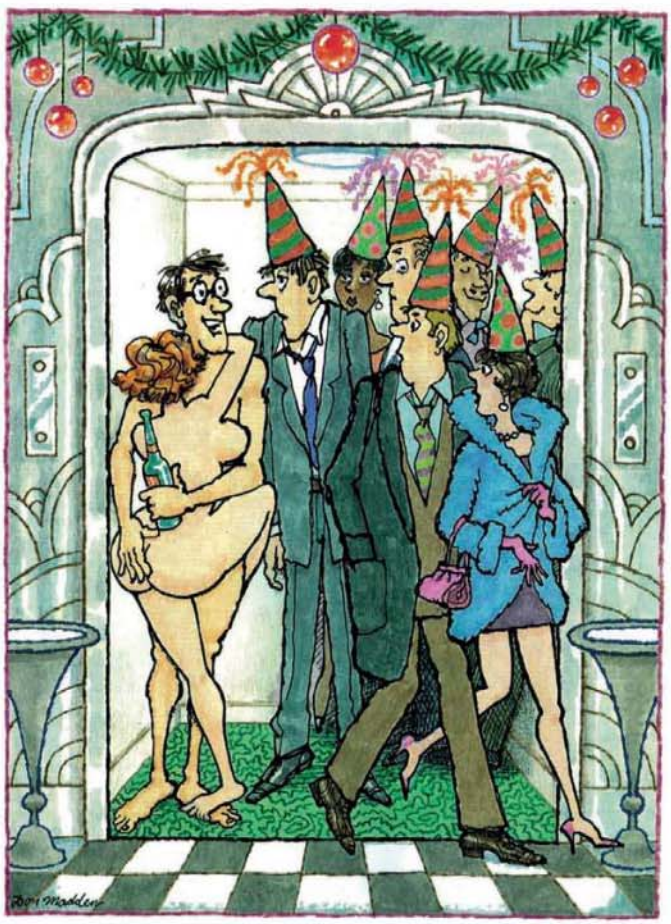

– Jak wasza biurowa impreza? Bo u nas była pełna integracja.

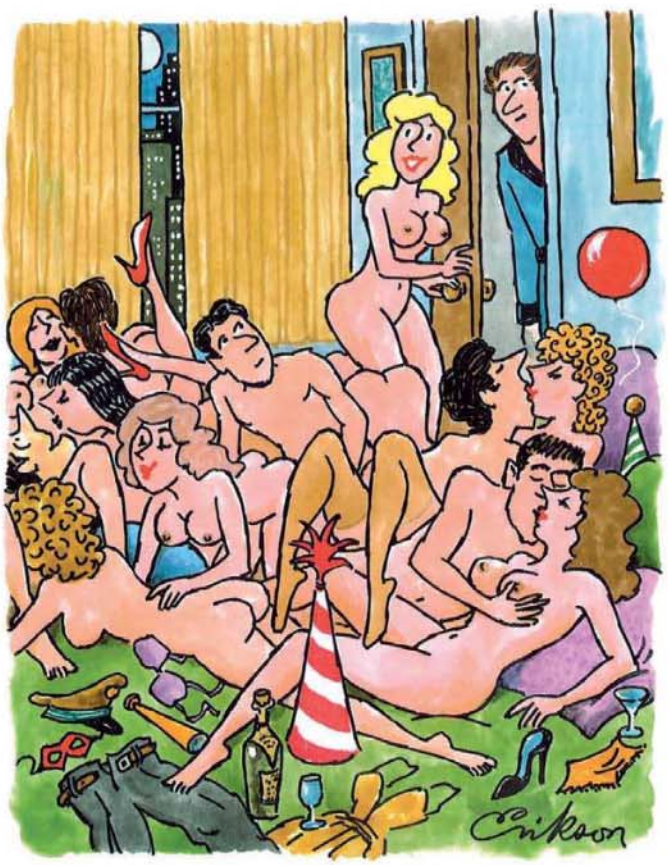

– To pan Zrzęda z góry, przyszedł zapytać, dlaczego nagle zrobiło się tak cicho.

>Lakierowanie limuzyny trwa tydzień, a fornir, którym wykańcza się deskę rozdzielczą, drzwi i stoliki na odwrocie foteli, pochodzi zawsze z jednego i tego samego pnia drzewa. Fotele, komfortowe jak domowe sofy, pokrywa najlepsza gatunkowo skóra. Dla większej dokładności poszczególne jej płaty wycina się laserowo. Aha, dywaniki są oczywiście wełniane – guma w rollsie nie ma racji bytu.

DUCH
ROLLS-ROYCE GHOST

Legendy nie umierają i nie boją się finansowych zawirowań. Spadają wskaźniki Dow Jones i Nasdaq? Niech sobie spadają, a Rolls-Royce i tak ma się dobrze. Na dowód najnowsza limuzyna Ghost (z angielskiego duch), którą Brytyjczycy zamierzają skutecznie wydrenować portfele bogatych z całego świata.

Tekst: Rafał Jemielita

>Ghost jest mniejszy od limuzyny Phantom – to fakt. Ale to również najmocniejszy ze zbudowanych dotąd rollsów! Pod maską auto ma 12-cylindrowy silnik, z podwójnym turbodoładowaniem, o pojemności 6,6 litra i mocy 563 koni. W standardzie montowana jest 8-stopniowa przekładnia ZF, która sprawia, że 780 niutonometrów momentu obrotowego rozpędza „ducha" do setki w 4,7 s.

Grunt to detale. Projektowanie drobiazgów zajmuje więcej czasu niż zbudowanie solidnego układu napędowego. Ale warto poświęcić czas, żeby mieć samochód wyjątkowy w szczegółach. Za przykład niech posłużą koła, których centralny punkt ozdabia efektowne obrotowe logo. Splecione ze sobą litery R&R do pewnej prędkości ustawiają się zawsze pionowo. Po co? Bo ma być ładnie...

Wyposażenie inne niż to, które spotykamy w zwykłych autach? Na przykład cztery kamery, które pomagają w manewrowaniu. Albo system „Night vision", który na odległość 300 metrów wykrywa pieszych i podpowiada ich pozycję, oraz pneumatyczne zawieszenie, którego pracę kontroluje komputer. Jest też wyrafinowany system audio z 16 głośnikami, sterowany za pomocą 9-calowych ekranów dotykowych na odwrocie foteli.

Samochód twoim drugim domem? Skoro wymagający spędzają w nim tyle czasu, to trzeba zadbać o ich wygodę. Dlatego klimatyzację można dopasować do czterech stref (w praktyce temperaturę da się zmienić na każdym fotelu), a tylne drzwi otwierają się prawie pod kątem prostym (oczywiście za naciśnięciem guzika). Tuż obok, w specjalnym ociekaczu, umieszczono też wielki parasol.

ZAWSZE WYGLĄDASZ DOBRZE

Maserati Gran Cabrio to model szczególny i... historyczny. Dlaczego? Bo to pierwsze Maserati odkryte z czterema miejscami siedzącymi. Włoski na wskroś, a więc elegancki jak garnitur szyty na miarę u słynnego krawca z Mediolanu. To, jak ten samochód wygląda, jest oczywiste – nie ma przecież brzydkich i nietrafionych Maserati. A do tego 8 cylindrów (pojemność 4,7 litra) i 440 KM, prędkość maksymalna 283 km/h. Do tego warto dodać, że rozstaw osi w tym aucie wynosi aż 294 cm, a dach – jak na rasowe kabrio przystało – został uszyty z materiału.

DOBRZE WYPOSAŻONY

Kierowcy lubią samochody, które są dzielne poza drogą, ale też łatwe w obsłudze, a do tego w środku mają tyle miejsca, co miniwany. Dlatego kolejna odsłona Mitsubishi Outlandera (można powiedzieć trzecia generacja) na pewno będzie miała wzięcie. Auto, którego „rekini" przód przywodzi na myśl odrzutowe myśliwce, ma pełne wyposażenie (od napędu na jedną oś lub wszystkie koła przez reflektory bi-ksenonowe ze spryskiwaczami i lampami doświetlającymi zakręty, systemy: HAS – wspomagający ruszanie pod górę i ESS – sygnalizowania awaryjnego hamowania po audio klasy high-end od Rockford Fosgate). A co pod maską? Outlander jest oferowany z 4 jednostkami napędowymi i czterema skrzyniami biegów, w tym m.in. z nowym silnikiem benzynowym o mocy 147 KM i w nowej konfiguracji 2.2 DID z dwusprzęgłową przekładnią TC-SST, którą znajdziemy we flagowym modelu Lancer Evolution.

WIELKA PRZESTRZEŃ

Koreański gigant Hyundai buduje coraz fajniejsze samochody. Za przykład niech posłuży ich luksusowy SUV – ix55. Jeździliśmy takim autem i możemy podzielić się wrażeniami. Po pierwsze – jest duży i dynamiczny. Ma siedem miejsc siedzących, 600-litrowy bagażnik i 240 koni (silnik V6 CRDI, 3 litry pojemności, turbodoładowanie, 450 niutonometrów momentu), co sprawia, że do 100 km/h rozpędzimy się w 10 sekund. Krzywicie się, że za wolno? Bzdura. Trzeba pamiętać, że to jest wielki samochód, że ma napęd na wszystkie koła i że waży ponad 2 tony. Czego się jeszcze po tym aucie spodziewać? Luksusowego wyposażenia! Można mieć automatyczną 6-stopniową skrzynię biegów, automatycznie otwieraną tylną klapę, system audio Infinity i samopoziomujące zawieszenie.

∨ ZAMIAST DUŻEGO WANA

Dopiero wychwalaliśmy Kię Sorento, a tu kolejna premiera tej marki. Tym razem Kia atakuje półkę mikrowanów, którą chce zdobyć za pomocą Vengi. Samochód jest czterometrowy, ale ma bagażnik o pojemności aż... 570 litrów (więcej niż np. pierwszy Citroën Xsara Picasso) i rozstaw osi wynoszący aż 2,6 m. W standardzie system start&stop, szklane okno dachowe oraz 7 lat gwarancji. Czas się zastanowić: minivany – może większe, ale też znacznie droższe – mają jeszcze rację bytu.

HOROSKOP
&
TAROT EROTYCZNY
SMS o treści PLAY
wyślij pod 72170
Opłata: 2,00 PLN netto/2,44 PLN brutto

∧ MARZENIA O UPAŁACH

Nie mówcie nam, że jest zimno i że do lata daleko. My myślimy już o lecie, do czego skłania nas Infiniti – G37 w wersji kabrio-coupé. Cztery miejsca siedzące w pachnącej skórą kabinie, metalowy elektrycznie składany dach i do tego wyposażenie z samego szczytu najwyższej półki. O systemie audio firmy Bose czy 366-litrowym (a więc jak na takie kabrio gigantycznym) bagażniku mówić wprost nie wypada... A jak jeździ? Jak rakieta! Dane techniczne wystarczą za najlepszy komentarz: 6 cylindrów, pojemność 3,7 litra, moc 320 KM, prędkość maksymalna 250 km/h.

> BĘDZIESZ MÓGŁ WIĘCEJ

BMW. Skrót różnie tłumaczą, ale nam najbardziej się spodobało: będziesz mógł więcej. Zwłaszcza z BMW z serii X5 i X6 M Power. Obydwa samochody to SUV-y, ale ich żywiołem jest... tor wyścigowy. Dysponują identyczną mocą – ich ośmiocylindrowe silniki (pojemność 4,4 litra, podwójne turbodoładowanie) generują aż 555 KM. Do setki przyspieszają w czasie poniżej 5 s – system Launch Control zmienia biegi w tempie ekspresowym. Pedał gazu do dna i inne auta zostają setki metrów za plecami. A na zakrętach system xDrive odejmuje nieco mocy z przednich kół i przenosi ją na tylne, dzięki czemu ciasny łuk można przejechać z prędkością 140–150 km/h!

PRZEZ

Na wyprawę „Mercedes G/Allegro Syberia Expedition 2009" wyruszyły trzy terenowe Mercedesy G. Za kierownicą najstarszego, 27-letniego GE230 zasiadł aktor Mateusz Damięcki, którego pilotował Paweł Długołęcki. W dwóch pozostałych, o połowę młodszych GD290, jechali Tomek Toruń, Grzesiek Gos, Marek Sudół i Dominik Kopczyński. Sześciu facetów wybrało się w podróż na Daleki Wschód przez osławioną drogę kołymską: smutny szlak więźniów tysięcy łagrów zagubionych w tajdze, którzy uwięzieni z rozkazu Stalina budowali tam potęgę dawnego ZSRR. Po drodze do Magadanu był krótki postój w Wierszynie – polskiej enklawie pod Irkuckiem, gdzie nadal mieszkają potomkowie zesłańców znad Wisły.

DROGA PRZEZ MĘKĘ

Syberyjska eskapada zaczęła się w sierpniu, w tropikalnych upałach, ale kiedy Mateusz i koledzy wracali do Polski w końcu października, woda zamarzała już w zbiornikach – temperatura nocami spadała do minus 15 st. C. Przejechali ponad 25 tys. km (60 procent długości równika). Na całe dwa miesiące zrezygnowali z luksusów codziennego życia: jedli zupki w proszku i spali na pakach aut. W imię czego tak się zamęczali? Dobre pytanie, ale dla Mateusza to oczywiste: – Dla przygody i żeby się sprawdzić. Tak po męsku, bez żadnej taryfy ulgowej.

Jak długo można się nie myć? W normalnych (czytaj europejskich) warunkach łazienkę odwiedzamy co kilka, maksymalnie kilkanaście godzin. Na Syberii nie jest jednak normalnie – mycie zależy po pierwsze od tego czy jest woda i czy temperatura w ogóle pozwala, żeby się rozebrać.

– Mój rekord to dziesięć dni – mówi Mateusz. – Higiena była niby na poziomie zero, ale jakoś nie czuliśmy specjalnego smrodu. Zresztą ratowaliśmy się na różne sposoby. W Jakucku braliśmy na przykład kąpiel w „mojce" – myjni dla samochodów. Nasza „łazienka" nie była szczególnie wykwintna, ale dla nas luksusowa, bo była w niej (bez ograniczeń!) ciepła woda. Dziwiło nas tylko, że ściany pomazane były farbą na setki kolorów. Jak się okazało, wcześniej był tam warsztat miejscowego... lakiernika.

Spanie? Oczywiście w samochodzie, na łóżku sprytnie zamontowanym na stałe za przednimi fotelami. Że zimno, ciasno i że twardo? Do tego

FOT. WWW.B17.ORG

ARCHIPELAG GUŁAG

Tekst: **Rafał Jemielita** *Zdjęcia:* **Marek Sudół**

To była wyprawa po szutrach i totalnych bezdrożach tajgi, po zawalonych mostach i przez setki brodów. Cel? Zdobyć samochodami Magadan, a więc dotrzeć szlakiem łagrów na wschodni kraniec Azji i wrócić na kołach znad Morza Ochockiego.

można się przyzwyczaić. – Na początku wyprawy celebrowaliśmy jeszcze kolacyjki, prysznice i rytualne mycie zębów, ale potem liczyło się tylko to, czy w nocy będzie ciepło. W praktyce wyglądało to tak, że zdejmowałem buty i od razu nurkowałem do śpiwora. Potem czapka na głowę i zapinanie śpiwora pod sam nos. Rano dzień zaczynał się w kolejności odwrotnej. Wszystko, żeby nie utracić cennych gradusów – kończy Mateusz.

SPRAGNIONEGO NAPOIĆ

Rosjanie są bezinteresowni. Ich słowiańska, otwarta i ciekawa świata dusza sprawia, że lubią się napić, ale nawet po pijaku nie zapominają o dobrych uczynkach. – Wiele razy ktoś nas zatrzymywał, żeby wręczyć torbę pełną właśnie złowionych ryb. My się rzucaliśmy do dziękowania, a wtedy padała zaskakująca odpowiedź: „Ale za co? Złapałem za dużo, to przecież mogę wam oddać".

Na Syberii, daleko od supermarketów i kart kredytowych, ludzkie gesty nabierają szczególnego znaczenia. – Pamiętasz, kto cię ostatnio zaprosił na darmowy obiad? – pyta Mateusz. – Nie pamiętasz? A na Syberii zaproszenie kogoś obcego na posiłek to jest norma. Zatrzymujesz się na postoju. Ktoś podchodzi, pogada, a za chwilę już siedzisz przy ognisku i czekasz na obiad. Na jednym z biwaków nastajaszczij Sybirak (prawdziwy Sybirak) zaproponował nam rybę „po swojemu". Obserwowałem, co robi. Najpierw wziął metalową zamykaną skrzynkę, potem wypchał ją sianem, na wierzch kładąc tłuste omule (*ryby z rodziny łososi – przyp. red*). W sekundę metalowa skrzynka trafiła do ogniska, które nasz kucharz zasłonił przed wiatrem zardzewiałymi drzwiami od żiguli. Po kwadransie, może po 20 minutach, gotowe! Ryba, bez grama soli i przypraw, mocno pachniała lasem i Syberią. W Europie czegoś takiego kupić się nie da, nawet w najlepszej rybnej restauracji.

INNY WYMIAR

Co to znaczy przestrzeń i jak powinno się liczyć czas? Wszystko zależy od miejsca, w którym się żyje. W Polsce godzina to godzina, a pięć kilometrów to miara administracyjnej przestrzeni (tyle jest średnio od wsi do wsi). Za Bugiem jest inaczej, a na Syberii czas i przestrzeń mierzy się całkiem innymi wskaźnikami.

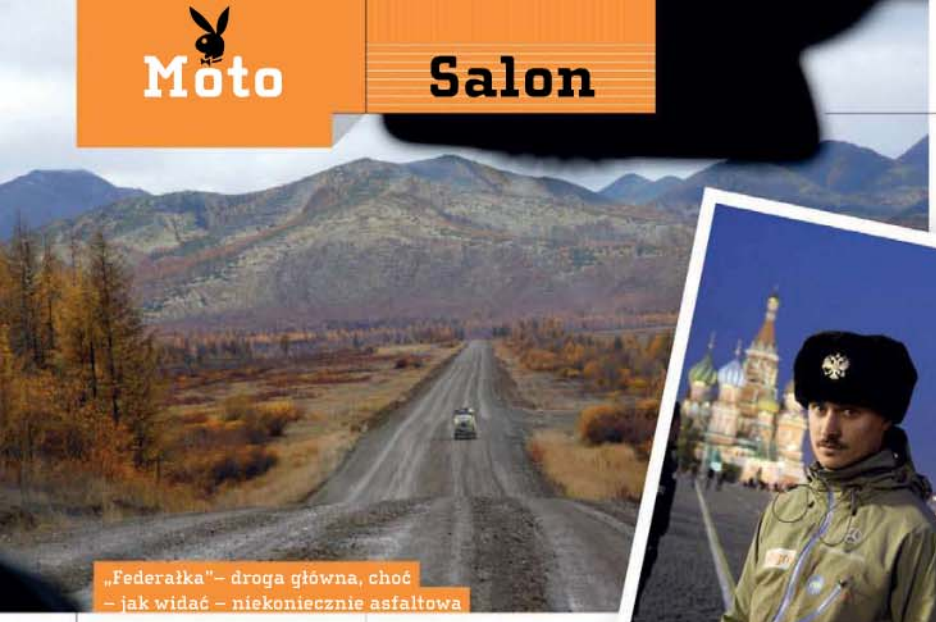

„Federałka"– droga główna, choć – jak widać – niekoniecznie asfaltowa

Mateusz Damięcki i rosyjski szyk: na głowie oficerska papacha

Kolejna nieoczekiwana dziura na trasie, czyli to zostało po moście – żeby jechać dalej, trzeba budować od nowa

Silniki Mercedesów „łykały" każde rosyjskie paliwo; po przestawieniu zapłonu Mateusz mógł jechać nawet na podłej 76-oktanowej benzynie – takiej w Polsce nie ma już od 30 lat

NIE SZUKAJ NA GIEŁDZIE

Chcecie mieć prawdziwego Mercedesa G, w dodatku egzemplarz z odpowiednią historią? To już możecie szykować pieniądze! Mateusz oddał swoją terenówkę Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Samochód idzie pod młotek i każdy już wkrótce będzie mógł go wylicytować. WOŚP rusza w styczniu, ale aukcja ruszyła już 2 grudnia – przypominamy.

– W tajdze nie ma godzin ani nawet dni – mówi Mateusz. – Liczą się kilometry w błocie i koleinach rozmemłanych przez ciężarówki, przeszkody, które trzeba objeżdżać i tracić na to czas. Mosty albo budujesz sam, albo musisz po kimś je naprawić, a po drogach jeździ się tak jak pozwoli natura – pół biedy, kiedy jest sucho, ale kiedy pada, zaczynają się problemy i jazda jak po lodzie. Nikt przy zdrowych zmysłach nie jest w stanie ocenić czy przejechanie 50 kilometrów zajmie godzinę, czy więcej niż pół dnia.

Same kilometry też są względne. Kilometr w tajdze nie jest przecież równy kilometrowi na asfalcie, a Rosja to kraj wielkich przestrzeni. Dlatego nie da się niczego wstępnie zaplanować, nikt się nie martwi spóźnieniami. Przyjechałeś dziś, choć miałeś dotrzeć tydzień wcześniej – normalka, coś cię musiało w trasie zatrzymać. Dziurawa dętka, rozdarta opona, urwany resor, czasem brak paliwa albo zwykłe... pogaduchy. – Chcesz paliwa? – pytali Rosjanie. – Dobra, ale najpierw z nami pogadaj! Zaprzyjaźnimy się, niemnożko samogonczika popijemy, pojemy trochę ryby, a potem wszystko się jakoś załatwi – tak było prawie za każdym razem. Na Syberii, w totalnym oddaleniu od cywilizacji, nie czas a pomoc człowieka liczy się najbardziej.

Ostatnia z miar? To raczej u nas nieznany wskaźnik... pomnikowy! W skrócie: im statua większa, tym lepiej, a im trudniej było ją postawić, tym powód do dumy większy. W Ułan Ude, całkiem zwyczajnym dalekowschodnim mieście, stoi gigantyczna głowa Lenina. U nas pomniki mają, oczywiście uśredniając, 2–3 metry wysokości. Tymczasem rzeźba ze stolicy Buriacji wraz z postumentem ma 18 metrów, czyli okrągłe 5 pięter. Nie trzeba chyba dodawać, że ten „kamienny soc-łeb" jest największy na świecie – niegdysiejszy ZSRR lubił się takimi dziwadłami chwalić. Budowa propagandowej szkarady wymagała ułożenia oddzielnej linii kolejowej, skonstruowania specjalnego pociągu i wielu miesięcy ciężkiej pracy zastępów robotników, a to także oczywisty powód do mołojeckiej chwały. Ile potu wsiąkło przy tym w zmarzniętą ziemię? Nikt już nie pamięta. Grunt, że głowa jest naprawdę „naj" i Syberia – choć Lenin odchodzi w zapomnienie i nie jest już całkiem na topie – może się chwalić rzeźbą w internecie.

DRAMAT I ZAUFANIE

Jakuck. Dwustutysięczne miasto stoi na palach wbitych w wieczną zmarzlinę. To nieprzyjazne miejsce, w którym jest 300 dni grzewczych w roku, a turyści przyjeżdżają co najwyżej dla muzeum mamutów. Jakuck leży daleko od samochodowych serwisów i jeszcze dalej od domu. Nie ma gorszego miejsca na awarię. Tymczasem to właśnie tam, na promowej przeprawie przez rozlaną niczym morze Lenę, nagle wysiadł silnik jednego z mercedesów. Wyprawa wylądowała na bezludnym brzegu, w 12-stopniowym mrozie. Grzesiek Gos otworzył maskę i z grobową miną oznajmił: – Padła uszczelka pod głowicą i chyba pękł blok. Kilka miesięcy wcześniej ten samochód został, dosłownie, utopiony. Woda wlała się wtedy do silnika i choć niezniszczalną niemiecką terenówkę szybko udało się

wskrzesić, późniejsza awaria na Syberii była oczywistym skutkiem tamtej feralnej kąpieli. W Polsce dałoby się szybko namierzyć jakiś warsztat, wynająć lawetę i zrobić remont na „cito". Ale Jakuck to nie jest Polska.

– Musieliśmy podjąć trudną decyzję i zostawić auto. Tylko gdzie to zrobić i komu je powierzyć, żeby później odnaleźć i reanimować? – wspomina Mateusz. – Byliśmy tysiące kilometrów od domu, bez dostępu do części i serwisów, a w dodatku w kraju Jakutów, którzy nie dość, że dziwnie postrzegają moralność, to jeszcze nie przyznają się do żadnej religii. Jak im wierzyć? Sądziłem, że wyprawę właśnie skończyliśmy, kiedy podjechał do nas gazikiem jakiś kompletnie zalany facet i zaproponował, że za tysiąc rubli (sto złotych) przechowa nam samochód i jeszcze pomoże w znalezieniu mechanika. Zostawiliśmy naszego mercedesa, bagaże rozłożyliśmy do dwóch pozostałych aut, zrobiliśmy chłopakom miejsce do spania na pace i ruszyliśmy do Magadanu. W drodze powrotnej udało się zrobić remont i ta nasza pechowa „gelenda" (potoczna nazwa mercedesa klasy G) wróciła do Polski o własnych siłach.

SYBERIA PEŁNA KRASAWIC

– Podobno najpiękniejsze kobiety są w Moskwie i Petersburgu, ale długi pobyt w Rosji nauczył nas, że słówko „podobno" nic nie znaczy – ocenia Mateusz. – Podobno Kljubeme, przez które przejeżdżaliśmy, to siedziba władz i miasto, przez które przebiega solidna „federałka" do Kołymy (*droga, nazwijmy to, pierwszej ważności – przyp. red.*). W praktyce okazało się, że coś, co na mapie mieliśmy oznaczone dumną czerwoną kropą zarezerwowaną dla syberyjskich metropolii, to była jakaś buda strażnika przerobiona z metalowej cysterny, drewniana chata z rozpadającą się banią i zardzewiały dystrybutor benzyny. Ludność? Dwóch facetów przy zbiorniku z paliwem. Dlatego nie wierzcie, że na wschodzie coś jest „podobno"! I tym bardziej nie słuchajcie mędrców, którzy kobiety widywali tylko w sercu Rosji. Zjawiskowe i czarujące piękności są na totalnej prowincji – w Irkucku i Jakucku.

PLAYBOY OTWIERA DRZWI

Daleko od cywilizacji przeżywają sprytni i ci, którzy szybko się dopasowują. Co pomoże otworzyć (prawie) każde syberyjskie drzwi? – PLAYBOY! – śmieje się Mateusz. – Do bagażu zapakowaliśmy 30 egzemplarzy, bo piękne i gołe dziewczyny pod każdą szerokością i długością geograficzną są najlepszym argumentem przetargowym. Ratowaliśmy się tak z każdej opresji! Sierżantom z GAI (*rosyjskiej drogówki – przyp. red.*) pakowałem do ręki „rozbierane" karty ze słowami: „niech sobie oficer pogra w wolnej chwili", a ich porucznikom, tym co mogli z nami zrobić dosłownie wszystko, podsuwałem numer z sesją sprzed wyprawy, w której sami wystąpiliśmy. Trzeba było widzieć, w jakim tempie ci „lejtnanci" się rozchmurzali. Najpierw było zdumienie, że jesteśmy w gazecie. Chwilę później już cmokali z uznaniem, że „u was w Polsze mnogo krasiwych diewoczek" i od razu życie robiło się znacznie prostsze. Trzydzieści sztuk rozeszło się jak woda i do końca nam nie wystarczyło. Na Syberię bez PLAYBOYA się nie da... Y

BLOW CAR SYSTEM ... dobry kierunek

NAWIGACJA GPS

Premiera 2010!

GPS43YBT + AutoMapa

- nawigacja satelitarna GPS
- najnowsza AutoMapa
- wejście AV
- odtwarzacz filmów i muzyki
- transmiter FM (pozwoli Ci przesłać ulubioną muzykę z nawigacji do odbiornika FM w Twoim aucie)
- bluetooth (umożliwia prowadzenie rozmów telefonicznych w systemie głośnomówiącym)

AutoMapa PROWADZI

GSM Infolinia BLOW:
+48 669 662 669
www.blow.com.pl

Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

SHARP MEBIUS PC-NJ70A

Made in Japan. Tylko tam mógł powstać pierwszy netbook z rewolucyjnym TouchPadem! Zamiast tradycyjnego gładzika zastosowano tu 4-calowy panel LCD z optycznymi czujnikami, który rozpoznaje pismo (możliwość wprowadzania do komputera tekstu i rysunków), może służyć jako dodatkowy wyświetlacz lub pełnić rolę myszki. Maszyna dysponuje 10,1-calowym wyświetlaczem, procesorem Intel Atom N270, 1 GB RAM oraz 160 GB twardzielem. Na razie urządzenie będzie dostępne jedynie w Japonii.

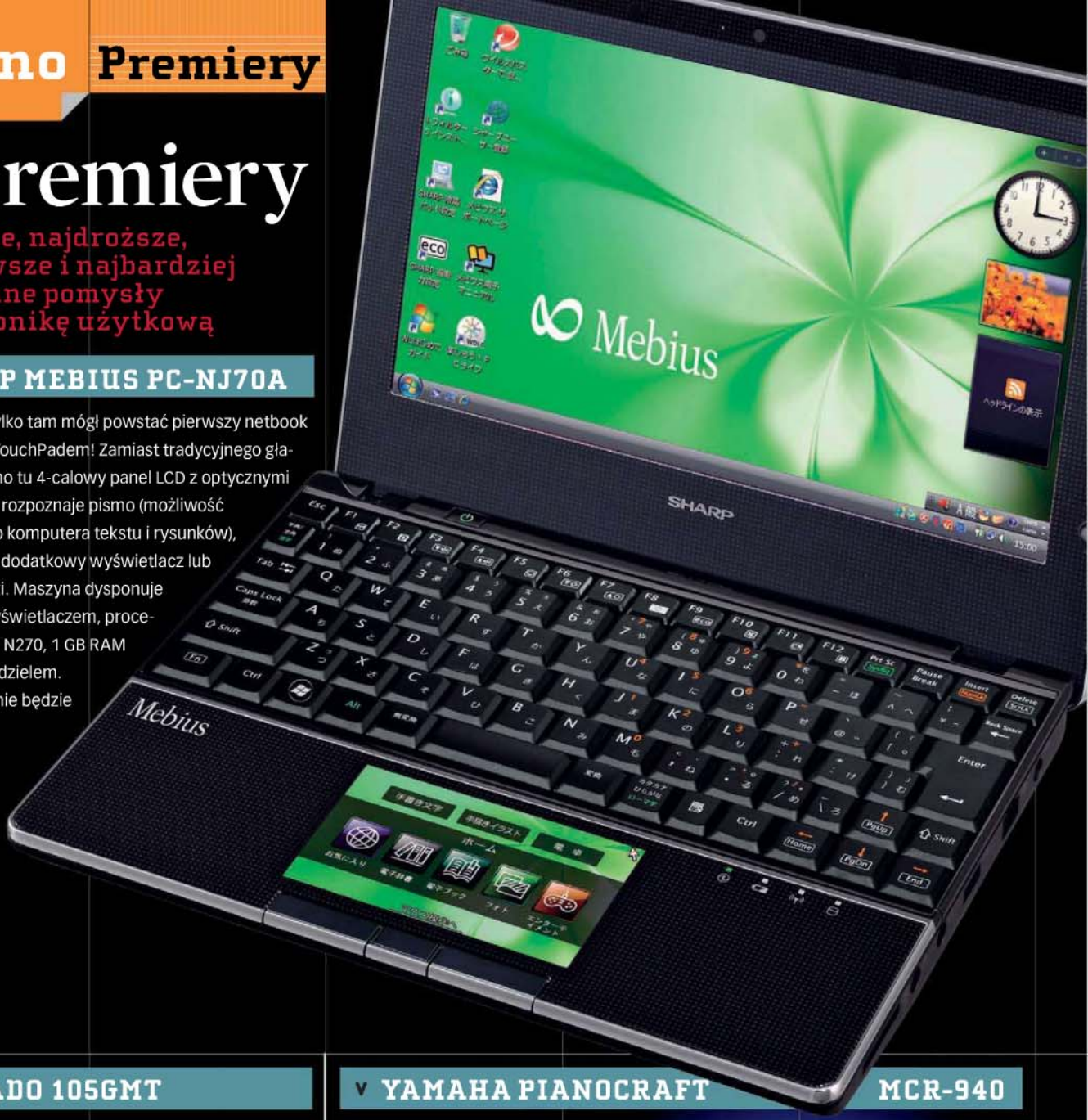

MOBIADO 105GMT

Telekomunikacyjne dzieło sztuki! Kanadyjczycy z firmy Mobiado połączyli wysokiej klasy telefon komórkowy z analogowym zegarkiem. Powstały dwie wersje: Stealth, inspirowany samolotem bombowym F-117 – w liczbie 117 egzemplarzy oraz Antique, w nieco bardziej klasycznym wydaniu – do sprzedaży trafi zaledwie 50 sztuk.

Ceny:
GMT-Stealth – 5600 dol.,
GMT-Antique – 9800 dol.

YAMAHA PIANOCRAFT MCR-940

Minęło dokładnie 10 lat od rynkowego debiutu zestawu PianoCraft. Z tej właśnie okazji Yamaha wypuściła pierwszy na świecie zestaw micro z odtwarzaczem Blu-ray na pokładzie! Wewnątrz znalazło się kilka komponentów i układów z kultowych urządzeń Yamahy, m.in. z serii S2000. Maszyna dysponuje mocą 2 x 65W, dogaduje się z iPodem, obsługuje funkcje BD-Live oraz BonusView.

Cena 3849 zł

MOTOROLA MILESTONE

Kamień milowy! Pierwszy w Europie telefon z systemem Android 2.0, a zarazem najcieńszy slider świata z klawiaturą QWERTY – 13,7 mm. Maszyna otrzymała 3,7-calowy dotykowy wyświetlacz, 5-MP cyfrówkę z podwójną lampą błyskową LED, technologię CrystalTalk (wysoka jakość rozmowy) oraz pełen pakiet aplikacji Google (Google Maps z Latitude, Google Talk, Google Mail, YouTube).

Cenę ustalają operatorzy.

SONOS BUNDLE 250

Muzyka bez granic! System Sonos umożliwia dostęp do internetowych zasobów muzycznych (25 tys. bezpłatnych stacji radiowych i serwisów muzycznych) oraz muzyki zgromadzonej na domowym komputerze. Urządzenie można podpiąć do własnego systemu muzycznego lub bezpośrednio do kolumn. System można bezprzewodowo (WiFi) rozbudować do 32 stref, czyli pomieszczeń.

Cena nagłośnienia na 2 strefy – 4500 zł

OLYMPUS PEN E-P2

Foto w stylu retro! System Micro 4/3, 3-calowy ekran LCD, 12,3-MP matryca Live MOS, procesor obrazu TruePic V, adapter dla wszystkich obiektywów Zuiko Digital oraz OM, nowy interfejs użytkownika z podglądem obrazu na żywo, 20 trybów fotografowania (5 trybów ekspozycji, tryb i-Auto, 14 programów tematycznych), śledzenie AF, 8 filtrów artystycznych, port akcesoriów pozwalający na dołączenie elektronicznego celownika oraz adaptera mikrofonu, filmowanie HD z dźwiękiem stereo.

Cena jeszcze nie została ustalona.

JABRA PRO 9400

Halo! Centrala! Zestaw słuchawkowy wyposażony w stanowisko dowodzenia – bazę z dotykowym 2,4-calowym ekranem, pozwalającą na zarządzanie połączeniami. Maszyna wykorzystuje technologię Bluetooth oraz DECT, co umożliwia jej współpracę zarówno z telefonem komórkowym, stacjonarnym, jak i komputerem.

Cena 379 euro

PANASONIC DMC-GF1

Najmłodszy Lumix w rodzinie cyfrówek z wymienną optyką zgodną ze standardem Micro 4/3. Na wyposażeniu: matryca Live MOS o rozdzielczości 12,1 MP, procesor obrazu Venus Engine HD (obsługa formatu AVCDHD), 3-calowy wyświetlacz LCD, lampa błyskowa, miernik ekspozycji, podgląd przesłony oraz podgląd szybkości migawki w widoku na żywo.

Cena z obiektywem typu pancake – 3999 zł, w zestawie z obiektywem (14-45) – 3599 zł

W nowych grach szybkie palce już nie wystarczą

Zostań kontrolerem

Oczywiście nie biletów, ale konsoli do gier. Otóż to: zamiast gamepada sam będziesz sterować wirtualnymi bohaterami. Będziesz machać, skakać, a gdy trzeba – zaryczysz jak Godzilla.

Tekst: Grzegorz Kubera

Projekt Natal Microsoftu

Gdy firma Nintendo pod koniec 2006 r. wprowadziła na rynek konsolę Wii, największą zaletą urządzenia nie była fotorealistyczna grafika czy możliwość odtwarzania filmów HD, lecz system sterowania. Oryginalny kontroler, zmuszający gracza do ruchu okazał się strzałem w dziesiątkę. Wii sprzedaje się lepiej niż konsole Sony (PlayStation 3) i Microsoft (Xbox 360), wyposażone w wydajne karty graficzne, ale z typowymi gamepadami. Obie firmy wyciągnęły więc słuszne wnioski i czekają nas zmiany: do PS3 przewidziano specjalną różdżkę, a w X360 – tutaj jeszcze większa sensacja – sam gracz będzie kontrolerem.

Sphere, czyli różdżka

Firma Sony nazwała swój kontroler Sphere (z ang. sfera), ale nie jest to ostateczna nazwa i może się jeszcze zmienić. Sprzęt przypomina raczej różdżkę. Po pierwsze zwieńczeniem kontrolera jest świecąca na różne kolory kula. Po drugie na ekranie gadżet – w „czarodziejski" sposób – może zmienić się w rakietę tenisową, miecz czy cokolwiek innego.

Jak to działa? Sphere ma dwa sensory ruchu – mowa o trzyosiowym żyroskopie i trzyosiowym akcelerometrze. Obydwa mogą wykrywać kąt nachylenia i ruchy dłoni gracza. Co więcej, kontroler współpracuje także z kamerką PlayStation Eye, która na bieżąco śledzi jego położenie w przestrzeni, dzięki świecącej kuli kontrolera, którą kamerka bez trudu rozpoznaje. Sphere zostanie także wyposażony w system generowania wstrząsów, podobny do tego z popularnych gamepadów DualShock 3. Rynkowy debiut planowany jest na wiosnę, do tego czasu mamy się również doczekać pierwszych gier opracowanych z myślą o nietypowym kontrolerze.

Wpisz w YouTube.com „PlayStation 3 motion controller wand", aby zobaczyć różdżkę do PS3 w akcji lub: „Project Natal", by sprawdzić możliwości technologii opracowywanej z myślą o X360

Projekt Natal

O ile Sony szykuje swoistą ewolucję zwykłego gamepada, bo gracz nadal będzie trzymał w ręku plastikowy gadżet, o tyle Microsoft stawia na odważniejsze rozwiązanie.

Koncern z Redmond pracuje nad czymś, co nazywa Projektem Natal. Rzecz sprowadza się do tego, że to gracz miałby stać się kontrolerem. Do Xboksa nie będzie żadnego pada, a jedynie specjalny sprzęt, jaki umieścimy pod telewizorem. Grając w najnowszego *Need For Speeda*, musiałbyś wyobrazić sobie, że trzymasz kierownicę, a obok znajduje się skrzynia biegów. Grając w *Godzillę* musiałbyś udawać, że jesteś przerośniętą jaszczurką i depczesz przeróżne stworzenia, a kiedy zaryczysz (dosłownie), to twój wirtualny bohater zieje ogniem.

Natal składa się głównie ze specjalnej kamery, która rozpoznaje twarz, ruchy ciała oraz komendy głosowe. Co więcej, kamerka przydaje się także do komunikacji wideo z innymi użytkownikami, a w niektórych grach służy jako skaner – możesz np. pokazać ekranowi własną deskorolkę, by po chwili używać jej w grze wideo. Natal jest nie tylko odważnym, ale i ryzykownym pomysłem – trudno bowiem przewidzieć, czy wszystkim użytkownikom przypadnie do gustu pomysł niestosowania jakiegokolwiek kontrolera.

Premiera Projektu Natal jest na razie tajemnicą. Nieoficjalnie mówi się, że trafi na rynek w listopadzie tego roku.

KUMPEL Z TELEWIZORA

Microsoft pokazał, jak interakcja z komputerem może wyglądać w przyszłości. Programiści z grupy Linohead stworzyli w tym celu wirtualną postać chłopca o imieniu Milo. Dzięki systemowi sterowania Natal chłopiec może w czasie rzeczywistym rozmawiać z użytkownikiem, reagując na jego gesty rąk czy mimikę twarzy i rozpoznać mnóstwo emocji. Czegoś takiego jeszcze nie było.
– Nie sądzę, żeby ktoś widział takie rzeczy poza laboratoriami uniwersyteckimi – mówi Paul Jackson z Forrester Research.
Jak to działa?
Wpisz w YouTube.com „Natal Milo demo".

FOT.: MICROSOFT, SONY

Komórki spod lady

Na próżno szukać ich u polskich operatorów. Nie znajdziesz ich także u znajomych gadżeciarzy. To komórkowa egzotyka rodem z Dalekiego Wschodu i Dzikiego Zachodu. Choć nie można ich u nas kupić, warto zobaczyć, co jest na topie w Japonii czy USA – prędzej czy później podobne modele trafią do Europy.

Sharp SH002

Miłośnik wody i słońca! 002 zasilany jest energią słoneczną – 10-minutowa kąpiel w promieniach słonecznych wystarcza na minutę rozmowy. Gdyby pogoda nagle się załamała, komórka służy swoją wodoodporną obudową. Maszyna ma wbudowany tuner telewizyjny – obraz można oglądać na wewnętrznym 3-calowym wyświetlaczu LCD. Jest też zewnętrzny – o przekątnej 1,1 cala, zrobiony w technologii papieru elektronicznego. Do tego aparat cyfrowy o rozdzielczości 5 megapikseli wyposażony w autofokus i cyfrową stabilizację obrazu, WiFi oraz wgrana usługa Smart Sports (mierzenie dystansu podczas biegania, liczenie spalonych kalorii itp.). Urządzenie dostępne jest na rynku japońskim.

Panasonic P-01B

W przeciwieństwie do Europejczyków, którzy nie kojarzą Panasonica z komórkami, Japończycy nie wyobrażają sobie swojej komórkowej egzystencji bez tego koncernu. „Różowa pantera" otwiera się zarówno pionowo jak i poziomo. Dysponuje dwoma wyświetlaczami (2-calowy zewnętrzny, 3,3-calowy wewnętrzny), na których można oglądać np. telewizję. Na pokładzie znalazła się również cyfrówka 8,1 MP z bardzo szybkim autofokusem. Oglądanie zdjęć ułatwia klawiatura, która pełni rolę TouchPadu.

Samsung Alias 2260

Ten koreański telefon otwiera się zarówno poziomo, jak i pionowo, ale to już żadna nowość. Atrakcją tego aparatu jest klawiatura oparta na technologii papieru elektronicznego (E-ink), która automatycznie dostosowuje się do potrzeb użytkownika: gdy trzymamy ją pionowo, mamy klawisze telefonu, gdy przekładamy poziomo – klawiatura przeistacza się z numerycznej w pełną QWERTY (którą widać na zdjęciu powyżej). Telefon dysponuje dwoma wyświetlaczami: zewnętrznym o przekątnej 1,3 cala oraz wewnętrznym 2,6-calowym QVGA. Jest też aparat cyfrowy o rozdzielczości 2 megapikseli. Maszyna dostępna jest na rynku amerykańskim.

Sony Ericsson Xperia Pureness

Po prostu telefon! Na próżno szukać w nim „wodotrysków" rodem ze smartfonów. Xperia Pureness to przede wszystkim niespotykany dotąd design! Największe wrażenie robi uwaga – przezroczysty wyświetlacz LCD. Nieco mniej szokująca jest „ukryta" klawiatura – podłużne paski plastiku ujawniające swoją rolę dopiero po uruchomieniu urządzenia. Obsługa tego futurystycznego telefonu jest nad wyraz prosta. To niewątpliwe dzieło sztuki będzie można kupić w największych miastach świata – czytaj: w Polsce na razie niedostępne.

Hitachi Hi-Vision CAM Wooo

Połączenie wysokiej jakości kamery HD nagrywającej filmy w rozdzielczości 720p (1280 x 720) z telefonem komórkowym. Na pokładzie: 3-calowy wyświetlacz LCD, 5-MP cyfrówka, 3-krotny zoom optyczny, funkcja rozpoznawania twarzy, układ stabilizujący obraz, mikrofon z cyfrowym zoomem oraz slot na karty microSDHC. Maszyna jest gotowa do pracy po zaledwie 1 sekundzie od uruchomienia. Nagrany materiał można oglądać na ekranie telewizora poprzez złącze HDMI). Wooo dostępny jest na rynku japońskim.

FOTO-EROTICA 2009

Wybór najlepszego zdjęcia był trudny. I gdy wydawało się, że nigdy nie dojdziemy do porozumienia, przepiękna leśna nimfa ze zdjęcia Kamila Majdańskiego pogodziła nas wszystkich.

Poziom konkursu Fotoerotica co roku jest wyższy. Dostajemy coraz więcej zdjęć, ale wśród nich jest coraz mniej takich, które odpadają już podczas wstępnej selekcji. Fotografie odrzucane bez okrzyku żalu i zdziwienia kogoś z redakcyjnego jury to już prawdziwa rzadkość. Obrady są więc burzliwe. Może to jeszcze nie kłótnie, ale daleko nam do jednomyślności. Mimo to udało się wybrać zwycięzcę, dwa drugie i trzy trzecie miejsca, które właśnie prezentujemy. A ponieważ dobrych zdjęć było duuużo więcej, część z nich wyróżniliśmy i pokażemy już wkrótce.

1 miejsce

Kamil Majdański
Sieradz

2 miejsce

Katarzyna Rzeszowska

Dąbrowa Górnicza

2 miejsce

Artur Sudnik
Białystok

3 miejsce

Patryk Chmielewski

Będzin

3 miejsce

Marcin Wasiołka

Katowice

3 miejsce

Jacek Grobelny
Łódź

SAMSUNG

I NAGRODA
SAMSUNG GX20

Cyfrowa lustrzanka z obiektywem 18-55 mm, sensorem CMOS APS-C 14,6 megapikseli, stabilizacją obrazu w korpusie, podglądem Live View i uszczelnioną obudową odporną na warunki atmosferyczne i kurz.

II NAGRODA
2x Samsung WB1000

Zaawansowany kompakt z ultraszerokokątnym obiektywem 24 mm, 5x zoom optyczny, 12,2 MPix, wyświetlacz 3" hVGA AMOLED, filmy HD, podwójna stabilizacja obrazu.

III NAGRODA
3x Samsung WB500

Unikalny obiektyw szerokokątny 24 mm z 10-krotnym zoomem optycznym, 10,2 MPix, filmy HD, podwójna stabilizacja obrazu, system idealnego zdjęcia portretowego.

obsessive

NAGRODA SPECJALNA

Egzotyczna wycieczka we dwoje, a może we troje? Lub samotna wyprawa w wymarzone miejsce, gdzie czeka wiele przygód. Decyzja należy do ciebie. Nagrodą w kategorii Zdjęcie w bieliźnie jest voucher wysokości 8000 złotych. Podróż marzeń sponsoruje firma Obsessive – producent bielizny erotycznej.

Ewa Piotrowska
Poznań

PARTNER KONKURSU: COTY

Wejdź do gry! Wszyscy zwycięzcy i wyróżnieni w konkursie Fotoerotica otrzymają zestawy 4 zapachów marki PLAYBOY. Dzięki różnorodności, jaką oferują zapachy **Hollywood PLAYBOY**, **Miami PLAYBOY**, **Vegas PLAYBOY** i **Malibu PLAYBOY**, każdy znajdzie swój styl i poczuje ducha najgorętszych amerykańskich miast i będzie mógł poczuć się playboyem. Press to Play!

JAN III SOBIESKI
HOTEL ★★★★ WARSAW

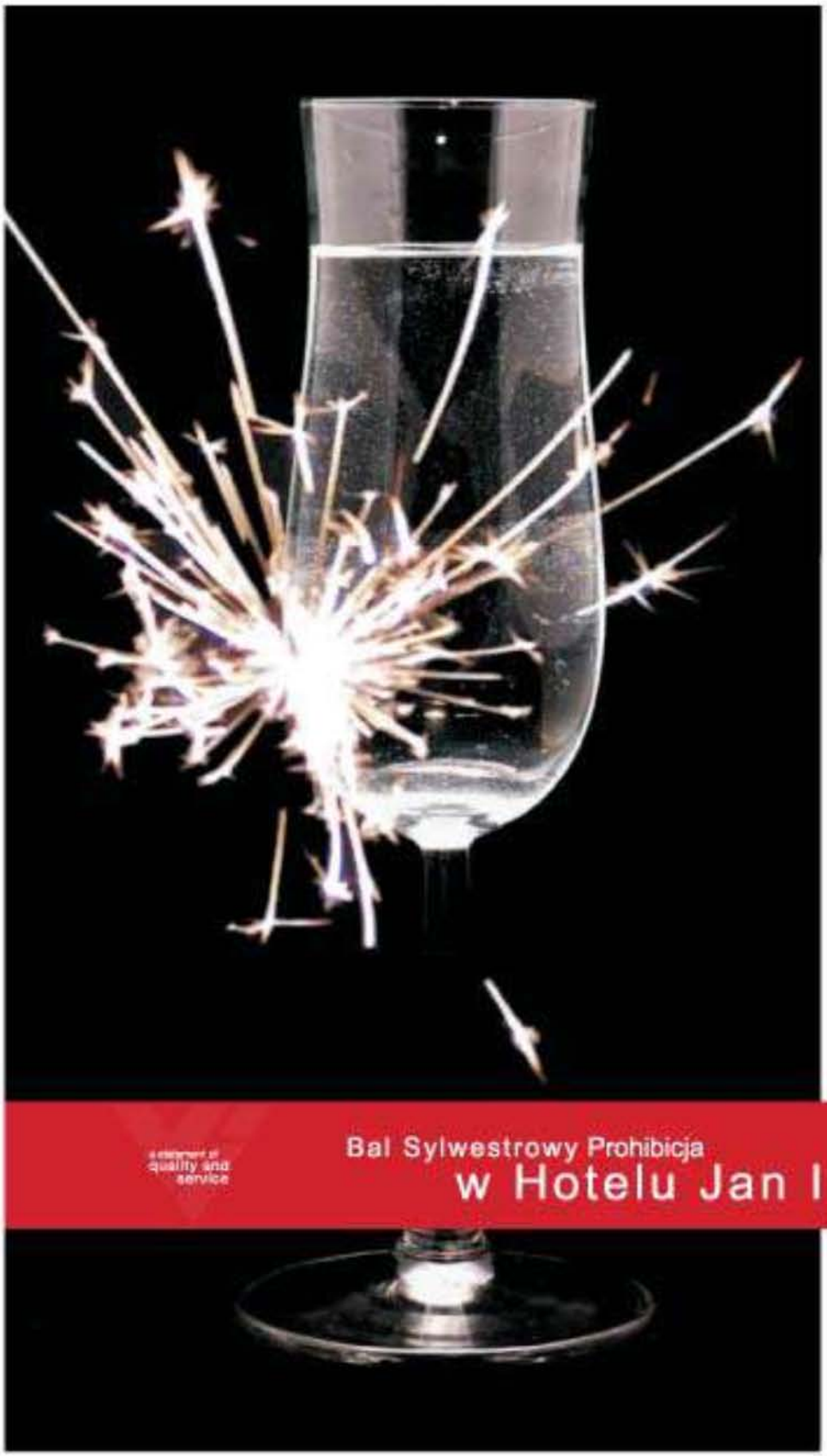

Czasy nielegalnych interesów,
zakazów, rozpusty i zepsucia.
Hotel Jan III Sobieski zaprasza na „Prohibicję".
Przenieśmy się do lat 20-tych i 30-tych
gdzie Al Capone i jego ludzie
rządzą podziemnym miastem hazardu...

Oferujemy:

- Wyśmienity bufet
  oraz bogaty open bar
- Scenografię rodem z czasów
  Al Capone i jego mafii
- Kasyno dla gości: poker,
  black jack i amerykańską ruletkę
- Wspaniałą muzykę na żywo
- Pokazy barmańskie
  w stylu "flair working"
- Loterię z atrakcyjnymi nagrodami
- Dla uczestników balu noclegi
  w promocyjnej cenie
- Start: godz. 21:00

Serdecznie zapraszamy

a statement of quality and service

Bal Sylwestrowy Prohibicja
w Hotelu Jan III Sobieski

STERLING HOTELS

VIENNA INTERNATIONAL
HOTELS & RESORTS

Hotel Jan III Sobieski **** Plac Artura Zawiszy 1, 02-025 Warszawa
Rezerwacja i sprzedaż biletów: Tel. +48 22 579 10 08
restauracja@sobieski.com.pl www.sobieski.com.pl www.vi-hotels.com

R5.5 – Rado i Jasper Morrison

Rado, pionier w wykorzystaniu ceramiki high-tech w zegarmistrzostwie, stworzył wyjątkowy czasomierz będący efektem pracy dwóch talentów.

Zegarek wykonany całkowicie z ceramiki high-tech zaprojektował sławny designer Jasper Morrison. Charakterystyczna kwadratowa sylwetka ma zaokrąglone krawędzie, których promień wygięcia dał zegarkowi swoją nazwę. Koperta z doskonałą płynnością zmienia się w bransoletę, której ogniwa tworzą jedność pięknie oplatając nadgarstek. Chronograf ograniczono do minimum. Trzy wskazówki, dwa liczniki, datownik na godzinie 3, wszystkie z klasą rozmieszczono pod szafirowym szkłem i wprawiono w ruch za pomocą ceramicznej koronki. Białe luminescencyjne wskazówki żyją na tle czarnej, ozdobionej promienistym wzorem tarczy. Celowo zegarek ten jest dostępny tylko w jednym rozmiarze i w czarnej matowej ceramice.

cena: 9310 zł
www.rado.com

EDOX CLASS 1 ICE SHARK

Class 1 to efekt współpracy marki Edox i Mistrzostw Class 1 World Powerboat. Edox wraz z najwyższej klasy inżynierami sportów motorowodnych opracował nową formę chronometrii opartą na technologii GPS. Tak zaawansowane instrumenty pomiarowe muszą spełniać najwyższe kryteria wodoszczelności i wstrząsoodporności. Dla zegarmistrzów to duże wyzwanie – wstrząsy i fale, jakie czasem pojawiają się przy prędkości 270 km/h, nie mogą powodować odchyleń w pomiarze czasu. Pomiar w trakcie wyścigu musi być absolutnie precyzyjny. Class 1 Ice Shark jest męskim zegarkiem z limitowanej edycji o stalowej kopercie, kwarcowym mechanizmie, z chronografem i datownikiem. Dostępny jest na pasku kauczukowym czarnym lub pomarańczowym.

Cena: 3870 zł **www.apart.pl**

TISSOT VELOCI-T

Zegarki Tissot Veloci-T to krok naprzód w dziedzinie precyzji pomiaru czasu i nowoczesnego wyglądu. Wyszukane tarcze w połączeniu z przyciągającymi spojrzenia kombinacjami kolorów i materiałów gwarantują nowym chronografom miejsce w czołówce wzornictwa i stylu. Dynamiczny design odgrywa istotną rolę w ukazaniu głównego tematu czasomierza – prędkości względem czasu. Tor w kształcie ósemki okrąża dwa liczniki chronografu. Charakterystyczne pasy są doskonałą dekoracją dysków na tarczy. Podobna w tonie jest także podłużna wypukłość, która biegnie przez środek paska zegarka.

www.tissot.ch, infolinia 22 54 14 524

CERTINA DS FIRST LADY

W okresie życzeń i prezentów postanowiliśmy pokazać coś dla kobiet. Zwłaszcza jeśli są one wyjątkowe. Dla takich kobiet Certina stworzyła model DS First Lady. Zegarek wyróżnia się sportową elegancją i szykiem. Kopertę z polerowanej stali szlachetnej ozdabia ceramiczny pierścień ze skalą minutową, której indeksy umieszczone są co pięć minut. Zwieńczenie koronki także wykończone jest stopem ceramicznym. Zegarek dostępny jest w dwóch wersjach: czarna tarcza, ceramiczny pierścień, trójwymiarowe wskazówki, oznaczenia w kolorze naturalnego niklu oraz czarny kauczukowy pasek lub druga – w eleganckiej bieli, z czarnymi niklowanymi wskazówkami oraz białym kauczukowym paskiem lub stalową bransoletą. Model Certina DS First Lady dostępny jest także jako chronograf. W tej wersji wyróżniającą cechą jest śmiały projekt tarczy z wypukłymi indeksami o kształcie piramidy.

Cena: 1490 zł – model z 3 wskazówkami, 1790 zł – model chrono

www.certina.ch

PANDORA

Brylanty i perły to klucz do serca kobiety. W połączeniu ze złotem tworzą elegancką wieczorową całość – idealną na sylwestrowe wyjście. Pandora w karnawale proponuje wyjątkowo kobiecy, delikatny zestaw ręcznie wykonywanej biżuterii, który będzie świetnym wykończeniem kreacji.

www.pandora-jewelry.com

Rzecz dla playboya

SMAK IRLANDZKIEJ TRADYCJI

W zimowe dni przyjemnie jest usiąść w wygodnym fotelu, ciesząc się smakiem i aromatem Tullamore Dew. Historia whiskey sięga lat 30. XIX w., kiedy w Tullamore, miejscowości położonej w sercu Irlandii, założono destylarnię whiskey. Prowadził ją Daniel E. Williams, którego inicjały stały się inspiracją dla nazwy Tullamore Dew. Elegancka butelka skrywająca wysokiej jakości zawartość, to znakomity prezent pod choinkę dla wyrafinowanego smakosza. Łagodny smak Tullamore Dew to efekt potrójnej destylacji i kilkuletniego leżakowania w dębowych beczkach. Ta doskonała whiskey wspaniale smakuje z lodem lub odrobiną wody. Świąteczny nastrój z pewnością podkreśli smakowita „Irish coffee" z dodatkiem Tullamore Dew.

KEEN NA ZIMĘ

W tym sezonie marka Keen przygotowała kilka modeli butów, dzięki którym przetrwasz najsroższą zimę. Model Blackcomb zaprojektowano do chodzenia po śniegu, lodzie i wszystkim, co pomiędzy. Ocieplina, oddychająca i wodoodporna membrana oraz reagująca na zmiany temperatury podeszwa sprawiają, że but jest suchy i ciepły w każdych warunkach. Kelowna Boot WP to klasyczne sznurowane buty wyposażone w wodoodporną membranę i wyjmowaną wkładkę, która samoistnie dopasowuje się do stopy. Z kolei Carlisle Low Boot – nowość na jesień i zimę 2009/2010 to mniej specjalistyczne, za to niezwykle wygodne miejskie buty, których podeszwę wykonano z naturalnej gumy. Jest to wysoki but sięgający za kostkę, który idealnie sprawdzi się podczas chłodnej pory.

Ceny od 479,95 do 559,95 zł, www.keen.pl

CHATTIER

Chattier oferuje krawaty z jedwabiu, mikrofibry oraz poliestru żakardowego, wszystkie wykonane ręcznie. Na specjalne okazje proponuje szeroki wachlarz much i eleganckich zestawów ślubnych. Kamizelka ślubna Chattier wykonana z wysokiej jakości żakardowej tkaniny to wymarzony element stroju wytwornego pana młodego. W komplecie z musznikiem i butonierką stanowią nieodzowną część ślubnej garderoby.

www.chattier.pl

PASSION

Na rynku pojawiły się właśnie wzory z najnowszej kolekcji bielizny marki PASSION Touch Of Luxury. Linia Glamour jest wykonana z koronek specjalnie sprowadzanych z europejskich stolic mody, a poszczególne modele są zdobione kryształami Swarovskiego. Niezwykle seksowne, zmysłowe oraz przede wszystkim kobiece komplety sprawią, że nadchodzący sezon z pewnością nie będzie chłodny.

www.passion.com.pl

NA BAL

Coraz rzadziej nadarza się okazja, by wziąć udział w prawdziwym sylwestrowym lub karnawałowym balu. Imprezy, balangi i inne niezobowiązujące spotkania wyparły tradycyjne, eleganckie przyjęcia, na których trzeba odpowiednio wyglądać. Ale jeśli ktoś dostanie zaproszenie na bal – czego serdecznie życzymy – mamy parę propozycji, jak się do niego przygotować.

1 **STEFANEL**: kolekcja jesień / zima 09/10
2 spinki **RESERVED** 59,90 zł
3 zestaw do drinków **YEGO** 182 zł
4 zapalniczka **BUGATTI / YEGO** 935 zł
5 papierośnica **YEGO** 41 zł
6 przenośna popielniczka i obcinaczka do cygar w etui **YEGO** 221 zł
7 cygara w pudełku **TABACALERA OLIVIA / YEGO** 285 zł
8 buty **ECCO** 529 zł
9 pas do smokingu **DAVINCI** 259 zł
10 mucha **CHATTIER** 59 zł
11 szelki **MARKS & SPENCER** 79 zł
12 mucha **H & M** 90 zł
13 wypustka **DAVINCI** wzór
14 zegarek **BAUME MERCIER / APART** od 18 280 zł
15 koszula smokingowa **DAVINCI** 399 zł
16 zegarek **EPOS EMOTION** 8000 zł
17 zegarek **RADO INTEGRAL CHROMO** 6310 zł
18 zegarek **MAURICE LACROIX** 90 000 zł
19 zegarek **FOSSIL** 960 zł
20 zegarek **AVIATOR** 1700 zł stalowa obudowa 1900 zł obudowa w powłoce złota
21 spinki **DAVINCI** 349 zł
22 buty **DINO BIGIONI / MARINO FABIANI** 799 zł
23 zapalniczka **RONSON / YEGO** 129 zł
24 buty **GUERRINO MARSILI / MARINO FABIANI** 799 zł

sklepy:
MARKS & SPENCER www.marks-and-spencer.com.pl,
YEGO www.yego.pl, **RESERVED** www.re-reserved.pl,
ECCO www.ecco.com/pl, **DAVINCI** www.davinci.pl,
CHATTIER www.chattier.pl, **H & M** www.hm.com,
MARINO FABIANI www.marinofabiani.pl,
EPOS www.epos.info.com, **RADO** www.rado.com,
MAURICE LACROIX www.maurice-lacroix.com,
FOSSIL www.fossil.com

SYLWESTER

O ile nie wybierasz się na bal przebierańców, tylko na naprawdę eleganckie przyjęcie, mamy dla ciebie kilka propozycji. Oprócz klasycznych, niezwykle szykownych smokingów znajdziesz tu pomysły na stroje równie eleganckie, ale za to zdecydowanie mniej oficjalne. W sam raz na szampańską zabawę i powitanie Nowego Roku.

1 garnitur **BURBERRY** *3990 zł*
koszula **BURBERRY** *980 zł*
szal **EMPORIO ARMANI** *690 zł*

2 marynarka **ZARA** *399 zł*
koszula **DA VINCI** *299 zł*
spodnie **BURBERRY** *990 zł*
krawat **BURBERRY** *480 zł*

3 garnitur **CANALI** *6980 zł*
koszula **CANALI** *650 zł*
krawat **CANALI** *420 zł*

4 garnitur **DIGEL** *1659 zł*
koszula **DA VINCI** *399 zł*
mucha i wypustka **CHATTIER** *59 zł*

5 smoking **EMPORIO ARMANI**
marynarka *2890 zł*, spodnie *790 zł*
koszula **DOLCE & GABBANA / REDFORD& GRANT** *1500 zł*
mucha **BURBERRY** *380 zł*

6 spinki **DA VINCI** *349 zł*
mucha **DA VINCI** *159 zł*
smoking **PIERRE CARDIN** *2139 zł*
koszula **DA VINCI** *399 zł*
wypustka **DA VINCI** *wzór*

7 smoking **CANALI** *5580 zł*
koszula **DA VINCI** *399 zł*
mucha **MARKS & SPENCER** *46 zł*
spinki **DA VINCI** *349 zł*

8 smoking **EMPORIO ARMANI** *4490 zł*, koszula **DA VINCI** *399 zł*
mucha i pas **DA VINCI** *359 zł*
szal **EMPORIO ARMANI** *650 zł*
spinki **DA VINCI** *979 zł*

9 smoking **DIGEL** marynarka *1049 zł*, spodnie *489 zł*,
koszula **DA VINCI** *399 zł*
szal **MARKS & SPENCER** *99 zł*
mucha **CHATTIER** *59 zł*
wypustka **DA VINCI** *wzór*,
pas **DA VINCI** *259 zł*
spinki **MARKS & SPENCER** *95 zł*

STYLIZACJA: MARCIN BRZEZIŃSKI, FOT.: FOTOBAJT

5

6

7

8

9

BURBERRY
Warszawa, pl. Trzech Krzyży 3
EMPORIO ARMANI
Warszawa, ul. Nowy Świat 7
CANALI / MAX & BRANDS
Warszawa, ul. Wiejska 15
ZARA
www.zara.pl
DIGEL
www.digel.pl
CHATTIER
www.chattier.pl
PIERRE CARDIN
www.pierre-cardin.pl
MARKS & SPENCER
www.marks-and-spencer.com.pl
REDFORD & GRANT
www.redfordandgrant.com
DAVINCI
www.davinci.pl

Stroje oficjalne

Moda męska w znacznie większej mierze niż kobieca jest wyrazem pozycji społecznej.

Dawniej wysoki status społeczny oznaczał przede wszystkim rozporządzanie dużą ilością wolnego czasu. Stąd też nazwa tzw. klasy próżniaczej. Z kolei najbardziej charakterystycznym strojem wolnego czasu jest ubiór sportowy. Noszenie go oznacza, że jego właściciel ma czas i pieniądze konieczne do uprawiania sportu. Badacze historii mody stwierdzili, że prawie wszystko, co mężczyźni dziś noszą, nawet na najbardziej uroczyste okazje, wywodzi się z dawnych strojów sportowych.

Premiera filmu *A Single Man* była okazją do założenia smokingu. Na zdjęciu od lewej: Tom Ford, Julianne Moore, Colin Firth, Matthew Goode i Nicholas Hoult

W XVIII w. angielscy ziemianie manifestowali swoją wysoką pozycję społeczną poprzez udział w polowaniach. Ubierali się na nie w odpowiedni do jazdy konnej surdut o krótkich połach z przodu i dłuższych z tyłu oraz sztywny cylinder. Gdy tylko strój taki zyskał miano myśliwskiego, młodzi elegancji zaczęli nosić go na co dzień i w połowie XIX wieku frak i cylinder stały się ubiorem powszednim. Stopniowo jednak kolejne dyscypliny sportowe, m.in. wyścigi, wędkarstwo czy golf zyskiwały popularność i podobnie jak przy okazji polowań stroje do ich uprawiania powoli stały się strojami codziennymi. Frak i cylinder zostały wprawdzie wyparte przez miękkie meloniki i tweedowe marynarki, ale jako nobliwy dawny strój zostały przesunięte na bardziej oficjalne okazje. Jeszcze dziś dożywa swych dni jako strój wieczorowy, aczkolwiek częściej występuje jako smoking – pozbawiony głębokich wcięć z przodu i długich ogonów z tyłu.

Smoking z pracowni Buczyński Individual Tailoring

Smoking

» Marynarka smokingu może być zarówno jedno-, jak i dwurzędowa. Ma zwykle klapy pokryte jedwabiem lub kołnierz szalowy. Kolor musi być czarny, ewentualnie ciemnogranatowy. Spodnie w takim samym kolorze ozdobione są gładkim jedwabnym paskiem, nazywanym lampasem i nigdy nie mają mankietów. Biały smoking zakłada się tylko na wieczorne przyjęcia na świeżym powietrzu lub podczas rejsów. Nosi się do niego tylko czarne spodnie, nigdy białe jak marynarka. Smoking wymaga eleganckiej białej koszuli z mankietami zapinanymi na spinki.

Wynalezienie smokingu przypisują sobie Amerykanie. Za jego wynalazcę uważa się dziedzica fortuny tytoniowej – Griswolda „Grizzly" Lorillarda, który 10 października 1886 roku wszedł do klubu Tuxedo Club w miasteczku Tuxedo Park w stanie Nowy Jork w marynarce fraka, która nie miała z tyłu charakterystycznego ogona. Ten dzień przeszedł do historii jako dzień narodzin smokingu, czyli po amerykańsku tuxedo. Choć 100 lat później w czasie szumnie obchodzonego jubileuszu smokingu w Ameryce Nagus Cundey, dyrektor zarządzający firmą Henry Pole z londyńskiej ulicy Savile Raw, dyskretnie zauważył: „My zrobiliśmy krótką marynarkę smokingową dla Księcia Walii już w roku 1865".

Fred Astaire we fraku

Frak

» Frak, o charakterystycznych krótkich połach z przodu i dłuższym ogonie z tyłu, musi być czarny. Marynarka jest zawsze jednorzędowa i nigdy się jej nie zapina. Klapy, tak jak w smokingu, pokryte są jedwabiem. Spodnie do fraka mają podwójny lampas – dwa równoległe paski jedwabiu na zewnętrznych szwach. Zwykle zakłada się do nich szelki. Do fraka nosi się kamizelkę z białej bawełnianej piki oraz koszulę z kołnierzykiem ze stójką i pojedynczymi mankietami zapinanymi na spinki.

Winston Churchill w surducie

Surdut

» Dziś jest niewiele miejsc, w których można pokazać się w surducie. Do nielicznych należą rezydencje królowej Anglii oraz wyścigi w Ascot. Marynarka surduta jest czarna lub szara. Na tradycyjnych angielskich ślubach tylko pan młody i ojciec panny młodej mogą mieć na sobie szary surdut. Jest to rodzaj długiego żakietu o wyciętych i zaokrąglonych połach, z jednorzędowym zapięciem. Zwykle nosi się do niego pasiaste spodnie oraz jedno- albo dwurzędową kamizelkę w kolorze jasnoszarym lub płowożółtym.

Informacje dotyczące stroju na zaproszeniach:

White tie (ewentualnie „cravate blanche" lub „full evening dress")

» zdecydowanie trzeba włożyć frak. Jednak w dzisiejszych czasach dotyczy to w zasadzie tylko ambasadorów, polityków i dyrygentów. Nazwa oznacza białą muszkę, którą nosi się do fraka.

Black tie (lub „cravate noir" lub „evening dress") czyli Strój wieczorowy

» należy włożyć smoking – black tie, czyli czarną muszkę, nosi się tradycyjnie do smokingu, choć dziś inne ciemne kolory są również dozwolone.

Cocktail attire, czyli strój koktajlowy

» należy włożyć garnitur, koszulę i krawat. W krajach anglosaskich pojawia się też sformułowanie „Black tie optional", które oznacza, że można wybrać między smokingiem a ciemnym garniturem.

Business casual lub smart casual

» można się ubrać dość swobodnie, np. w stonowane spodnie i koszulę lub koszulkę polo. Jednak zdecydowanie nie powinny to być dżinsy i sportowe buty.

BYOB, czyli „Bring your own bottle" (lub PBAB „Please bring a bottle")

» należy przynieść ze sobą butelkę alkoholu. Polecamy dobre wino.

FOT.: BUCZYŃSKI INDIVIDUAL TAILORING (3), EAST NEWS, CORBIS (2)

Nowe marki dla panów

Na szczęście dawno minęły czasy, kiedy uważano, że prawdziwy mężczyzna powinien pachnieć cygarem, whisky i końskim potem.

Dzisiaj od eleganckiego mężczyzny wymaga się nie tylko, by pachniał czystością i dobrymi perfumami, ale też żeby miał zadbaną skórę. Dlatego w perfumeriach, zwłaszcza bardziej luksusowych, działy męskie powoli dorównują damskim. Tylko w ciągu ostatniego roku na polskim rynku pojawiło się kilka zupełnie nowych marek dla mężczyzn.

1) CARON

Marka o ponadstuletniej tradycji perfumeryjnej oferująca mężczyznom ekskluzywne zapachy wprowadziła niedawno męskie kosmetyki pielęgnacyjne o przepięknym drzewnym zapachu zawierające kompleksy minerałów i ekstrakty roślinne. W skład męskiej linii wchodzi nawilżający balsam łagodzący, rewitalizujący żel przeciw oznakom zmęczenia oraz żel do okolic oczu.

ceny od 185 do 215 zł

(1)

2) ZIRH

Męska marka stworzona w USA w 1995 r. Nazwa to pochodzące z języka tureckiego słowo oznaczające starożytną zbroję sumeryjskich wojowników. Tak jak ona, Zirh ma zapewnić znakomitą ochronę męskiej skórze. Jasno i precyzyjnie określone przeznaczenie każdego z kosmetyków oraz łatwość ich użycia tworzą prosty codzienny rytuał pielęgnacyjny – wprost idealny dla mężczyzn. Produkty oparte są na ekstraktach roślinnych i cechuje je duża różnorodność. Marka oferuje 15 różnych kosmetyków oczyszczających, nawilżających, do golenia oraz preparatów przeznaczonych do konkretnych problemów skóry.

ceny od 74 do 228 zł

(2)

3) ANNAYAKE

Japońska marka opracowuje swoje preparaty pielęgnacyjne w laboratoriach, angażując uczonych i wykorzystując wysoko zaawansowaną technologię. W odpowiedzi na potrzeby męskiej skóry Annayake stworzyło linię Men z pianką do oczyszczania twarzy i golenia, maseczką rozgrzewająco-oczyszczającą i żelem wygładzająco-nawilżającym. **ceny od 119 do 239 zł**

4) MALU WILZ

Marka stworzona przez Helmuta Baurechta, założyciela grupy Artdeco, zawdzięcza nazwę sławnej niemieckiej wizażystce Malu Wilz. W męskiej linii znajdziecie Fluid energetyzujący, Antystresowy balsam łagodzący, Żel oczyszczający do twarzy i Rewitalizujący krem pod oczy. Aktywne składniki roślinne, m.in. guarana, żeń-szeń, aloes, kofeina, ekstrakty z kasztanowca i nagietka, wzbogacone są o witaminy i kwas hialuronowy. Przeznaczone są do wszystkich rodzajów skóry.

Ceny od 69 do 149 zł

(3) (4)

Specjalne

Koniec roku to pora wielu spotkań towarzyskich. Warto nadać im specjalną oprawę. Oto kolekcja szlachetnych trunków, które znakomicie sprawdzą się podczas świątecznych imprez oraz jako gwiazdkowe upominki. Bądź gotowy na niepowtarzalne doznania!

CHIVAS REGAL

ok. 103 zł

Chivas Regal to trunek prawdziwych mężczyzn XXI wieku – współczesnych dżentelmenów. Chivas Regal to zarówno jedna z najlepszych blended whisky na świecie, jak i styl życia – luksusowy i nieszablonowy. Z okazji świąt marka oferuje wyjątkowe szklanki do whisky.

WYBOROWA

ok. 28,99 zł,
puszka - 32,19 zł

W jak Wyborowa, T jak toast. Za spotkanie! Za ideały! Za sukces! – brzmią toasty Wyborowej, która zachęca Polaków do celebrowania ważnych momentów w ich życiu. Z okazji świąt zatem niezbędnik każdego toastu – wyborowa wódka oraz dwa kieliszki.

JACOB'S CREEK

ok. 25 zł

Jeśli szukasz wyjątkowego wina o świeżym i przyjemnym smaku, które można zaserwować podczas kolacji we dwoje, czy przyjęcia z przyjaciółmi, to Jacob's Creek jest propozycją dla Ciebie. Z okazji świąt niezbędnik miłośników wina – korkociąg.

BALLANTINE'S FINEST

ok. 54 zł

Ten sam kierunek, ale własna droga. Oto plan Ballantine's. Zestaw tej oryginalnej whisky z dwiema szklankami to propozycja dla wyjątkowego mężczyzny, który w życiu stawia na indywidualizm.

okazje

Jeszcze bardziej pożądane

Czeka cię romantyczna kolacja przy świecach? Warto pojawić się z butelką szampana. Planujesz męski wieczór? Z pewnością przyda się coś mocniejszego. Tylko teraz dobrze znane ci trunki mają eleganckie świąteczne opakowania. Znajdziesz w nich dodatkowo metalowe puszki, szklanki, kieliszki lub inne atrakcyjne upominki.

ABSOLUT

ok. 44 zł

Sztuka życia. Dostrzeganie piękna w prostocie. Przywiązanie do najwyższej jakości. Kreatywność. A wszystko to zamknięte w wyjątkowej ponadczasowej butelce. Oto wódka Absolut. Z okazji świąt w prezencie mała butelka wina musującego Jacob's Creek – idealna na noworoczny toast.

G.H. MUMM

ok. 170 zł

Najlepszy dla najlepszych! Symbol zwycięstwa. Oto Mumm, oficjalny szampan Formuły 1. Z okazji świąt idealny prezent do należytego celebrowania każdego zwycięstwa – butelka oraz dwa kieliszki do szampana.

BALLANTINE'S 12YO

ok. 94 zł

Ta oryginalna szkocka jest ulubioną whisky na spotkania biznesowe i celebrowanie sukcesu zawodowego. W charakterystycznej kwadratowej butelce zaklęta jest osobowość i złożoność smaku. Z okazji świąt wizytówka eleganckiego mężczyzny – skórzany wizytownik Wittchen.

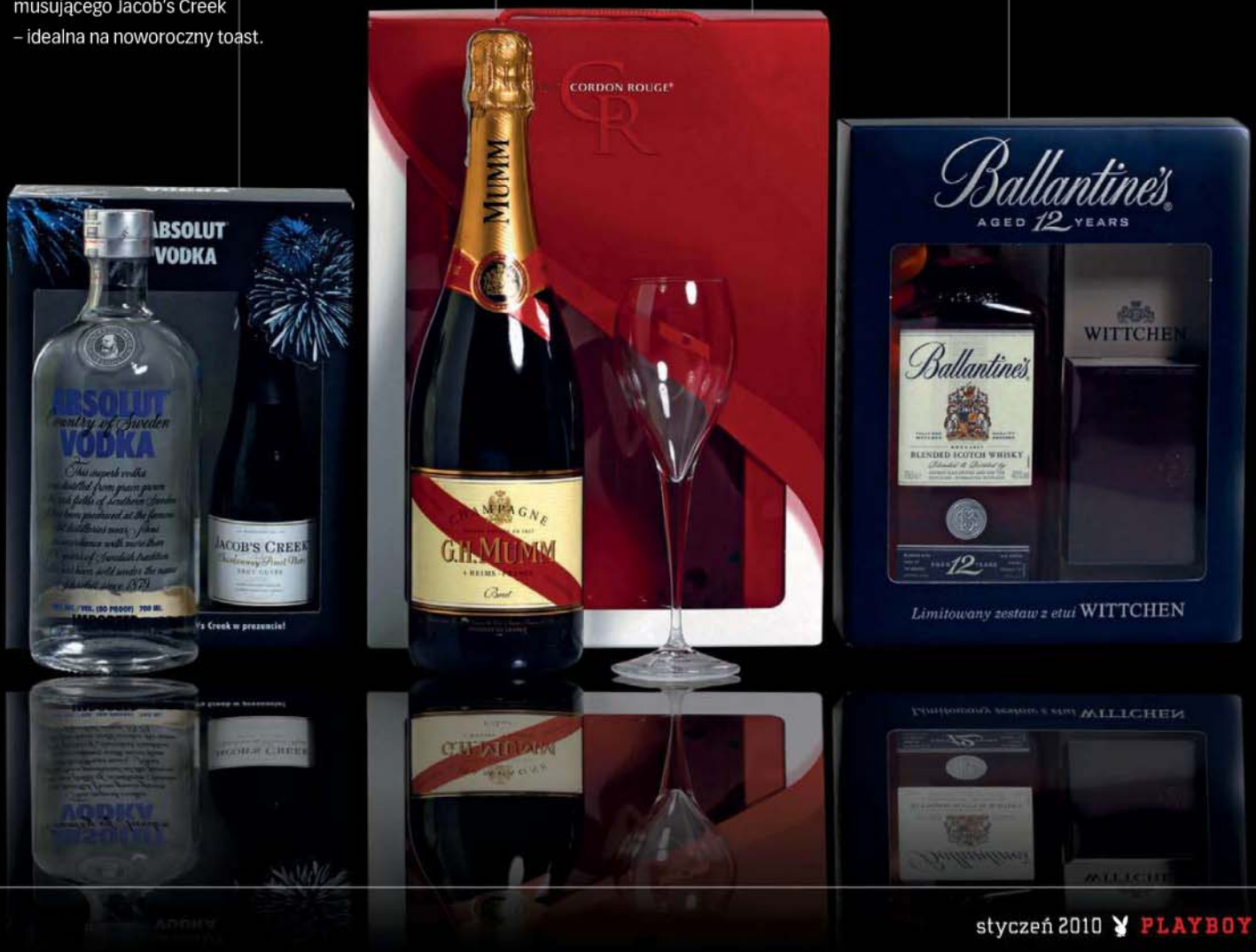

ASUS: MIKOŁAJ MYŚLI O TOBIE...

Piękna dziewczyna i nowiutki laptop – czy mógłbyś sobie wyobrazić lepszy prezent? Tymczasem może być jeszcze lepiej. Dziewczyna – nie dość, że piękna – jest też naga, jej gładką skórę zmysłowo oświetlają świąteczne lampki. Laptop to najnowszy model marki ASUS. A w zasadzie nie jeden, ale trzy. Czy to nie pełnia szczęścia?!

Zdjęcia: Szymon Brodziak

› ASUS UL 20:
Niewielki laptop, który może naprawdę dużo! Nowoczesna obudowa kryje to, co najlepsze w notebooku.

‹ ASUS UL 30:
Wyjątkowo smukły i elegancki, wykończony szczotkowanym aluminium. Jest tak miły w dotyku, że wciąż chciałoby się go muskać...

‹‹ ASUS UL 50:
Wyrafinowany i wytrzymały (energii starczy mu nawet na 12 godzin) czeka, żeby spełnić najwyższe wymagania.

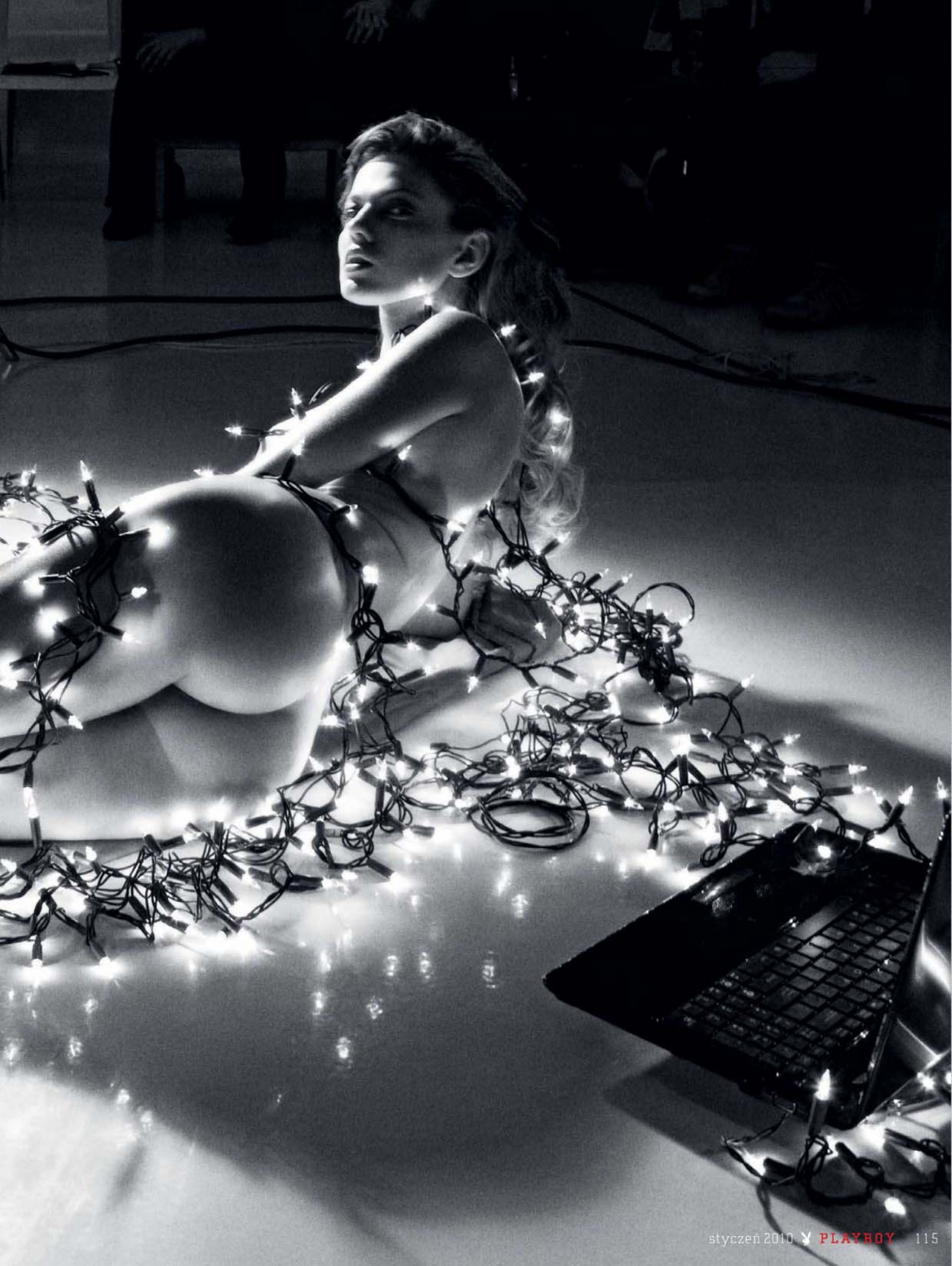

Zdjęcia: **Szymon Brodziak**
www.szymonbrodziak.com
Make-up i fryzury:
Aneta Paciorek
Stylizacja: **Anita Sadowska**
Produkcja:
Katarzyna Wiechecka

pl.asus.com

Specjalne podziękowania dla firm:
Bielizna PALMERS,
Warszawa, CH Klif,
ul. Okopowa 58/72
Futro ANDRZEJ JEDYNAK,
Warszawa,
Al. Jerozolimskie 23
Kolczyki GIBZIŃSKA & TOMASZEWSKA,
tel. 0 501133 309

› Netbook ASUS Eee PC 1005HA Seashell:
Malutki, poręczny, idealny towarzysz w podróży.
Tak lekki, że można go ukryć pod płaszczem.

Piotr Adamczyk

– Europa jest przeludniona i strasznie hałaśliwa. Chyba tylko Grecja, zwłaszcza ta północna, zachowała jeszcze coś z atmosfery sprzed lat – mówi Piotr Adamczyk, aktor znany z pierwszoplanowych ról kinowych i telewizyjnych, a także pasjonat kuchni i współwłaściciel warszawskiej restauracji Stary Dom.

Grecja i związane z nią pierwsze skojarzenie? Pamiętam bezludną plażę nad zatoką. Jeździłem tam z rodzicami. Grecja była wtedy za „żelazną kurtyną", a więc dla dzieciaka i tak wystarczająco kolorowa i pociągająca, ale w mojej głowie najmocniej utkwiło morze koloru farbki do ubrań. Kiedy mnie pytali w dzieciństwie, która ręka jest która, najpierw zamykałem oczy, żeby sobie przypomnieć, że lewa to ta od strony wielkiej góry, a prawa – od skał, które otaczały naszą turkusową zatokę. Taki świat już nie wróci, podobnie jak smak mięsa w wekach (zabieranego z oszczędności). Plażę też już pewnie zabudowali, ale i tak w północnej Grecji nadal można łatwiej uciec od tłumów.

CHALKIDIKI

Chalkidiki tworzą trzy skaliste pazury, które głęboko wbijają się w Morze Egejskie: Athos, Sithonia i Kassandra. Na Chalkidiki jest raj plażowo-odpoczynkowy. Polecam, jeśli ktoś lubi leżenie plackiem na piasku. A jeśli nie, to można się też nieźle poruszać – na plażach Aghia Triada i Nea Michaniona nad słodkowodnym jeziorem Volvi (drugie co do wielkości w Grecji) da się nieźle poszaleć na windsurfingu, a w Morzu Egejskim, w okolicach Sani, jest jedna ze znanych miejscówek dla płetwonurków (pod wodą m.in. wrak statku Mitilini).

REPUBLIKA MNICHÓW

Rejon góry Athos to grecka „ziemia święta" – Agios Oros. Na przestrzeni długości 50 km zachowało się dwadzieścia zabytkowych monastyrów, które Unicef wpisał na listę światowego dziedzictwa kulturowego. Żeby tam wjechać, trzeba najpierw zdobyć diamoneterion – paszport mnicha. Oficjalne zezwolenie mnisi dają tylko na cztery dni – Agios Oros jest tylko dla mężczyzn, najlepiej wyznania prawosławnego.

HISTORIA NAWET W KUCHNI

Macedonia to rejon, o który Grecy rywalizowali z Turkami. Najlepiej widać to w kuchni – potrawy serwowane przez knajpy to gyrosy, kebaby oraz słodka i mocna kawa, oczywiście parzona po... grecku (przymiotnika turecki raczej się unika).

Saloniki to drugie co do wielkości miasto Grecji, a także stolica regionu, z którego pochodził Aleksander Macedoński. Miasto powstało ponad 2300 lat temu, ale – przynajmniej na pierwszy rzut oka – jest bardzo nowoczesne (skutek wielkiego pożaru z 1917 r.). Na szczęście ocalało sporo zabytków klasycznych, bizantyjskich i tureckich (np. Biała Wieża – symbol miasta; Łuk Galeriusza, bizantyjskie mozaiki, rzymskie łaźnie). A na jednej z ulic stoi pomnik Jerzego Iwanowa-Szajnowicza, słynnego „Agenta nr 1", bohatera greckiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

1 maska SPEEDO 89,90 zł
rurka SPEEDO 49,90 zł
2 płetwy SPEEDO 99,90 zł
3 ręcznik NIKE 74 zł
4 spodenki SPEEDO 69,90 zł
5 spodenki QUICKSILVER 289 zł
6 zegarek TISSOT SEA-TOUCH ok. 3300 zł
7 ręcznik szybkoschnący DR.BACTY / REDBIRD 79 zł
8 ręcznik szybkoschnący DR.BACTY / REDBIRD 39 zł
9 zegarek VOSTOK EUROPE 760 zł

Sklepy:
www.vostok-europe.com
www.nike.com
www.speedo.com
www.tissot.ch

Więcej o GRECJI na portalu: www.voyage.pl

FOT.: ANDRZEJ GEORGIEW, DREAMSTIME.COM (5)

Marzenie ze Szkocji

Szkocja to surowa kraina. Mglista i wietrzna, rankiem mroczna, wieczorem skąpana w barwach zachodzącego słońca. Jej krajobrazy poszarpane są stromymi urwiskami i oblane falami wzburzonego morza. W tej surowej Szkocji rodzą się ludzie twardzi i nieustępliwi. Jeśli sobie coś sobie postanowią, to najczęściej im się udaje. Jak Williamowi Grantowi.

Historia whisky Grant's to świetny przykład konsekwentnego dążenia do celu. Firma powstała ponad sto lat temu z marzenia Williama Granta i dziś pozostaje w rękach tej samej rodziny. W 180 krajach sprzedaje się każdego roku 54 mln butelek whisky Grant's, co czyni z niej jedną z najpopularniejszych szkockich whisky na świecie. I najlepszych! Ekspert numer jeden w dziedzinie whisky Jim Murray wielokrotnie stawiał Grant's Family Reserve na pierwszym miejscu swojej prestiżowej *The Whisky Bible*.

Historia firmy sięga końca XIX w. Nastoletni William Grant został czeladnikiem w gorzelni Mortlach, gdzie poznał sekrety wytwarzania „wody życia". Zapragnął wtedy stworzyć własną firmę. Szansa pojawiła się, gdy pewien ksiądz pokazał mu źródło miękkiej wody Robbie Dubh na Wzgórzach Conval (firma jest dziś właścicielem całego zbocza), a jednocześnie nadarzyła się okazja do zakupu starych kadzi destylacyjnych z zakładu Cardhu. W 1886 r. William Grant wydzierżawił ziemię i rozpoczął produkcję. Kiedy Pattison's, największy szkocki producent whisky, ogłosił w 1898 r. upadłość, Granta zaczął realizować marzenia o ekspansji tworząc słynną Grant's Blended Scotch Whisky.

W historii rodzinnej destylarni ogromną rolę odgrywała konsekwencja w dążeniu do celu i dbałość o jakość. Gdy wszedł przepis o minimalnym czasie dojrzewania szkockiej whisky – nie mniej niż dwa lata, firma William Grant & Sons była przygotowana: oryginalna receptura gwarantowała minimum trzyletnie leżakowanie najmłodszych destylatów.

Pod koniec lat 50. XX w. na prośbę firmy Hans Schleger zaprojektował niezwykłą trójkątną butelkę, która obchodzi właśnie swoje 50. urodziny. Jej kształt miał symbolizować szkocką wodę, powietrze i zboże. Dzięki niemu whisky Grant's jest bezbłędnie rozpoznawalna. A firma do dziś niezmiennie hołduje tym samym tradycjom. To rzadkość, która dowodzi wielkości.

Pewnie dlatego Grant's jest dla ludzi pewnych siebie i własnych decyzji. Dla takich, którzy są zdecydowanych na konkretny smak szlachetnego alkoholu. Odkrywa przed nimi lata tradycji i zamiłowania do tworzenia whisky.

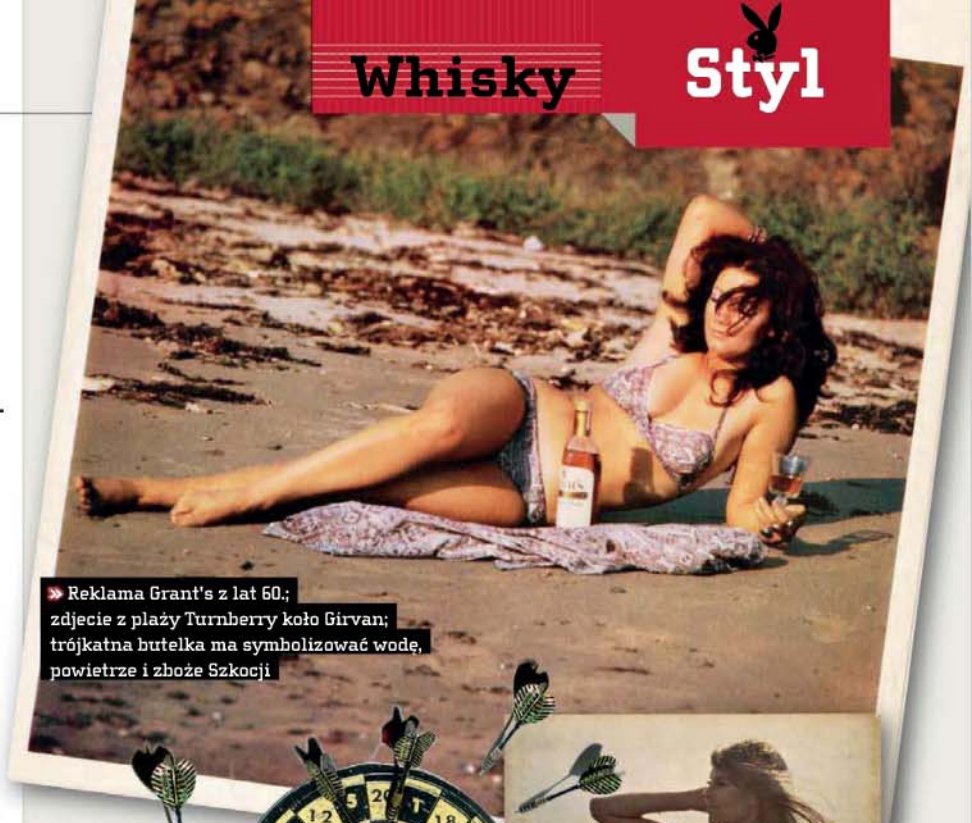

» Reklama Grant's z lat 60.; zdjęcie z plaży Turnberry koło Girvan; trójkatna butelka ma symbolizować wodę, powietrze i zboże Szkocji

» Jeszcze jedna dziewczyna Grant's

» Czy twoja whisky jest tak dobra jak Grant's?

» Jedna z pierwszych reklam firmy

» Hostessy Granta w latach 70.

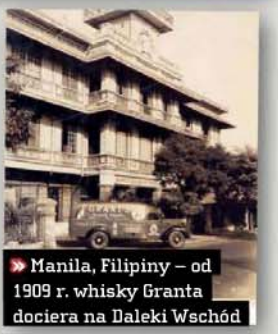

» Manila, Filipiny – od 1909 r. whisky Granta dociera na Daleki Wschód

» Rodzina Grantów z pracownikami przed firmową destylarnią

» Charles Gordon, spadkobierca Williama Granta

FOT.: MATERIAŁY PRASOWE

Show ciał

Najseksowniejsza restauracja w Warszawie otworzyła swoje podwoje. W Yoko Sushi połączyć można rozkosze podniebienia z najśmielszymi marzeniami o kobiecym ciele. Erotyka i jedzenie jeszcze nigdy tak dobrze ze sobą nie współgrały.

Sushi to najmodniejsza w tej chwili kuchnia. Szturmem zdobyła sobie miejsce w sercach Polaków. W samej Warszawie jest już kilkaset restauracji i barów serwujących japońskie przysmaki. Jednak Yoko Sushi wyróżnia się z tego grona. Lokal przy ul. Świętokrzyskiej powstał zaledwie trzy miesiące temu, a już jest o nim bardzo głośno. Dlaczego? Właściciele restauracji postawili bowiem nie tylko na doskonałą kuchnię, ale na połączenie jej z erotyzmem.

Yoko Sushi to pierwszy i jedyny lokal w Polsce, w którym serwuje się body sushi. To najbardziej ekskluzywna i nietuzinkowa forma serwowania sushi. Maki, nigiri, futomaki i inne smakołyki je się nie z talerzy, ale wprost z ciała przepięknej modelki. Można jeść tradycyjnie, pałeczkami, a można także rękoma lub... ustami. Dzięki temu body sushi dostarcza wrażeń nie tylko smakowych, ale i estetycznych oraz wizualnych. W Yoko Sushi pracuje aż 15 modelek o posągowej urodzie i perfekcyjnych ciałach. Klienci mają ogromny problem z wyborem, bo każda z nich jest wyjątkową pięknością.

Restauracja Yoko Sushi organizuje także Body Sushi Show. To cała ceremonia Body Sushi, przygotowywana na niecodzienne eventy dla firm czy na specjalne życzenia klientów organizujących imprezy, wieczory kawalerskie, uroczystości. Całkowicie lub częściowo naga modelka (lub kilka modelek) w asyście hostess stylizowanych na gejsze wjeżdża na eleganckim stole, brzmi muzyka, płoną race. Z odrobiną sake i w dobrych humorach goście kosztują sushi wprost z jej ciała, we wskazanym przez siebie miejscu. Firma organizowała już z powodzeniem Body Sushi Show na wyborach Miss Polski, otwarciu klubu Nine, w klubach Maska, Tiffany's oraz wielu prywatnych eventach.

Sama Yoko na co dzień jest elegancką japońską restauracją w centrum Warszawy. Na białych skórzanych sofach goście spożywają lunche i kolacje, mając nad sobą wyjątkowy podświetlany sufit. Dominuje biel i czerń oraz ciemny róż ścian.

Po godzinie 22 Yoko zamienia się w Omise Club, który funkcjonuje do rana. Można bawić się próbując body sushi albo konwencjonalnie podawanych japońskich przysmaków, a także korzystać z przebogatej oferty baru. Takiego miejsca jeszcze w stolicy nie było!

Info à la Carte

adres:
Yoko Sushi & Omise Club
ul. Świętokrzyska 32
(róg Emilii Plater),
Warszawa

telefon:
(0 22) 654 52 52

internet:
www.yokosushi.pl

czynne:
pon.–niedz. 10.00–22.00.
Omise Club: 22.00–4.00

inne:
Firma organizuje body sushi show także dla kobiet – z męskimi modelami

FOT.: ADAM JAGIELAK

Wyjątkowe połączenie

Gdy mężczyzna poznaje na imprezie dziewczynę, naturalnym sposobem na przełamanie pierwszych lodów jest postawienie jej drinka. Ale jeśli chce jej dać do zrozumienia, że jest wyjątkowa, drink powinien być absolutnie wyjątkowy.

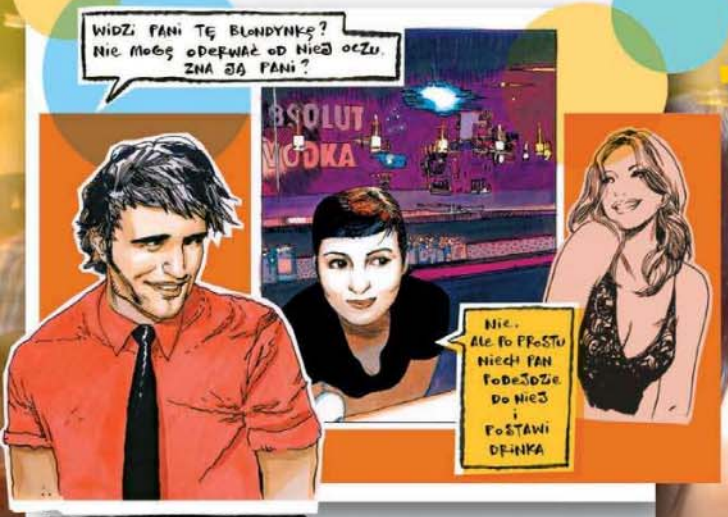

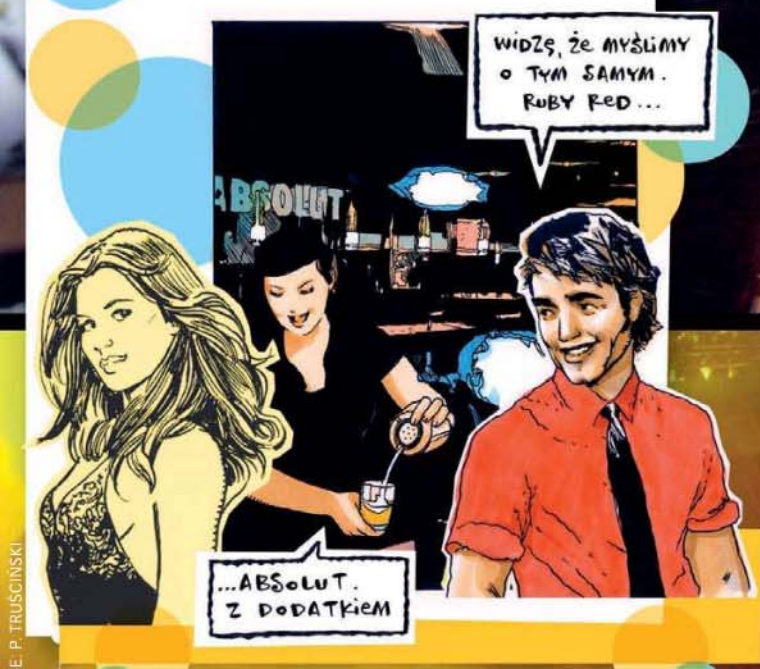

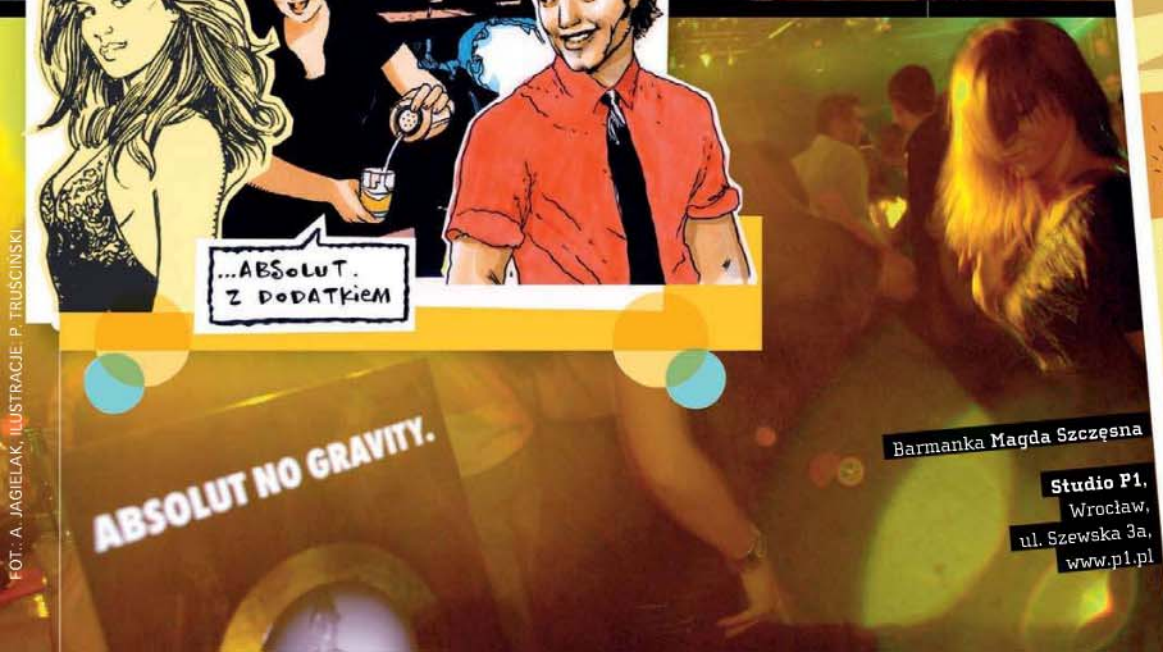

Barmanka Magda Szczęsna

Studio P1,
Wrocław,
ul. Szewska 3a,
www.p1.pl

ABSOLUT RUBY SLAMMER

20 ml ABSOLUT RUBY RED
20 ml WINO MUSUJĄCE

NALEJ DO KIELISZKA SCHŁODZONY ABSOLUT RUBY RED I DOPEŁNIJ WINEM MUSUJĄCYM

TRUST-BART

FOT. A. JAGIELAK, ILUSTRACJE: P. TRUŚCIŃSKI

Szampanii, regionowi położonemu w północno-zachodniej Francji, zawdzięczamy istnienie najbardziej eleganckiego alkoholu świata.

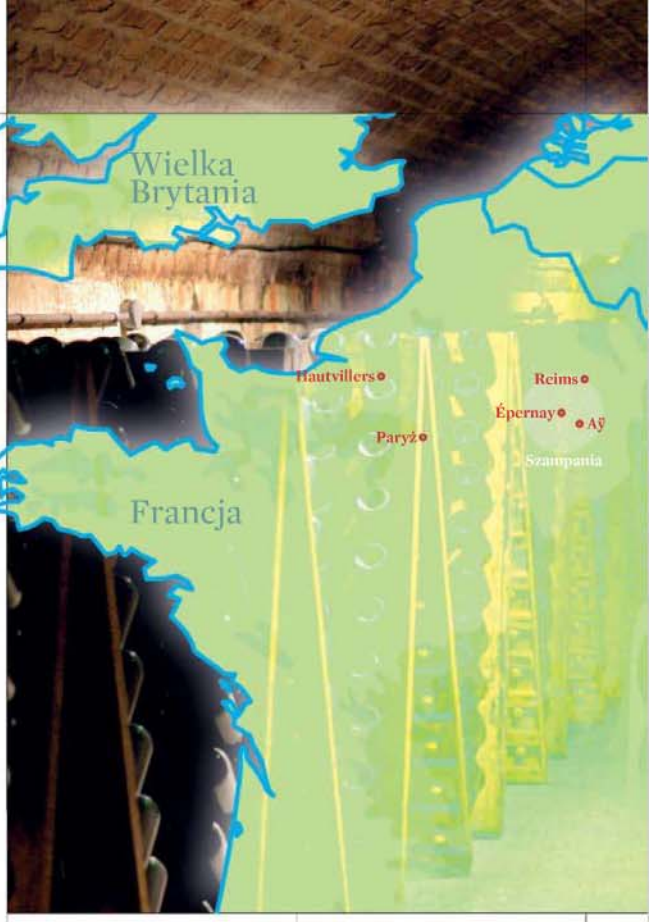

Mnich, raper i wdowa

Nie znoszę, gdy wino zmienia się w tzw. produkt luksusowy. Gdy wysoka jakość poparta odpowiednimi działaniami marketingowymi zaczyna przekładać się na prestiż, ten na cenę, ta zaś w końcu staje się tak wysoka, że wyjątkowa butelka zamiast w ręce prawdziwych winomaniaków może tarfić już tylko do piwnicy bogatego snoba.

Tomasz Prange-Barczyński

I co z tego, spytacie. Czy czołowe wina z Pauillac i Margaux przestają smakować, bo większość butelek wypijają dziś obrzydliwie bogaci Azjaci i rosyjscy oligarchowie? Oczywiście, nie. Ostatnio namawiałem was do szukania alternatywnych szampanów od małych producentów. Nie znaczy to, że nie należy dołożyć wszelkich starań, by napić się Dom Pérignona, La Grande Dame, Winstona Churchilla czy Cristala. Pozycjonowanie prestiżowych szampanów jako produktów luksusowych, z drugiej zaś strony tworzenie czarnego PR-u, jakoby były to wina wyłącznie dla snobów, wielkości im nie odbierze. Dziś zatem o tych największych.

Mity o mnichu

Urodzony w 1639 r. brat Pierre Pérignon nie wynalazł szampana. Nawet jeśli tak mówi legenda. Odpowiedzialny za piwnice Hautvillers Dom Pérignon walczył z bąbelkami, próbując podnieść jakość spokojnego wina. Jego rola jest jednak nie do przecenienia – odkrył, że w klimacie Szampanii wina zestawione z owoców pochodzących z wielu różnych siedlisk smakują lepiej. Zastosował intensywne przycinanie krzewów winorośli, obniżył wydajność, dbał też o to, by w czasie winobrania właściwie obchodzono się z gronami. Skutki jego działań przekładały się na zyski opactwa. Wkrótce wina z Hautvillers kosztowały dwa razy tyle, co od innych producentów.

Nieśmiertelność zapewnił bratu Pérignon książę Robert-Jean de Voguë. Namówił dom szampański Moët & Chandon do zakupu marki „Dom Pérignon" od innego producenta szampanów, firmy Mercier. Dla Moëta był to ruch logiczny. W rękach firmy znajdowały się już budynki zlikwidowanego opactwa Hautvillers, w piwnicach zaś wielkie wina wymagające specjalnej oprawy. Na debiut marki wybrano szampana z rocznika 1921. Pierwsze butelki Dom Pérignona ujrzały światło dzienne w Nowym Jorku w sylwestra 1936 r. Tak zaczęła się kariera najsłynniejszego szampana na świecie.

Let's sip the Crys

…and get pissy pissy... Słowa wyrapowane przez Jay-Z w piosence *Hard Knock Life* przyniosły niespodziewaną sławę szampanowi Cristal Louisa Roederera – stał się jednym z alkoholi najchętniej pijanych przez raperów. Jednak gdy w 2006 r. Frédéric Rouzaud, dyrektor zarządzający Roederera, przyznał, że taka sława nie bardzo go cieszy, Jay-Z wezwał do bojkotu Cristala.

Historia Cristala jest bajkowa. Firma Louis Roederer stworzyła wino specjalnie dla Aleksandra II w 1876 r. Ponieważ rosyjski car nie bez powodów obawiał się otrucia, zażądał, by szampan dostarczono w butelce z bezbarwnego szkła, pozbawionej charakterystycznego wklęśnięcia w dnie. Kryształowa butelka przetrwała do dziś. Dla ochrony przed promieniami UV owija się ją w barwny celofan. Świat przekonał się o smaku specjalnego szampana dopiero w 1945 r. Wcześniej Cristal nie był dostępny w otwartej sprzedaży.

Wdowi stół

Nicole-Barbe Clicquot z domu Ponsardin została wdową w wieku 27 lat. Jej niespożyta energia sprawiła, że litery VCP na charakterystycznej żółtej etykiecie to jeden z najlepiej rozpoznawanych symboli w świecie szampana. Jej pierwszym osiągnięciem marketingowym było rozpoznanie rynku rosyjskiego. W 1814 r. mimo blokad morskich dostarczyła rocznikowy (1811) szampan na dwór carski w Petersburgu, zapewniając sobie klientelę do końca życia.

ILUSTRACJA: A. KRYNICKI; FOT.: DREAMSTIME.COM (2)

Giganty szampańskiej sceny

Zakup prestiżowego cuvée z Szampanii to wydatek rzędu kilkuset złotych. Zniżek nie przewiduje się. Czy szampany te warte są swej ceny? To pytanie, które równie dobrze można zadać, kupując sukienkę okrzyczanego projektanta. W końcu, ile jest w takiej flaszce wina, a ile luksusu, pozostanie wartością niezmierzalną.

Dom Pérignon

2000,
AOC Champagne

Moët & Chandon
Cena: ok. 600 zł; imp. Moët & Hennessy

Dom Pérignon powstaje tylko w wyjątkowych rocznikach, za to w całkiem dużej ilości (kilka milionów butelek), z winogron pinot noir (55 %) i chardonnay (45 %). Dojrzewa na osadzie 8 lat, a doświadczeni degustatorzy twierdzą, że nie należy go pić przed upływem 20 lat.

Cristal

2000,
AOC Champagne

Louis Roederer
Cena: 870 zł; imp. Wine4you

Cristal powstaje z gron chardonnay i pinot noir. Proporcje zależnie od rocznika mogą się wahać (zwykle jest mniej więcej 50:50). Dosage wynosi ok. 10 g/l, a produkcja nie przekracza 400 tys. butelek z jednego rocznika. Czekać!

La Grande Dame

1998,
AOC Champagne

Veuve Clicquot Ponsardin
Cena: ok. 650 zł; imp. Moët & Hennessy

Prestiżowy VCP powstaje z gron pochodzących z winnic klasy grand cru. Większość kupażu to pinot noir z Aÿ (dolina Marny), Verzenay, Verzy, Ambonnay i Bouzy (Montagne de Reims), mniejszą część chardonnay z Avize, Oger i Le Mesnil-sur-Oger (Côte des Blancs). Ekstremalnie długo dojrzewa na osadzie, jeszcze dłużej może leżeć w dobrej piwnicy.

Na wspomnienie zasługuje też pracujący dla wdowy mistrz piwniczny Antoine Muller, który w 1818 r. udoskonalił metodę remuage. Ów proces, którego celem jest zebranie w szyjce butelki osadu z obumarłych drożdży dokonujących wcześniej wtórnej fermentacji, prowadzony był wcześniej w sposób bardzo żmudny. Muller nawiercił w stole odpowiednio profilowane otwory, w które, do góry denkiem, wkładano butelki z szampanem, a remuage można było prowadzić szybko, bez konieczności zdejmowania każdej butelki ze stojaka. Stół zastąpiono szybko tzw. pupitre – pełnymi otworów pulpitami ustawionymi w kształcie litery A. Służą do dziś, przynajmniej do produkcji prestiżowych cuvées. VCP uhonorowała wielką wdowę prestiżowym szampanem La Grande Dame – dziś jednym z najpewniejszych pośród luksusowych marek.

Cuvées de Prestige nie brakuje. Bollinger ma swoje Vieilles Vignes Françaises z mikroskopijnej, nietkniętej filokserą winnicy w Aÿ, Krug czyste chardonnay z Clos du Mesnil, a od niedawna także blanc de noirs (wyłącznie pinot noir) Clos d'Ambonnay z winnicy liczącej 0,685 ha! Firma Pol Roger uhonorowała sir Winstona Churchilla, wielkiego admiratora szampana (słynne zdanie brytyjskiego premiera miało brzmieć: pamiętajcie panowie, że walczymy nie o Francję, ale o szampana) nazywając jego imieniem prestiżowe cuvée domu. Laurent Perrier ma Grand Siècle, zaś Charles Heidsieck – La Royale. Mimo gigantycznych zwykle cen warto spróbować ich przynajmniej raz w życiu.

Grand Prix Magazynu WINO 2009

Magazyn WINO przyznał swe doroczne nagrody.

Winiarzami roku zostali Portugalczycy, **Sandra Tavares i Cristiano van Zeller**, twórcy sukcesu **Quinta do Vale Dona Maria**.

Cristiano van Zeller

Sandra Tavares

Importerem roku wybrano firmę **Austrovin** sprowadzającą od lat do Polski najlepsze wina z Austrii.

Za wydarzenie roku uznano **rozkwit polskojęzycznych blogów poświęconych tematyce winiarskiej.**

Białym winem roku zostało alzackie **Pinot Gris Vieilles Vignes 2007** z winiarni **Zind Humbrecht** (imp. Korek).

Czerwonym zaś **Vall Llach 2005 DO Priorato** z winiarni **Vall Llach** (Winkolekcja).

PROMOCJA

BIŻUTERIA

Duża, oryginalna, ekstrawagancka! Modne wzory zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn znajdziesz w kolekcji Milenium.

1| **WISIOR** z muszli i srebra, z cyrkonią – **64 zł**
2| **WISIOR** z drewna i muszli, w srebrze – **78 zł**
3| **PIERŚCIONEK** z cyrkoniami, srebro rodowane – **78 zł**
4| **PIERŚCIONEK** z cyrkonią lodową, srebro rodowane – **62 zł**
5| **KOLCZYKI** z cyrkonią – **73 zł**
6| **BRANSOLETA** ze stali i kauczuku – **58 zł**

milenium
www.mileniumbizuteria.pl

OBLICZA ZDRADY
Jesteś pewien, że Cię to nie spotka? Sprawdź!
SMS LOS POD 72170
Opłata: 2,00 PLN netto/2,44 PLN brutto

Biżuteria

RZECZ DLA PLAYBOYA

Błysk w oku

Kilka tysięcy lat prób, a jakoś do dziś żadnemu mężczyźnie nie udało się wymyślić prezentu bardziej seksownego, lepiej świadczącego o przywiązaniu, miłości i szacunku do kobiety niż biżuteria. Przez wieki precjoza się zmieniały, robiono je i robi się chyba ze wszystkich ziemskich i nieziemskich materiałów, w każdej z możliwych form, ale ich rola pozostaje niezmienna. Jeśli chcesz pokazać kobiecie, jak jest dla ciebie ważna, musisz obdarować ją biżuterią.

Apart, pierścionek z 5 brylantami 0,09 ct, cena 699 zł

Diamenty

Historia: Diamenty znano już 3000 lat p.n.e. Ich głównym dostawcą przez długi okres były Indie, aż do XVIII w., kiedy odkryto złoża w Brazylii. Obecnie wydobywa się je również w Australii, Demokratycznej Republice Konga, Kanadzie, Indiach, Rosji, RPA, Namibii, Ghanie, Sierra Leone, Indonezji. Diamenty można znaleźć blisko powierzchni ziemi w osadach w korytach wyschniętych rzek, na dnie morza lub w kominach wulkanicznych, gdzie magma przeniknęła z wielkich głębin skorupę ziemską. Najsłynniejsze diamenty to wydobyty w 1905 r. Cullinan o wadze 3106 karatów oraz wydobyty w 1893 r. Excelsior o wadze 995,2 karata. Oba pochodzą z Afryki Południowej.

Właściwości: To najtwardsza ze znanych w naturze substancji, dlatego diamenty przemysłowe (naturalne lub sztuczne) są używane do cięcia, szlifowania i polerowania twardych przedmiotów. Diamenty przemysłowe mogą być również otrzymywane syntetycznie z grafitu. Niektóre z nich są pięć razy wytrzymalsze niż naturalne i przewodzą ciepło o połowę skuteczniej. Wykorzystywane są do rozpraszania ciepła w urządzeniach elektronicznych oraz telekomunikacyjnych, a także przy produkcji części składowych lasera. Ponieważ diamentowe szybki wykazują się idealną przejrzystością i nie absorbują promieniowania podczerwonego, zostały wykorzystane przy budowie sondy kosmicznej NASA, wysłanej do badania Wenus.

W jubilerstwie: Nieobrobione diamenty są często matowe i mają skazy. Prawie połowa z nich wymaga dalszej obróbki w celu wykorzystania w przemyśle jubilerskim. Na wartość oszlifowanych diamentów czyli brylantów składa się ich waga, szlif świadczący o optycznych właściwościach kamienia, barwa i przejrzystość. Diamenty są rżnięte i polerowane przy użyciu oleju zmieszanego z proszkiem diamentowym. Głównym ośrodkiem szlifowania diamentów są Indie. Około 80 procent diamentów jubilerskich w stanie nieobrobionym jest sprzedawanych przez Centralną Organizację Kupiecką (De Beers Central Selling Organization) w Londynie.

Kruk; pierścionek „Jedyny" z białego złota z brylantem 0,03 ct., cena 499 zł

Bransoletka złocona Bliss, cena 421 zł

Apart, złoty pierścionek, scena od 1059 zł

Złoto

Historia: Złoto było jednym z najwcześniej poznanych metali: występuje w żwirze rzecznym i wyróżnia się barwą i blaskiem, stosunkowo łatwo je znaleźć, a duża gęstość sprawia, że można je wypłukać za pomocą nieskomplikowanych narzędzi.

Właściwości: Dzięki wysokiej odporności chemicznej, złoty połysk pozostaje trwały przez wieki. Złoto nie wchodzi też w reakcje z gazami znajdującymi się w atmosferze, nie ulega więc korozji, co więcej jest odporne na działanie wielu kwasów. Złoto, będąc metalem miękkim i ciągliwym, jest łatwe w obróbce.

W jubilerstwie: Zawartość złota bądź innego metalu szlachetnego w stopie nazywana jest próbą. Próbę złota można określać w karatach lub w promilach. W obu metodach oznacza się wagowo ilość czystego złota znajdującą się w jednostce stopu. Określając próbę w karatach podajemy, ile części złota przypada na 24 części stopu, jeśli zaś w promilach – to określamy, ile części złota znajduje się w 1000 części stopu. Czyste złoto ma zatem 24 karaty. Inne standardowe stopy to złoto 22-karatowe (czyli próba 916 oznaczająca, że w 1 gramie stopu znajduje się 0,916 grama złota), 18-karatowe (próba 616), 14-karatowe (próba 583) oraz 9-karatowe (próba 375).

Pandora, srebrny pierścionek, cena od 169 zł

Pierścionek Bliss, cena 249 zł

Srebro

Właściwości: Srebro jest miękkim i łatwym w obróbce metalem (dobrze kowalne i ciągliwe – prawie jak złoto), bardzo często wykorzystywanym w jubilerstwie. O zachowanie jego pięknego połysku trzeba jednak pieczołowicie dbać. Srebro nie koroduje zbyt łatwo, ale w powietrzu zanieczyszczonym związkami siarki szybko pokrywa się czarnym nalotem siarczku srebra.

W jubilerstwie: Najczęściej spotyka się wyroby prób 958 oraz 925.

Joop, srebrny naszyjnik z kolekcji Grace, cena 899 zł

Platyna

Historia: Platyna została odkryta dopiero w czasie podboju Ameryki. Co więcej, Hiszpanie początkowo niezbyt cenili ten metal, nazywając go pogardliwie sreberkiem. Dziś jest to materiał cenniejszy od złota.

Właściwości: Jest to biały metal, łatwy w obróbce, bardzo miękki i nie reagujący prawie z niczym. W przeciwieństwie do srebra nie koroduje w atmosferze zanieczyszczonej związkami siarki.

W jubilerstwie: Zwykle wyroby z platyny mają próbę 950.

Apart, kolczyki z platyny z brylantami i szafirami, cena od 8990 zł

L I K U S C O N C E P T S T O R E

KOLEKCJA JESIEŃ/ZIMA -50%

KOLEKCJA WIOSNA/LATO 2010 JUŻ W SPRZEDAŻY

ANN DEMEULMESTER DAMIR DOMA DIESEL

DIESEL DENIM GALLERY D&G DSQUARED2

JOHN GALLIANO MARTIN MARGIELA

VIKTOR&ROLF

RESTAURACJA VINOTEKA13

WROCŁAW, UL. ŚWIDNICKA 33, TEL. 071/ 772 36 34

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 13, TEL. 012 / 617 02 10

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 16/18, TEL. 022 / 492 74 01

Biżuteria

Bursztyn

Historia: Bursztyn to nazwa pochodzenia niemieckiego, oznaczająca płonący kamień. Inna jego nazwa to sukcynit lub jantar. Jest to skamieniała żywica drzew iglastych z okresu trzeciorzędu. Jego wiek ocenia się na 40–50 milionów lat. Od wieków fascynował różnorodnością barw i kształtów, żywicznym zapachem oraz uwięzionymi w nim stworzeniami i roślinami, tzw. inkluzjami.

Właściwości: Bursztyn jest kamieniem żywym, stale zmieniającym się. Pod wpływem czasu oraz warunków przechowywania patynuje się, zmienia swój kolor. Niegdyś wierzono w jego magiczne i lecznicze właściwości, zapewniające zdrowie i pomyślność. Dziś wiadomo, że emituje ujemne jony, które korzystnie wpływają na organizm. Wykorzystuje się go do robienia nalewek, mających właściwości lecznicze i ochronne dla ludzkiego organizmu.

W jubilerstwie: Największą popularnością cieszy się bursztyn bałtycki. Wyróżnia go szeroka różnorodność odmian barwnych i możliwość łatwej obróbki. Największa znaleziona bryła bursztynu bałtyckiego waży 9,75 kg.

Pandora, bransoletki z zawieszkami, cena jednej zawieszki od 59 zł

Dyberg/Kern, łańcuszki z zawieszkami z barwionej emalii, cena ok. 600 zł

Guess, naszyjnik z kolekcji Bohemia, cena 275 zł

Apart, pierścionek srebrny z bursztynem, cena od 679 zł

Apart, bransoletki srebrne z perłami, cena 59 zł (z grafitowymi), 69 zł (z białymi)

Perły

Biologia: Perły tworzą się wewnątrz muszli różnych gatunków małży, w tym ostryg i perłopławów. Małż tworzy perłę, otaczając masą perłową ciało obce, np. ziarno piasku, które dostanie się do muszli.

Hodowla: Perły można „produkować" umieszczając w ciele małża niewielkie ciała obce. Po kilku latach muszla małża jest rozbijana w celu pozyskania wyrośniętych pereł. Metoda sztucznej hodowli pereł została opracowana na krótko przed pierwszą wojną światową przez Japończyka Mikimoto.

Polskie perły: W Sudetach spotykano kiedyś małże perłoródki, które także tworzyły niewielkie perły niezbyt dużej wartości. Dziś prawdopodobnie całkowicie wyginęły, gdyż są bardzo czułe na zanieczyszczenie wody.

Joop, bransoletka ze srebra i imitacji pereł, cena 879 zł

Apart, pierścionek srebrny z perłami, cena od 129 zł

Koral

Biologia: Koral jest szkieletem drobnych jamochłonów morskich – koralowców, które w ciepłych morzach tworzą olbrzymie rafy.

W jubilerstwie: Wykorzystywane są szkielety koralowców z chłodniejszych mórz. Koral szlachetny z Morza Śródziemnego żyje w niewielkich koloniach w kształcie drzewek wysokości do 30 cm. Jego czerwony szkielet był wykorzystywany do produkcji biżuterii już w starożytności.

Kruk, naszyjnik ze srebra i korali, cena 429 zł

APART:
www.apart.pl

BLISS:
www.timetrend.pl

DYRBERG/KERN:
www.dyrbergkern.pl

GUESS:
www.timetrend.pl

JOOP:
www.rct.pl

KRUK: wkruk.pl

PANDORA:
www.pandora-jewelry.com

Przez wieki

Prehistoria: Najstarsza znana nam biżuteria pochodzi sprzed około 22 tysięcy lat. Nasi przodkowie przystrajali swe ciała kamykami, muszlami, a także kośćmi i zębami zwierzęcymi.

4 tys. lat p.n.e.: Najstarsza biżuteria ze złota i srebra liczy około 6 tysięcy lat. Miała służyć potrzebom kultu religijnego i magii. Była również oznaką władzy i statusu materialnego.

Starożytny Egipt: Najpowszechniejszą ozdobą były amulety. Dla biedniejszych wykonywano je z fajansu i szkła, dla bogatych ze złota i kamieni szlachetnych.

Grecja: Najwspanialsza biżuteria powstała w okresie klasycznym (V–IV w. p.n.e.). Ozdoby wyrabiano ze złota, srebra i złoconego brązu.

Rzym: Pojawiły się diamenty, choć najpopularniejsze były szmaragdy. Zarówno kobiety jak i mężczyźni nosili pierścienie. W czasach republiki rzymskiej większość obywateli mogła używać jedynie pierścieni z żelaza, złote były oznaką sprawowanego urzędu.

Średniowiecze: Pierścienie z niebieskim szafirem przysługiwały kardynałom i biskupom, ponieważ kamień ten oznaczał tych, których umysł był zwrócony ku rzeczom niebieskim. Również złoto jako najszlachetniejszy metal symbolizowało siły wyższe.

XVI i XVII wiek: Mężczyźni miewali więcej biżuterii niż kobiety. W końcu XVII w. królował diament, który jeszcze w XVI w. był uważany za mniej wartościowy niż rubin.

XVIII wiek: Biżuteria stała się domeną kobiecego stroju. Główną dekoracją ubiorów męskich były ordery.

XIX wiek: Pojawiła się biżuteria o charakterze pamiątkowym, m.in. medaliony. Rozpowszechniły się komplety składające się z naszyjnika, bransolet, kolczyków, diademu i broszki.

XX wiek: Popularna stała się platyna. Jest cenniejsza niż złoto, a jej kolor sprawia, że doskonale pasuje do brylantów.

LIFE HAS
ITS MOMENTS...

Wyjątkowy prezent na Gwiazdkę...

...MAKE THEM
UNFORGETTABLE

DESIGN YOUR UNFORGETTABLE MOMENTS WITH PANDORA CHARMS, RINGS, NECKLACES, AND EARRINGS IN STERLING SILVER AND 14K GOLD

PANDORA-JEWELRY.COM

PANDORA
UNFORGETTABLE MOMENTS

SKLEPY PANDORA: WARSZAWA: Złote Tarasy, Galeria Mokotów, CH Klif, Sadyba Best Mall; ŁÓDŹ: Manufaktura; GDYNIA: CH Klif; GDAŃSK: Galeria Bałtycka; KRAKÓW: Concept Store, ul. Grodzka 38; POZNAŃ: Galeria Malta

WWW.PANDORA-JEWELRY.COM/PL

Dla niej...

Z takim jubilerem jak Apart polscy mężczyźni mogą czuć się szczęśliwcami. Dzięki niemu mają gwarancję, że zakup biżuterii będzie trafiony. A w ręce ich wybranki trafi coś modnego, szlachetnego, pieczołowicie wykonanego i pięknego, co na pewno jej się spodoba.

Apart, zawieszka z trzema brylantami 0,01 ct, topaz, złoto, cena 359 zł

Apart, kolczyki z białego złota z brylantami, i ametystami cena 2790 zł

Apart, złota zawieszka z kwarcem, cytrynem, topazem i ametystem, cena 1169 zł

Apart, złote kolczyki z kwarcem, cena 469 zł

Apart, zawieszka z trzema brylantami 0,01 ct, ametyst, złoto, cena 319 zł

Apart, kolczyki z brylantami 0,01 ct, cytryny, złoto, cena 619 zł

Apart, pierścionek z białego złota z brylantami i ametystem cena 2129 zł

Apart, naszyjnik ze srebra, z rodowanymi perłami i cyrkoniami, cena 299 zł

zepter
WIĘCEJ NIŻ BIŻUTERIA
BIŻUTERIA MAGNETYCZNA
POSTAW NA PIĘKNO I WITALNOŚĆ! WYBIERZ STYLOWĄ BIŻUTERIĘ MAGNETYCZNĄ FIRMY ZEPTER.
Sprawdź naszą ofertę na www.zepter.pl lub skontaktuj się z naszym Przedstawicielem pod numerem INFOLINII: 0 801 300 300
ZEPTER BEAUTY CLUB – KLUB NOWOCZESNEJ KOBIETY
Zapraszamy do Salonu Wystawowego firmy Zepter na prezentację biżuterii przy filiżance aromatycznej kawy Zespresso® Café.
Salon Wystawowy Zepter: Warszawa, ul. Nowy Świat 64, tel. 022 828 47 47
Zepter International Poland Sp. z o. o., ul. Domaniewska 37, 02-672 Warszawa

EGZOTYKA W ŚRODKU ZIMY

Masz już dosyć szarych i krótkich dni? Wybierz się w egzotyczną podróż! Tajski masaż zrelaksuje cię po stresach związanych z prowadzeniem firmy, a na Kubie rozsmakujesz się w najlepszych cygarach. Chciałbyś spróbować swoich sił w surfowaniu? Odwiedź Brazylię! Uśmiech tamtejszych kobiet powala na kolana. A może safari w Kenii lub przejażdżki na słoniu na Sri Lance? Sprawdź gorące oferty na: **www.travelplanet.pl**

SREBRNA TARCZA

Chcesz czuć się zawsze świeżo? Dobrym rozwiązaniem jest nowoczesny antyperspirant Nivea for Men z linii Silver Protect. Dzięki innowacyjnej formule opartej na antybakteryjnych molekułach srebra skutecznie zapobiega on powstawaniu nieprzyjemnego zapachu. Jego antyperspiracyjne działanie chroni przed nadmiernym poceniem się i utrzymuje się aż do 24 godzin. Produkt nie nie zawiera alkoholu i barwników.
Cena: ok. 13 zł

ŚWIAT POD RĘKĄ

Długo oczekiwany komputer mobilny Nokia N900 dostępny jest już w Polsce! Można na nim przeglądać strony internetowe, tak jak na tradycyjnym komputerze. Wbudowana pamięć o pojemności 32 GB pomieści do 7000 piosenek lub 40 godzin wideo o jakości DVD, a przy użyciu zewnętrznej karty microSD można ją rozszerzyć do 48 GB. Aparat: 5 Mpx z obiektywem Carl Zeiss. **www.nokia.pl/sklep oraz salony firmowe Nokia.**

MOBILNY I WYGODNY

Niewielki i lekki projektor LG HS200G może towarzyszyć ci wszędzie. Bez konieczności podłączenia do komputera obejrzysz filmy (między innymi w formacie DivX), posłuchasz muzyki, zrobisz biznesową prezentację. Projektor posiada wejście HDMI dla idealnego odwzorowania przesyłanego obrazu oraz wbudowany odtwarzacz multimedialny i złącze USB, aby oglądać filmy bezpośrednio z zewnętrznych nośników danych.

KLASYKA JEST TRENDY

Modne i eleganckie modele butów męskich ECCO Trentino z pewnością przypadną do gustu wymagającym biznesmenom. Sztyblety i półbuty wykonane są z miękkich materiałów najwyższej jakości. Kolekcję stworzono z myślą o mężczyznach, którzy cenią indywidualny styl oraz komfort.
www.ecco.com.pl

ADRES DLA GADŻECIARZY

Kupuj z głową! Sprzęt i akcesoria RTV, komputerowe czy foto możesz kupić dużo taniej przez internet. W sklepie NEO24.pl znajdziesz aż 10 tysięcy produktów, a ich ceny są niższe średnio o 15% niż w markecie. Np. TV Samsung UE40B6000 kosztuje tu: 4309 zł, czyli jest tańszy o ok. 900 zł niż w markecie. Przesyłka z zamówieniem dotrze w ciągu 2 dni. Za zakupy możesz zapłacić dopiero przy dostawie – to równie bezpieczne jak w zwykłym sklepie. **www.neo24.pl**

iPLUS PRZYSPIESZA

Swobodne surfowanie po internecie, oglądanie filmów, ściąganie muzyki (np. z serwisu muzodajnia.pl), czy przesyłanie dużych plików. Teraz to możliwe! Dzięki HSPA+ oraz dużym limitom w iPlusie możesz ściągnąć np. cały film z kina internetowego lub grę z serwisów prowadzących sprzedaż online. iPlus ma najszybszy bezprzewodowy Internet w 11 największych miastach.Oferuje maksymalną prędkość łącza do 21 megabitów na sekundę (Mb/s). Dodatkowo – atrakcyjny modem USB Huawei E1820 HSPA+.
Więcej na: **www.plus.pl**

KARNAWAŁOWE INSPIRACJE

Jeśli chcesz dotrzymać kroku swojej partnerce, potrzebujesz odpowiednich butów. W najnowszej kolekcji Gino Rossi nie zabrakło męskiej klasyki w nowoczesnym wydaniu. Obuwie zaprojektowano tak, by dobrze komponowało się nie tylko z tradycyjnym, biurowym garniturem, ale także z bardziej oryginalnym, karnawałowym strojem. Buty wykonano z miękkiej cielęcej skóry i na skórzanych podeszwach.
www.gino-rossi.com

ŚWIEŻOŚĆ POCAŁUNKÓW

Podczas karnawałowych imprez czy kolacji we dwoje – świeżość jest zawsze pożądana i na czasie. Chcesz czuć się zawsze pewnie? Noś przy sobie Mentos Pure Fresh – bezcukrowe gumy do żucia z płynną esencją w środku. Są bardzo smaczne i odświeżają oddech na długo. Dzięki nim twoje pocałunki będą niezapomniane!
Cena: 6,98 zł/butelka

DLA ZAWODOWCÓW

Niezwykle mocna latarka z serii Fenix TK zalecana jako wyposażenie dla służb mundurowych. Jej moc to 240 lumenów w trybie maksymalnym, co pozwala na dokładne oświetlenie obiektu znajdującego się w odległości ok. 200 m. Latarka zasilana jest litowymi bateriami lub akumulatorami wielokrotnego użytku, które są odporne na rozładowanie nawet w ekstremalnych temperaturach. **Szczegóły na stronie www.kolba.pl**

WYZWOLICIELE

Zbeletryzowana autobiografia Wyzwoliciele (wcześniej publikowana w Polsce pod tytułem Żołnierze wolności) była pierwszą książką, którą Wiktor Suworow napisał po ucieczce na Zachód. Autor przedstawia w niej swoje doświadczenia z lat służby w Armii Czerwonej, przeplatając epizody komiczne z tragicznymi i mrożącymi krew w żyłach. Opisuje prawdziwe stosunki panujące w idealizowanym przez władze radzieckim wojsku, wszechobecny sadyzm, okrucieństwo, głupotę i hipokryzję. Szczególną uwagę poświęca brutalnej interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 roku, w której uczestniczył jako pancerniak. **Cena: 31 zł**

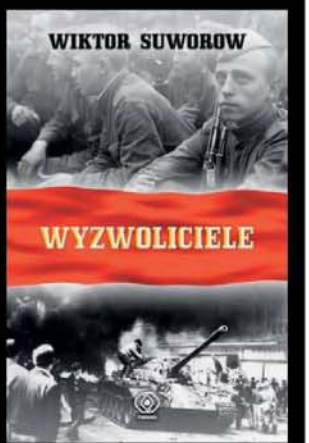

NOWE OBLICZE

Słynne „dziewiątki" już od dwunastu lat są kultowym miejscem w Warszawie, teraz, po kapitalnym remoncie restauracja 99 stała się jeszcze bardziej komfortowa. Dzięki nowej aranżacji, wnętrze nabrało blasku i blichtru, jest bardziej wysublimowane i eleganckie. Metamorfozę przeszło także menu, wzbogacono je o wykwintne potrawy kuchni międzynarodowej z silnymi wpływami fusion. Bez zmian pozostał jedynie najwyższy poziom obsługi. **www.restaurant99.com**

Drogi Playboyu

Droga redakcjo,
Wracam właśnie do domu korzystając z usług narodowego przewoźnika, którego nazwy nie wymienię, a na kolanach trzymam aktualny numer PLAYBOYA. Postanowiłem napisać do was, aby gorąco prosić o więcej! Znajdzie się wiele takich osób jak ja, które czują niedosyt, czują potrzebę zwiększenia objętości pisma – bez utraty na jakości jego zawartości oczywiście. Do aktualnego numeru jak zwykle trudno się przyczepić, pictorial z Panią Magdą dodał mi nowych sił w planowaniu ponownej przeprowadzki do Warszawy, z której wyjechałem ze względu na moją obecną małżonkę. Zresztą to dzięki niej czytałem ten i poprzednie numery PLAYBOYA, bo podarowała mi w prezencie prenumeratę. Ze względu na moje samolubne potrzeby, jak i mając na uwadze innych czytelników, proszę o więcej PLAYBOYA dla nas!
Pozdrowienia dla całej Redakcji,

Wieniek

LIST MIESIĄCA

Witam Pana wcale nie serdecznie (*śmiech*)! Czort mnie podkusił, bym wziął z siłowni październikowy numer PLAYBOYA. Zacząłem od tyłu. Przeleciałem Szczęsnego, zatrzymałem się na pulchnej i cudownie owłosionej kuciapce Sabiny Cedić, a następnie natknąłem się na 25 pytań do Tomasza Adamka. Wywiad niezły, ale Adamek bez żadnego sensu (śmieje się) trzy razy po swojej wypowiedzi, a dwa jeszcze przed. [...] Zacząłem czytać wywiad z Anną Muchą – 11 (śmiechów) plus jeden (wybuch śmiechu)! [...] Wywiadu z Kayah nie przeczytałem, ale wziąłem długopis i znalazłem 24 (ŚMIECHY)! [...]. Sięgnąłem do reportażu z Afganistanu. [...] Na wojnie śmieją się (nawet szyderczo) prawie wszyscy Polacy – dowódca, żołnierze, reporter... Panie Marcinie, proszę (błagam): zlikwiduj Pan choć połowę tego ŚMIECHU i tych (nawiasów).
To naprawdę irytuje normalnego (jeszcze) człowieka.

Zdzisław Adamiec

Witam (gromki śmiech). Dawno się tak nie ubawiłem (kwiczenie) czytając list, serio. No fakt, chyba trochę przesadziliśmy:-) Dzięki wielkie, wezmę sobie to do serca. Pozdrawiam serdecznie i może jeszcze nas Pan kiedyś wypróbuje.

Marcin Meller

W tym numerze autorów opublikowanych listów nagradzamy książkami *Tajemnice szyfrów* ufundowanymi przez wydawnictwo Carta Blanca.

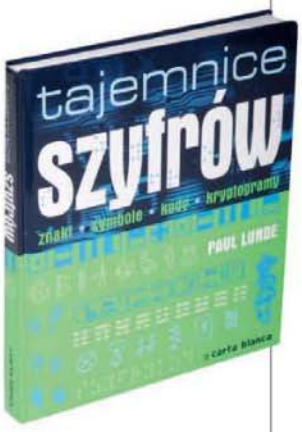

W następnym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy spinkami do mankietów z logo króliczka PLAYBOYA ufundowanymi przez firmę Disenso.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ.** W rocznej prenumeracie tylko **99 zł.** A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(0 67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie 5Plus

Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach *www.program5plus.pl* i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY
EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA
REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk
DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque" Wójcik
REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski
SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska
SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak
FOTOEDYTORZY
Anna Kovcin, Monika Kucel
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Arkadiusz Bartosiak
REPORTER
Rafał Jemielita
GRAFIK
Sławek Żamojda
PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka
STYL
Marta Jüngst
KOREKTA
Elżbieta Wygoda
ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Świderska

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, Tomek Bergmann, Grzegorz Brzozowicz, Leszek Bugajski, Dorota Chrobak, Darek Foks, Łukasz Klinke, Artur Krynicki, Grzegorz Kubera, Tomasz Lipko, Szymon Majewski, Michał Mendyk, Dariusz Misiuna, Andrzej Mleczko, Krzysztof Ostrowski, Marek Pajonkowski, Piotr Sarzyński, Martyna Wojciechowska, Igor Zalewski, Konrad J. Zarębski, Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY
tel. (0 22) 421 13 30 / 93
faks (022) 421 13 33
DYREKTOR
Monika Ruszkowska
ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo
ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta
ZESPÓŁ
Anna Dylicka, Paulina Plenkiewicz, Konrad Cichosz
ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO
Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl
PREZES
Tomasz Zięba
WYDAWCA
Beata Milewska
ASYSTENTKA WYDAWCY
Agata Szabla
DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA
DYREKTOR
Alicja Skrzypczak
ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA
DYREKTOR
Urszula Wilk
BRAND MANAGER
Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA
PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Mirosław Tański
Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA
DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński
SPECJALISCI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Główczyński
Barbara Stykowska

NOWE MEDIA
DYREKTOR Marek Ruszkowski
MANAGER Rafał Olejarz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199
Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg
NIP: 522-005-96-82
Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY USA
www.playboyenterprises.com/affiliates
EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner
EDITORIAL DIRECTOR
James Jellinek
ART DIRECTOR
Rob Wilson
PHOTOGRAPHY DIRECTOR
Gary Cole

INTERNATIONAL PUBLISHING
PRESIDENT GLOBAL LICENSING
Alex Vaickus
MANAGING DIRECTOR
Bob O'Donnell
EDITORIAL DIRECTOR
David Walker
MARKETING DIRECTOR
Markus Grindel
MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos
INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes
SR. EVENT & SERVICES ADMINISTRATOR
Denise Demcsik
EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:
POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVIA, HOT MODA & SHOPPING
NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE
WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Piła
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
ISSN 1230-2724
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2010

• POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.
• RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.
• RUCH S.A. (zagranica): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (0 22) 532 87 21; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29
Płatna kartami w internecie: www.ruch.pol.pl.
• Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131, e-mail: magazines@lowellfoods.com, tel: 847 349 1002 www. 118, fax: 847 349 1003

FOT.: SZYMON BRODZIAK

EDYCJA HOLENDERSKA

Urodzona w Amsterdamie 21-letnia **Sarah Smith** uwielbia wakacje i dalekie wyjazdy. Przez pewien czas była opiekunką do dzieci w Szwecji i na Krecie. Teraz pracuje w jednej z amsterdamskich restauracji, a dzięki doskonałej figurze (wzrost 176 cm, waga 53 kg, wymiary 85 / 64 / 89 cm) dorabia jako modelka. Sarah lubi jednak zmiany i już planuje wyjazd do Australii. Nie bez znaczenia jest pewnie fakt, że jej chłopak to Australijczyk.

25 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

EDYCJA MEKSYKAŃSKA

Paula LaRocca urodziła się na Florydzie, ale płynie w niej meksykańska krew. Jest niecierpliwa i nie lubi niespodzianek. Za to, w co akurat łatwo uwierzyć, ubóstwia słońce. Jej główna wada to – jak sama przyznaje – „bycie zbyt piękną, prawie w każdym momencie". Cóż, trudno z tym polemizować...

FOT.: RENÉ DE HAAN, DIEGO CARBALLO

Christina Marie Leandri, Playmate Kwietnia 1991

pt	s	nd	pn	wt	śr	cz	pt	s	nd	pn	wt	śr	cz	pt	s	nd	pn	wt	śr	cz	pt	s	nd	pn	wt	sr	cz	pt	s	nd
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

» Choć spódniczka moja kusa, wewnątrz drzemie piękna dusza. «

FOT.: RICHARD FEGLEY, USPB 04/1991

NOWE RADIO

chilli zet

NASTAW SIĘ NA CHILL OUT

Warszawa **106,8 FM**
Gdańsk **92,0 FM**
Gdynia **101,1 FM**
Katowice **93,6 FM**
Kraków **101,0 FM**
Koszalin **106,9 FM**
Łódź **89,6 FM**
Olsztyn **91,9 FM**
Poznań **101,6 FM**
Rzeszów **96,4 FM**
Szczecin **104,9 FM**
Wrocław **106,9 FM**
Zielona Góra **92,9 FM**
oraz **98,4 FM**

www.chillizet.pl

Co łączy
japońskie kimono
z telewizorem LCD FUNAI?

Kimona od wieków budzą zachwyt swoim eleganckim wzornictwem i wyjątkową dbałością o detale. Ozdabiane motywami roślinnymi, ukazują oszałamiającą paletę barw oraz wielość i subtelność odcieni. Wykonane z najwyższej jakości materiałów są nadzwyczaj trwałe.

Telewizory Funai powstały dzięki tej samej japońskiej staranności i precyzji, które dały światu kimona. Zaawansowana technologia sprawia, że wiernie odtwarzają prawdziwe kolory natury. Ich niezawodność i trwałość potwierdzone zostały bezpłatną, pięcioletnią gwarancją.

FUNAI
DIGITAL VISUAL ENTERTAINMENT

Przyjemność na lata.

Świąteczny
KONKURS SMS

Do wygrania
rabaty **20%**
i **200** x TV LCD

Szczegóły na
www.funai.pl